

Piątek 26 lipca 2024 Nr 151 (17961)

Ukazuje się od 1945 roku

Sport

Citius
Altius
Fortius



Otwarcie inne niż wszystkie

Jak będzie wyglądać olimpijska inauguracja, wiedzą chyba tylko projektodawcy...

Dziś o 19.30 w centrum Paryża rozpocznie się historyczna ceremonia otwarcia igrzysk - pierwsza nie na stadionie, a na rzece. Organizatorzy zapowiadają spektakularne wydarzenie, chociaż plany popsuć może pogoda - zapowiadany jest bowiem deszcz.

Igrzyska w Paryżu, które odbędą się dokładnie 100 lat po tym, jak francuska stolica była już areną olimpijskich zmagani, mają być inne niż wszystkie. Jednym, co z pewnością będzie je wyróżniało, jest ceremonia otwarcia na Sekwana.

Na temat samej uroczystości nie wiadomo jednak wiele - poza tym, że rzeką na odcinku sześciu kilometrów przepłynię 115 łodzi z delegacjami

sportowców, a trasa będzie prowadzić od mostu Austerliz do Pont d'Iena.

Szczegóły wydarzenia są we Francji pilnie strzeżoną tajemnicą. Kilka dni przed ceremonią w mediach pojawiły się jednak informacje, że w Paryżu wystąpią m.in. gwiazdy światowej muzyki - Lady Gaga oraz Celine Dion.

Według francuskiej agencji prasowej AFP, w ceremonii otwarcia igrzysk będą uczestniczyć przywódcy około stu państw. Wśród nich będzie prezydent RP Andrzej Duda, a także m.in. król Wielkiej Brytanii Karol III, kanclerz Niemiec Olaf Scholz czy prezydent Włoch Sergio Mattarella. Przyjazd do Paryża potwierdziła również Pierwsza Dama Stanów Zjednoczonych, Jill Biden.



Jedna rzecz jest pewna - Sekwana.

Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie zapalenie znicza, które stanowi symboliczne rozpoczęcie zmagani o medale igrzysk. Ceremonia, która ma się rozpocząć o 19.30, powinna się zakończyć około 23.15.

Dużym znakiem zapowiedzi w przypadku piątkowego wydarzenia była kwestia bezpieczeń-

stwa w kraju, który ma bolesną historię związaną z atakami terrorystycznymi. Cała impreza jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem jest jednak rozpoczęciem jest jednak bardzo dokładnie zabezpieczona, przy wejściu do każdego z obiektów wszyscy muszą przejść dokładną kontrolę osobistą, natomiast na ulicach wszędzie widać

policjantów oraz żołnierzy.

Także na samą ceremonię nie może wejść byle kto. Wydarzenie, podzielone na trzy sektory - Sekwana, Most Aleksandra III oraz Trocadero - jest biletowane, zarówno dla dziennikarzy, jak i dla widzów. Podczas uroczystości nie będzie można przemieszczać się mię-

ędzy strefami, więc osoby mające bilety na początkowy odcinek trasy parady sportowców nie będą miały możliwości zobaczyć na żywo wielkiego finału na placu Trocadero.

Ostatnie medale tej największej imprezy sportowej zostaną rozdane 11 sierpnia. Wtedy też zgaśnie znicz olimpijski.

Obyś wszystkich medali nie widział

Jeszcze nie tak dawno temu mogło się wydawać, że - z trudem, bo z trudem - lecz jednak świat powraca do normalności - po pandemicznej hekatombie. Pojawiały się oznaki, choć najwyraźniej było to tylko myślenie życzeniowe, iż człowiek człowiekowi niekoniecznie musi być wilkiem, a wraz z tym i świat sportu wróci do tej postaci, w jakiej chcielibyśmy go widzieć lub przynajmniej sobie wyobrażać. Igrzyska w Tokio nie dość przecież, że odbyły się z rocznym opóźnieniem - w 2021 roku - to jeszcze z wszystkimi pandemicznymi obostrzeniami, praktycznie bez widzów i bez tej szczególnej aury radości, wspólnoty, zabawy, którą tworzą tysiące kibiców i która sportowej rywalizacji powinna towarzyszyć.

Pozory normalności?

Ale 24 lutego 2022 r. świat zmartwiał i zastygł ponownie, wraz z napaścią Rosji na Ukrainę. Sport znów stał się odległy i nieważny wobec tego, co zaczęło się dziać na wschód od Polski. Bo też nie wiadomo było - i nie jest - co może przynieść każdy kolejny dzień, włącznie z najgorszym scenariuszem, czyli rozlaniem się wojny na kolejną część kontynentu europejskiego albo i jeszcze dalej.

Bez względu na to wszystko dzisiaj w Paryżu, 26 lipca 2024 r., rozpoczynają się Igrzyska XXXIII Olimpiady. Jak gdyby nigdy nic? Usilnie trzymamy się pozorów normalności? To oczywiście nie tak. W ten czy inny sposób bowiem w stolicy Francji wybrzmiewać będą wybuchy rosyjskich bomb spadających na ukraińskie miasta

w wsie. Ich dalszym echem będą zaostrzone do niebывalnych rozmiarów środki ostrożności, by udaremnić ewentualne zamachy czy inne rodzaje próby zakłócania tego wielkiego sportowego święta. Rosja - ze wsparciem jej duchowych pobratymców i sprzymierzeńców - w ten czy inny sposób będzie chciała brać odwet za to, że ograniczono lub uniemożliwiono występy jej sportowców, spychając ją - i ich - poza nawias cywilizowanego świata. Oczywiście tu i teraz miejsce w tym świecie jej się nie należy, ale w Moskwie i okolicach nie chcą tego przyjąć do wiadomości.

Pytania fundamentalne

Będziemy więc patrzeć na te igrzyska, cieszyć i emocjonować nimi, lecz z fundamentalnym pytaniem w tle, jak będą one wyglądać

w przyszłości, czy dzisiejszy ich kształt jest zagrożony czy też nie, czy ludzkość pójdzie po rozum do głowy i sprawi, że będziemy się czuli w przyszłości bardziej bezpieczni, że nie będziemy się zastanawiać, kto i kiedy naciśnie jakieś czerwone guziki.

Tak to zostanie w polu zabawowo rozważać ten banał, ile medali zdobędziemy, w tym złotych, i jak w ogóle na tle świata będzie w Paryżu ten nasz sport wyglądać - czy koślawo, czy wprost przeciwnie - zastanawiamy się nad tym, co będzie w przyszłości; i nie w sportowym, lecz cywilizacyjnym, a wręcz egzystencjalnym wymiarze.

Inna sprawa, że typowanie liczby medali to w każdym okolicznościach czynność przypominająca wróżenie z fusów. Na sukces lub porażkę składa się zbyt wiele czynników, by prze-

Dziś w Paryżu odbędzie się ceremonia otwarcia Igrzysk XXXIII Olimpiady.

widzieć, co się zdarzy. A to koń się potknie, a to jakiś woreczek w wiosłarskiej łódce ją przeciąży i stanie się przyczyną dyskwalifikacji, a to wczorajszy posiłek będzie niestrawny, a to głowa nie popracuje jak trzeba, a to forma przyjdzie za wcześnie czy za późno. Z różnymi doświadczeniami się zetknęliśmy, od lat śledząc igrzyska za igrzyskami...

W pogoni za sukcesem

Z drugiej strony, przywołajmy swoje olimpijskie zaklęcie, którym swego czasu chętnie dzielił się zmarły w 2008 roku wieloletni szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego Stefan Paszczyk. Brzmi ono tak: „Obyś wszystkich medali nie widział”. Niby dotyczy ono kibiców, działaczy, członków Misji Olimpijskiej, a także dziennikarzy

obsługujących igrzyska, ale też stanowi ilustrację możliwości naszych sportowców. I oczywiście oznacza, że równolegle na różnych arenach dzieje się z białoczerwonym udziałem wiele fantastycznych (medalowych) rzeczy.

Nie zdarzało się to znów tak często. By nie sięgać zbyt daleko, wspomnijmy zdobycze z Atlanty 1996 (17 medali), Sydney 2000 (14), Aten 2004 (10), Pekinu 2008, Londynu 2012 i Rio de Janeiro 2016 (po 11) oraz Tokio 2021 (14). Przy tych liczbach ileż mogło być medalowych zbitek?

Życzymy sobie, by Paryżu było ich więcej, a już w kategoriach zabawy potraktujmy próbę wytypowania, kto zdobędzie dla Polski olimpijski medal nr 300. Na razie mamy ich 298...

Andrzej Grygierczyk

Może odpalą inni niż lekkoatleci

Rozmowa z **Tomaszem Majewskim**, szefem polskiej misji olimpijskiej w Paryżu, dwukrotnym (2008, 2012) mistrzem olimpijskim w pchnięciu kulą

To pana piąte igrzyska, ale pierwsze jako nie sportowca, za to ze znacznie większą odpowiedzialnością. Coś spędza panu sen z powiek?

- Śpię spokojnie. Rola jest zupełnie inna, ale mam już spore doświadczenie w roli wiceprezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, więc dopilnowywanie spraw organizacyjnych to moja codzienność. Teraz jest ich oczywiście więcej, a perspektywa musi być szersza niż dla jednej dyscypliny.

Na czym polega pana praca?

- Na koordynacji wszystkich elementów związanych z pobytem i startem na igrzyskach polskich sportowców, by wszystko przebiegało sprawnie. Rozwiązujemy nasze problemy na miejscu w misji olimpijskiej i jesteśmy w stałym kontakcie z komitetem organizacyjnym igrzysk i MKOl-em. Zresztą nasze budynki praktycznie są po sąsiedzku, dzieli je tylko ulica.

Gdzie pan urzęduje?

- Misja zajmuje parter naszego największego budynku w wiosce, który jest połączony z innym, najwyższym - wieżą, w którym zajmujemy całe piąte piętro.

Emocje wywołuje główna stołówka, która niby ma nakarmić naraz trzy i pół tysiąca osób. Na razie ma jednak duże problemy z zaopatrzeniem, a w niektórych godzinach robią się strasznie długie kolejki.

Jak liczny jest pana zespół na miejscu?

- W misji pracuje osiem osób, mam zastępczynię, ale formalnie za wszystko odpowiadam ja. Jesteśmy też w stałym kontakcie z team liderami w każdej dyscyplinie, razem jakoś dajemy radę.

Są pierwsze skargi? Na przykład na łóżka z kartonu? Brak klimatyzacji?

- Ludzie są różni, ale nie ma wielkich problemów. Nic takiego strasznego się nie dzieje, co miałyby komuś utrudnić bądź uniemożliwić start. Tutaj tylko przez dwa dni było bardzo ciepło, ale nie ma ukropu w pokojach, jak trzeba to klimatyzatory z Polski chłodziły powietrze. A łóżka z kartonu dają radę



Fot. Instagram.com/teampl

nawet z tak niemałym facetem jak ja.

W Paryżu jest już sporo polskich sportowców. Jak przebiegała ich akomodacja?

- Największa grupa przyjechała we wtorek. Było różnie, bo na początku wszystko się dociera, jest też sporo procedur bezpieczeństwa, co wydłuża czas przejazdu z lotniska do wioski. Teraz priorytetem będzie komunikacja na miejsce rywali-

jednak duże problemy z zaopatrzeniem, a w niektórych godzinach robią się strasznie długie kolejki i trzeba swoje odstać, by coś zjeść. Ale akurat od nas jest bliżej do mniejszej stołówki, musimy tylko przejść przez mostek na wyspę, tam jest całkiem niezłe jedzenie i dużo mniej ludzi.

Największy problem przy tak ogromnych przedsięwzięciach zwykle stanowi transport. Jak jest z tym w Paryżu?

- To się dopiero okaże, jak igrzyska ruszą pełną parą. Jako sportowiec przeżyłem wiele imprez i różnych sytuacji, dlatego uczulałem wszystkich naszych olimpijczyków, żeby sprawdzać rozkład, nie czekać na ostatniego busa, być przygotowanym na spóźnienia, mieć na uwadze plan B.

Pana najbardziej stresujące doświadczenie?

- Na igrzyskach zdarzyło się, że parę razy autobus wypadł i trzeba było wracać po zawodach do wioski na własną rękę, ale to standard. Najwięcej nerwów przeżyłem chyba w Zurychu na mistrzostwach Europy, gdy wypadł autobus, który miał nas zawieźć na poranne eliminacje i trzeba było szybko szukać taksówki, żeby nie skończyło się DNS, czyli „nie wystartował”. Ale powtarzam, takie rzeczy na dużych imprezach się zdarzają, trzeba być na nie przygotowanym.

A czy debiutanci na igrzyskach muszą zapłacić fryzjerskie i sportowo się spalić?

- Wbrew pozorom, bywa z tym różnie. Niektórzy od razu startują pięknie, jak

rych naszych sportowców brak kibiców był zbawieniem, a dla rywali najczęściej przeszkodą. My wykorzystaliśmy swoje szanse z nawiązką.

Ale to się nie powtórzy. Nie łudźmy się?

- Raczej nie, ale mamy kilka szans. Niespodzianki? Trudno wróżyć, ktoś by już

cech charakteru, jak zawsze, żeby sięgać po medale.

Ale zachodnie syte społeczeństwa zdobywają medali dużo więcej...

- I tu grają pieniądze. W Wielkiej Brytanii w pewnym momencie postawiono na kolarstwo torowe i hurtowo zaczęli

Uczulam wszystkich naszych olimpijczyków, żeby sprawdzać rozkład, nie czekać na ostatniego busa, być przygotowanym na spóźnienia, mieć na uwadze plan B.

trochę zasygnalizował, że może odpalić. Dodatkowo rywalizacja w lekkoatletyce będzie na bardzo wysokim poziomie, tu już nikt nie żartuje, będą wspaniałe rezultaty, rekordy świata. No cóż, może inni zaskoczą i teraz będzie bardziej równomiernie z podziałem polskich medali na dyscypliny.

Niektórzy twierdzą, że demografia i potencjał ekonomiczny predestynują Polskę, by na każdych letnich igrzyskach zdobywała przynajmniej 20 medali, a to wstyd, że kręci się wokół dziesięciu.

- To nie jest tak proste przełożenie. Rozkład talentów na świecie jest mniej więcej podobny, ale na sukces sportowy wpływa dużo czynników obiektywnych. W naszej lekkoatletyce odchodzi złote pokolenie, z lat 90., dla których sport był jeszcze szansą awansu społecznego i materialnego. Generalnie stajemy się społeczeństwem sytym. Dobrobyt nas usypia, sport nie jest już opcją, atrakcyjną ofertą.

I w Pekinie pomogło?

- W pewnym sensie tak. Niektóre rzeczy wysysa się z mlekiem matki, inne można wytrenować, no ale żeby najlepiej startować na igrzyskach - jak było w moim wypadku - to chyba trzeba się z tym urodzić.

Rywalizacja w lekkoatletyce będzie na bardzo wysokim poziomie, tu już nikt nie żartuje, będą wspaniałe rezultaty, rekordy świata. No cóż, może inni zaskoczą i teraz będzie bardziej równomiernie z podziałem polskich medali na dyscypliny.

W Tokio trzy lata temu lekkoatleci zdobyli aż dziewięć medali. Pomogła pandemia?

- Jasne, wykorzystaliśmy wtedy świetnie te dziwne okoliczności. Dla niektó-

zdobyc w tym medale. Z tym że wpompowano w to kolarstwo - jedną dyscyplinę - tyle pieniędzy, ile u nas wkłada się na cały sport. To jest odpowiedź.

Skoro mowa o wielkich pieniądzach, to jako fan NBA zapewne chciałby pan zobaczyć mecz LeBrona i spółki?

- Jasne, chciałbym wybrać się na jakiś fajny mecz, ale nie wiem, czy się uda. Moja akredytacja jest silna, ale przy tak wielu chętnych - a Amerykanie w koszykówce generują wielkie zainteresowanie - może być trudno o miejsca, a bilety są już wyprzedane. No i nie wiem, czy pozwolą mi obowiązków.

Celuje pan w arenę, na których możemy zdobyć medale?

- Chciałbym oczywiście pokibicować wszystkim naszym, ale wszędzie nie uda mi się pojechać, a areny zmagają się dosyć rozstrzelone.

Na koniec zapytam, jak ocenia pan rezygnację Huberta Hurkacza? Nikt nie ma prawa zmuszać swoim zdrowiem, ale były jednak formalne możliwości, by „Hubi” niejako „wprowadził” na igrzyska Jana Zielińskiego.

- Prywatnie mam swoje zdanie, ale nie wypada mi tej decyzji oceniać, po prostu ją przyjmuję. Są osoby, które wiedzą w tym temacie więcej i może one mogą się wypowiedzieć. To jest decyzja zawodnika, który miał prawo tak postąpić. Każdy ma swoje sumienie, swoje zdrowie, swoją karierę.

Rozmawiał Tomasz Mucha

BOKS

Aneta Rygielska (66 kg), Julia Szeremeta (57 kg), Elżbieta Wójcik (75 kg); Mateusz Bereźnicki (92 kg), Damian Durkacz (71 kg)

DZUDO

Beata Pacut-Kłoczko (78 kg), Angelika Szymańska (63 kg); Piotr Kucze-
ra (100 kg), Adam Stodolski (73 kg)

GOLF

Adrian Meronk

JEŹDZIECTWO

Małgorzata Korycka (WKKW ind. i druż.), Katarzyna Milczarek (ujeżdżenie ind. i druż.), Żaneta Skowrońska-Kozubik (ujeżdżenie ind. i druż.), Sandra Sysojeva (ujeżdżenie ind. i druż.); Adam Grzegorzewski (skoki ind. i druż.), Robert Pow-
wata (WKKW ind. i druż.), Michał Tyszko (skoki ind. i druż.), Paweł Warszawski (WKKW ind. i druż.), Maksymilian Wechta (skoki ind. i druż.); Wik-
toria Knap (rezerwowa); Dawid Kubiak (rezerwo-
wy), Aleksandra Szulc (rezerwowa)

KAJAKARSTWO

Adrianna Kąkol (K-4 500 m), Martyna Klatt (K-1 500 m, K-2 500 m), Karolina Naja (K-2 500 m, K-4 500 m), Anna Puławska (K-2 500 m, K-4 500 m), Dominika Putto (K-1 500 m, K-4 500 m), Sylwia Szczerbińska (C-2 500 m), Katarzyna Szperkie-
wicz (C-1 200 m, C-2 500 m?), Helena Wiśniewska (K-2 500 m); Wiktor Głazunow (C-1 1000 m), Przemysław Korsak (K-2 500 m), Jakub Stepun (K-2 500 m)

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Klaudia Zwolińska (C-1, K-1, KX-1); Grzegorz He-
dwig (C-1, KX-1), Mateusz Polaczyk (K-1, KX-1)

KOLARSTWO GÓRSKIE

Paula Gorycka; Krzysz-
tof Łukasik

KOLARSTWO SZOSOWE

Marta Lach (ind. na czas, start wspólny), Katarzy-
na Niewiadoma (start wspólny), Agnieszka Skalniak-Sójka (ind. na

czas, start wspólny); Mi-
chał Kwiatkowski (ind. na czas, start wspólny)

KOLARSTWO TOROWE

Marlena Karwacka (sprint, sprint druż., ke-
irin), Urszula Łoś (ke-
irin, sprint druż.), Da-
ria Pikulik (omnium, madison), Wiktoria Pi-
kulik (madison), Niko-
la Sibiak (sprint, sprint druż.); Alan Banaszek (omnium), Mateusz Ru-
dyk (sprint, keirin); Pa-
trycja Lorkowska (rezer-
wowa), Paulina Petri (re-
zerwowa)

KOSZYKÓWKA 3x3

Adrian Bogucki, Filip Matczak, Michał Soko-
łowski, Przemysław Zamoj-
ski

LEKKA ATLETYKA

Maria Andrejczyk (oszczep), Iga Baum-
gart-Witan (mix 4x400), Olga Chojecka (mix chód), Kristina Cima-
nouska (200, 4x100), Aleksandra Formel-
la (mix 4x400), Nikola Horowska (w dal), Na-
talia Kaczmarek (400, 4x400), Klaudia Kardasz (kula), Klaudia Kazimier-
ska (1500), Alicja Koniec-
czek (3000 przeszk.), Aneta Konieczek (3000 przeszk.), Malwina Ko-
pron (młot), Martyna Ko-
twiła (200m, 4x100), Kin-
ga Królik (300 przeszk.), Anastazia Kuś (4x400, mix 4x400), Aleksan-
dra Lisowska (maraton), Weronika Lizakowska (1500), Angelika Mach (maraton), Magdalena Niemczyk (4x100), Alek-
sandra Płocińska (1500), Mari-
ka Popowicz-Dra-
pała (400, 4x400, mix 4x400), Pia Skrzyszow-
ska (100 ppt.), Magda-
lena Stefanowicz (100, 4x100), Adrianna Sutek-Schubert (7-bój), Ewa Swoboda (100, 4x100), Justyna Święty-Erse-
tic (400, 4x400, mix 4x400), Anna Wielgosz (800), Anita Włodar-
czyk (młot), Alicja Wro-
na-Kutrzepa (4x400, mix 4x400), Daria Zabawska (dysk), Katarzyna Zdzie-
bło (chód 20 km), Ma-
ria Żodzik (wzwyż); Ma-
her Ben Hlima (chód 20 km, mix chód), Igor Bo-
gaczyński (4x400, mix

4x400), Mateusz Bor-
kowski (800), Konrad Bukowiecki (kula), Ar-
tur Brzozowski (chód 20 km), Damian Czy-
kier (100 ppt.), Kaje-
tan Duszyński (4x400, mix 4x400), Paweł Faj-
dek (młot), Patryk Grze-
gorzewicz (4x400, mix 4x400), Michał Hara-
tyk (kula), Marcin Ka-
rolewski (4x400, mix 4x400), Krzysztof Kiljan (110 ppt.), Albert Komań-
ski (200), Marcin Kru-
kowski (oszczep), Piotr Lisek (tyczka), Cyprian Mrzygłód (oszczep), Woj-
ciech Nowicki (młot), Fi-
lip Rak (1500), Robert Sobera (tyczka), Da-
niel Sołtyś (4x400, mix 4x400), Jakub Szy-

grzb.), Zuzanna Famu-
lok (sztafeta), Korne-
lia Fiedkiewicz (50 i 100 dow.), Julia Maik (sztafe-
ta), Paulina Peda (szta-
feta), Adela Piskorska (100 i 200 grzb.), Domini-
ka Sztandera (100 klas.), Katarzyna Wasick (50 dow.); Krzysztof Chmie-
lewski (200 mot. i 1500 dow.), Michał Chmie-
lewski (200 mot.), Mate-
usz Chowaniec (sztafe-
ta), Dominik Dudys (szta-
feta), Adrian Jaśkiewicz (sztafeta), Jan Katusow-
ski (100 i 200 grzb.), Piotr Ludwiczak (50 dow.), Ja-
kub Majerski (100 dow. i 100 mot.), Ksawery Ma-
siuk (100 i 200 grzb.), Bartosz Piszczorowicz (sztafeta), Kamil Sie-

marek, Jakub Kocha-
nowski, Bartosz Kurek, Wilfredo Leon, Grze-
gorz Łomacz, Kamil Se-
meniuk, Aleksander Śliwka, Paweł Zatorski, Bartłomiej Botądz (re-
zerwowy)

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Michał Bryl, Bartosz Ło-
siak

SKOKI DO WODY

Robert Łukaszewicz (wieża 10 m)

STRZELECTWO

Klaudia Breś (pisto-
let pneum. 10 m, pist. sport. 25 m), Natalia Ko-
chańska (karabin 3 po-
stawy 50 m), Aleksan-
dra Pietruk (kar. 3 posta-
wy 50 m), Julia Piotrow-
ska (kar. pneum. 10 m), Aneta Stankiewicz (kar. pneum. 10 m); Tomasz Bartnik (kar. pneum. 10 m, kar. 3 postawy 50 m), Maciej Kowalewicz (kar. pneum. 10 m, kar. 3 po-
stawy 50 m)

SZERMIERKA

Martyna Jelińska (flo-
ret ind. druż.), Ali-
cja Klasik (szpada ind. i druż.), Renata Knapi-
k-Miazga (szpada ind. i druż.), Hanna Łyczbiń-
ska (floret ind. i druż.), Martyna Swatowska -Wenglarczyk (szpada ind. i druż.), Julia Wal-
czyk-Klimaszyk (floret ind. i druż.); Jan Jurkie-
wicz (floret ind. i druż.), Michał Siess (floret ind. i druż.), Adrian Wojtko-
wiak (floret ind. i druż.); Aleksandra Jarecka (rezerwowa), Martyna Synoradzka (rezerwo-
wa), Andrzej Rządkow-
ski (rezerwowy)

TENIS

Magdalena Fręch (sin-
giel), Magda Linette (sin-
giel i debel), Alicja Ro-
solska (debel), Iga Świą-
tek (singiel)

TENIS STOŁOWY

Natalia Bajor (ind. i druż.), Katarzyna Wę-
grzyn (ind. i druż.), Zu-
zanna Wielgos (druż.); Miłosz Redzimski (ind.); Anna Węgrzyn (rezer-
wowa)

TRIATHLON

Roksana Stupek

WIOŚLARSTWO

Martyna Radosz (dwój-
ka podw. wagi lekkiej), Katarzyna Wełna (dwój-
ka podw. wagi lekkiej); Fabian Barański (czwór-
ka podw.), Mateusz Bi-
skup (czwórka podw.), Dominik Czaja (czwór-
ka podw.), Mirosław Zię-
tarski (czwórka podw.); Piotr Płomiński (rezer-
wowy)

WSPINACZKA SPORTOWA

Aleksandra Kałucka (na
czas), Aleksandra Miro-
sław (na czas)

ZAPASY

Wiktoria Chotuj (68 kg), Anhelina Łysak (57 kg); Robert Baran (st. wolny 125 kg), Zbigniew Bara-
nowski (st. wolny 97 kg), Arkadiusz Kutynycz (st. klas. 87 kg)

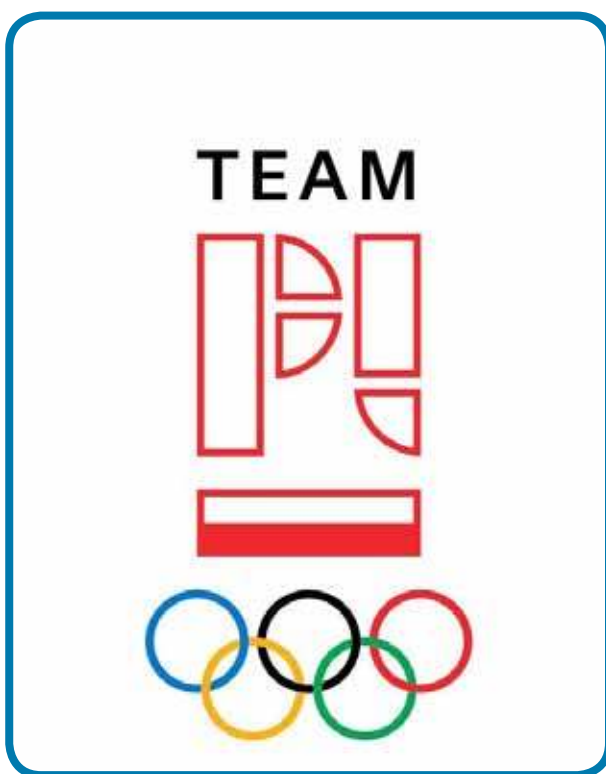
ŻEGLARSTWO

Agata Barwińska (ILCA 6), Julia Damasiewicz (Formula Kite), Maja Dziarnowska (iQFo-
il), Sandra Jankowiak (49erFX), Aleksandra Mel-
zacka (49erFX); Domi-
nik Buksak (49er), Michał Krasodowski (ILCA 7), Pa-
weł Tarnowski (iQFoil), Szymon Wierzbicki (49er), Maksymilian Żakowski (Formula Kite)

W sumie 210 zawodni-
ków - 113 kobiet i 97*
mężczyzn

BOKS	5	3	2
DZUDO	4	2	2
GOLF	1	0	1
JEŹDZIECTWO	9	4	5
KAJAKARSTWO	11	8	3
KAJAKARSTWO GÓRSKIE	3	1	2
KOLARSTWO GÓRSKIE	2	1	1
KOLARSTWO SZOSOWE	4	3	1
KOLARSTWO TOROWE	7	5	2
KOSZYKÓWKA 3x3	4	0	4
LEKKOATLETYKA	58	32	26
ŁUCZNICTWO	1	1	0
PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY	4	2	2
PLYWANIE	20	8	12
PLYWANIE DŁUGODYSTANSOWE	1	0	1
PODNOSENIE CIĘŻARÓW	1	1	0
SIATKÓWKA	24	12	12
SIATKÓWKA PLAŻOWA	2	0	2
SKOKI DO WODY	1	0	1
STRZELECTWO	7	5	2
SZERMIERKA	9	6	3
TENIS	5	4	1
TENIS STOŁOWY	4	3	1
TRIATHLON	1	1	0
WIOŚLARSTWO	6	2	4
WSPINACZKA SPORTOWA	2	2	0
ZAPASY	5	2	3
ŻEGLARSTWO	10	5	5

* zgłoszono 100, ale w Paryżu nie wystartują: lekkoatleta Norbert Kobielski (zawieszenie za doping) oraz tenisiści Hubert Hurkacz (kontuzja) i Jan Zieliński



mański (110 ppt.), Mak-
symilian Szwed (4x400, mix 4x400), Oliwer Wdo-
wik (100), Dawid Wegner (oszczep), Maciej Wyder-
ka (1500), Karol Zalew-
ski (4x400, mix 4x400); Agnieszka Ellward (re-
zerwowa), Kinga Gac-
ka (rezerwowa), Karoli-
na Łozowska (rezerwo-
wa), Monika Romaszko (rezerwowa), Mateusz Rzeźniczak (rezerwowy), Dawid Tomala (rezer-
wowy)

ŁUCZNICTWO

Wioleta Myszor

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

Natalia Dominiak, Anna Maliszewska; Łukasz Gutkowski, Kamil Ka-
spercak

PLYWANIE

Laura Bernat (200

radzki (sztafeta), Kacper Stokowski (sztafeta)

PLYWANIE DŁUGODYSTANSOWE

Piotr Woźniak

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

Weronika Zielińska (81 kg)

SIATKÓWKA

Klaudia Alagierska, Martyna Czarniańska, Magdalena Jurczyk, Agnieszka Korneluk, Martyna Łukasik, Na-
talia Mędrzyk, Malwina Smarzek, Maria Sten-
zel, Magdalena Stysiak, Aleksandra Szczygłowska, Katarzyna Wener-
ska, Joanna Wołosz, Olivia Różański (rezer-
wowa); Mateusz Bie-
niek, Tomasz Fornal, Norbert Huber, Marcin Janusz, Łukasz Kacz-

Polskie szanse medalowe

To zawsze przyjemne zastanawiać się, kto nas podczas igrzysk uszczęśliwi. Oto nasze typy.

Na ostatnich igrzyskach w Tokio reprezentacja Polski zdobyła 14 medali: 4 złote, 5 srebrnych i 5 brązowych. Szacujemy, że w Paryżu powinno być podobnie, choć formuła 5-5-5 (sądzimy, że właśnie tyle będziemy mieć krążków z każdego kruszcu) przez niektórych uznawana jest za zbyt optymistyczną. W XXI wieku nasza reprezentacja nigdy nie przekroczyła bariery 14 medali. Może uda się teraz?

W Tokio świetnie wypadli zwłaszcza lekkoatleci, zapewni-li prawie 2/3 polskich krążków! Teraz ich dorobek być może będzie skromniejszy, liczymy za to na przedstawicieli innych dyscyplin. Jedno jest pewne: mapa dyscyplin, w których liczą się biało-czerwoni - ciągle się zmienia. Te, które kiedyś przynosiły nam wiele medali (podnoszenie ciężarów, pięciobój nowoczesny, zapasy), nie są już tak silnie obsadzone.



Iga Świątek znowu zagra w koszulce z białym orłem.

Fot. Rafał Oleśiewicz/PressFocus

KOGO WIDZIMY JAKO MEDALISTÓW?

MEDALE BRĄZOWE

■ **Boks - Aneta Rygielska.** Eteryczna, 28-letnia blondynka debiutuje na igrzyskach, ale jej energia, pewność siebie, determinacja za nią przemawiają. Nie ukrywa, że marzy o medalu z igrzysk. W dorobku ma już dwa srebrne krążki mistrzostw Europy, była trzykrotną mistrzynią Polski. Na rozkładzie ma obecną mistrzynię olimpijską, Turczynkę Busenaz Suermeneli, wygrała z nią w 2022 r., w półfinale mistrzostw Europy. - Bardzo mocno wierzę w ten medal - stwierdziła Rygielska.

■ **Lekka atletyka - Natalia Kaczmarek.** Objawiła nam się prawdziwa rakietka. Kilka dni temu, podczas Diamentowej Ligi w Londynie drugi raz tego lata poprawiła rekord Polski na 400 m, którego od czasów Ireny Szewińskiej nikt nie umiał wymazać! Obecnie wynosi on 48,90 sekundy. W tym sezonie Polka już pięć razy przelatała barierę 50 sek. Byłaby stuprocentową faworytką do złota, gdyby nie fakt, że rywalizacja na 400 m w tym roku wręcz zdumiewa poziomem. Wyniki poniżej 50 sek. uzyskało w tym sezonie 17 zawodniczek. To absolutny rekord w XXI wieku.

■ **Lekka atletyka - Paweł Fajdek.** 35-letni młociarz był aż pięciokrotnym mistrzem świata, ale medal olimpijski zdobył raz - brąz na poprzednich igrzyskach. Teraz marzy o złocie, twierdzi, że stać go na to, choć jednocześnie nie ukrywa, że codziennie towarzyszy mu

ból, bo lata treningów robią swoje. O złoto może być ciężko, niemniej może wypalić w każdej chwili, potencjał niezmiennie jest ogromny. Młociarz nie zamierza jeszcze kończyć kariery. Chciałby wystąpić na igrzyskach w 2028 roku w Los Angeles.

■ **Pływanie - Katarzyna Wasick.** Podczas ostatnich mistrzostw świata w Katarze ustanowiła rekord Polski na 50 m stylem dowolnym (23,95), a wynik dał jej brązowy medal. Wierzymy, że podobnie będzie w Paryżu. Pływaczka sama przyznaje, że ma trochę obsesję medalu olimpijskiego. - Trudno mówić o jakiejś szczególnej presji, gdy jedzie się na swoje pięte igrzyska. Lubię ścigać się z najlepszymi. Dobrze radzę sobie z presją i lubię rywalizację - mówiła w jednym z wywiadów. Takie podejście lubimy!

■ **Zapasy - Anhelina Łysak.** Reprezentuje Polskę od 2021 r., wcześniej walczyła dla Ukrainy, ale jej babcia jest Polką. Wystąpi w kategorii wagowej do 57 kg. Dla Polski zdążyła wywalczyć m.in. brązowy medal MS w Belgradzie w 2022 r. i brązowy medal ME w Bukareszcie przed kilkoma miesiącami. Cały Chełm, którego klub reprezentuje na co dzień, jest z niej dumny.

MEDALE SREBRNE

■ **Dzudo - Angelika Szymańska.** Do Paryża jedzie czworo reprezentantów tej dyscypliny, największe nadzieje związane są z wicemistrzynią świata w kategorii do 63 kg. Zauważmy, że w dwu-

letnich kwalifikacjach olimpijskich zajęła czwarte miejsce w swojej kategorii. Dlatego jako jedyna z polskiej ekipy była rozstawiona w losowaniu. - Po udanych występach unoszę palec, a drugą dłonią wskazuję na orzełka - mówiła w jednym z wywiadów. Aż trudno uwierzyć, że na medal w tej dyscyplinie czekamy już prawie 30 lat...

■ **Kajakarstwo górskie - Klaudia Zwolińska.** Już trzy lata temu w Tokio, gdzie debiutowała w igrzyskach, uchodziła za kandydatkę do medalu. Rywalizację w slalomie zakończyła jednak na 5. miejscu. Potem jednak budowały ją sukcesy: zdobyła m.in. srebro i brąz ME, a także dwa razy była trzecia w MŚ. - W Tokio liczyłam na medale i w Paryżu też się nic nie zmienia pod tym względem. Wszystko mi jedno, czy starty są na początku, czy pod koniec igrzysk. Startuję jednak w dwóch konkurencjach - slalomie i crosie, więc zależało mi jedynie, żeby sławę przebić pierwszy - przyznaje.

■ **Lekka atletyka - Wojciech Nowicki.** To jeden z tych sportowców, od których... bije spokój. Jak sam mówi - nie czuje presji. Wystartuje na trzecich igrzyskach. Z dwóch poprzednich wracał z medalem: zadebiutował w 2016 r. w Rio de Janeiro, skąd przywiózł brązowy medal. Pięć lat później w Tokio został mistrzem olimpijskim. Do Paryża jedzie po obronie tytułu mistrza Europy. Jego zasada jest prosta: robić swoje jak najlepiej, a wynik przyjdzie.

■ **Szermierka - drużyna kobiet w szpadzie, Aleksandra Jarecka, Alicja Kłasiak, Renata Knapik-Miazga, Martyna Swatowska-Wenglarczyk.** Panie są aktualnymi mistrzyniami świata. W pojedynku ćwierćfinałowym zmierzą się z Amerykankami i będą faworytkami tego starcia, jest więc nadzieja na awans do strefy medalowej. W turnieju indywidualnym Polki nie są uznawane za faworytki, ale każda z nich może pozytywnie zaskoczyć. Ostatnie przygotowania miały miejsce na obiektach Centralnego Ośrodka Sportu - Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Szczeryku.

■ **Wioślarstwo - Dominik Czaja, Fabian Barański, Mirosław Ziętarski, Mateusz Biskup.** Czwórka podwójna mężczyzn to obecnie najlepsza polska osada. W osadzie panuje dużo większy optymizm niż przed ubiegłorocznymi mistrzostwami świata w Belgardzie, gdy zawodników nękały problemy zdrowotne. Mimo tych kłopotów podopieczni trenera Aleksandra Wojciechowskiego zdążyli wywalczyć brązowy medal i uzyskać kwalifikację olimpijską. Wioślarze liczą teraz na medal. My też.

MEDALE ZŁOTE

■ **Siatkówka - reprezentacja mężczyzn.** Głęboko wierzymy, że tym razem klątwę ćwierćfinałową nie będzie już obowiązywać. Tam właśnie Polacy odpadali na pięciu poprzednich igrzyskach, tym razem głęboko wierzymy, że start w Paryżu wynagrodzi poprzednie niepowodzenia.

W siatkówce mamy kłopoty bogactwa oraz doświadczonego trenera Nikołą Grbicia, tę ekipę stać więc na wszystko! Powalczy więc o pierwszy od 48 lat medal olimpijski dla polskiej siatkówki. Spróbujmy nawiązać do wyczynu podopiecznych Huberta Jerzego Wagnera, którzy w 1976 roku wywalczyli złoto.

■ **Tenis - Iga Świątek.** Duma całego kraju i faworytka wszystkich. Z tym wiąże się olbrzymia presja, jednak Iga jest przyzwyczajona. Zawodny będą odbywać się na znanych jej kortach: cztery razy wygrywała wielkoszlemowy Roland Garros. Mączka to król tenisa Igi, więc wiele wskazuje, że to może być jej turniej. Na początku lipca zakończyła zmagania podczas Wimbledonu na poziomie 1/16 finału i od tej pory całą uwagę skupiła na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Warto sobie uświadomić, że w Paryżu zabraknie mnóstwa zawodniczek z czołowej rankingowej listy. Spośród czołowej czterdziestki w stolicy Francji nie zobaczymy aż 14 tenisistek, już wkrótce przekonamy się czy miało to jakiegokolwiek znaczenie.

■ **Wspinaczka - Aleksandra Mirostawa.** Nie ma co ukrywać: to wielka kandydatka do złota w Paryżu. Polka jest dwukrotną mistrzynią świata we wspinaczce sportowej na czas i aktualną rekordzistką świata w tej konkurencji (6,24). W Tokio musiała łączyć koronną konkurencję z tymi, które zupełnie jej nie leżały. Teraz będzie mogła skupić się na walce o najważniejszy medal w karierze. Jej

szanse dzięki temu ogromnie wzrosły. - Unikam nadmiernej nakładania presji na siebie. Dlatego wyłączałam na jakiś czas media społecznościowe.

■ **Kajakarstwo - drużyna kobieca, K4 - 500 m, Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol i Dominika Putto.** Kajaki to jedna z tych dyscyplin, na które zawsze można było podczas igrzysk liczyć. Nie inaczej jest tym razem. Nasze panie są w bardzo dobrej formie, w obecnym sezonie zdobywały już medale PŚ. Kobięca czwórka ostatnio zawsze znajduje się w czołówce. Wierzymy, że start w Paryżu będzie ukoronowaniem kariery tych dziewczyn.

■ **Sensacyjny joker -** zawsze taki się trafia! Poprzednio był nim chodzący Dawid Tomala. Nie chcemy psuć sobie zabawy i nie wyrokujemy, na kogo trafi tym razem.

Oczywiście - szans medalowej jest znacznie więcej, choć gdybyśmy uwzględnili wszystkie jako zdobyte medale - polska reprezentacja osiągnęłaby pewnie wynik ponad stan naszego sportu. Nie zapominamy jednak oczywiście o Anicie Włodarczyk, sztangistce Weronice Zielińskiej-Stubińskiej, kajakarzu Wiktorze Głazunowie czy wspinaczką Aleksandrze Kałuckiej.

Tak czy inaczej - za wszystkich trzymamy kciuki.

Paweł Czado

Migawki z historii

Przed nami 33. igrzyska olimpijskie. Dotychczasowe 32 obfitowały w dziesiątki niesamowitych wyczynów, niecodziennych zdarzeń.

Ponizej subiektywny przegląd tych najciekawszych momentów.

1896 (ATENY)

Kobiety? To niewłaściwe!

W pierwszych nowożytnych igrzyskach w Atenach uczestniczyło 245 zawodników z 14 krajów. Rywalizowano w dziewięciu dyscyplinach: gimnastyce, kolarstwie, lekkoatletyce, pływaniu, podnoszeniu ciężarów, strzelectwie, szermierce, tenisie i zapasach. 70 procent uczestników to Grecy. W igrzyskach nie mogły startować kobiety.

„Olimpiada z kobietami byłaby niepraktyczna, nieinteresująca, nieestetyczna oraz niewłaściwa” - zapowiedział baron Pierre de Coubertin.

1900 (PARYŻ)

Masakra gołębi

Jedną z konkurencji olimpijskich był konkurs... strzelania do gołębi. Strzelec miał za zadanie upolować jak największą liczbę gołębi, wypuszczanych z odległej 27 metrów klatki. Mógł się pomylić tylko raz, drugi błąd skutkował dyskwalifikacją. Wygrał Belg Leon de Lunden, który - żeby zdobyć złoto - ustrzelił 21 gołębi! Srebrny medalista zabił 20 ptaków, a brązowy 18. W całym konkursie zastrzelono ponad trzysta gołębi.

1904 (ST. LOUIS)

Upiorny maraton

W St. Louis w USA bałagan był potworny. Wyjątkowo przebieg miał bieg maratoński. Trasa była źle wytyczona, brakowało punktów z wodą, problemem okazały się niebezpieczne psy, które co rusz atakowały zawodników.

Jako pierwszy linię mety przekroczył Fred Lorz, który odebrał gratulacje od Alice Roosevelt, córki prezydenta Theodore Roosevelta. Szybko jednak wyszło na jaw, że ten murarz z Nowego Jorku jest oszustem, bo... korzystał z autostopu - 11 mil podjechał ciężarówką! Ostatecznie złoty medal otrzymał inny reprezentant USA Thomas John Hicks. Według obecnie obowiązujących przepisów Hicks powinien zostać zdyskwalifikowany, bo w czasie biegu kilka razy popijał napój złożony z koniaku, strychniny i jaj.

1908 (LONDYN)

Niecodzienny korespondent

Na trybunie prasowej pojawił się słynny Arthur Conan Doyle, autor książek o Sherlocku Holmesie. „Niezbycie często wykonuję pracę dziennikarską... ale przy okazji igrzysk olimpijskich w roku 1908 dałem się skusić, głównie za sprawą zaoferowanego mi znakomitego miejsca, na napisanie sprawozdania z biegu maratońskiego dla Daily Mail” - wspominał po latach w swojej autobiografii.

Doyle opisywał dramatyczne zmagania Dorando Pietriego na ostatnich metrach biegu maratońskiego. Włoski maratończyk kilkakrotnie zemdleł na bieżni stadionu, pomagali mu widzowie, metę przekroczył podtrzymywany przez jednego z lekarzy.

To oznaczało dyskwalifikację. „To straszne, a jednocześnie fascynujące, a walka między duszą, która jeszcze chce, a ciałem, które już nie może” - pisał na łamach gazety Doyle.

1912 (SZTOKHOLM)

Perfekcyjni Szwedzi

Szwedzi jak na owe czasy przeprowadzili igrzyska perfekcyjnie - w Sztokholmie konkurencje biegowe oraz pływanie były podawane z dokładnością do jednej dziesiątej sekundy, bo wprowadzono elektroniczny pomiar czasu. W razie wątpliwości pracę sędziów na mecie wspomagał specjalny fotograf, który na kliszy rejestrował wydarzenia na finiszu wyścigów. To nie koniec, bo poszczególne konkurencje były zapisywane na taśmie przez grupę kamerzystów. Uwieczniano wydarzenia na trybunach oraz za kulisami stadionu olimpijskiego. Dzięki temu możemy teraz w Internecie odtworzyć blisko 3-godzinny film z tamtych igrzysk.

1920 (ANTWERPIA)

Duchy wojny

Olimpiada w Antwerpii odbywała się w cieniu niedawno zakończonej I wojny światowej. Wybór Belgii był symboliczny. To państwo, które mocno ucierpiało w wyniku działań wojennych, jednocześnie działania żołnierzy belgijskich i tamtejszej partyzantki były heroiczne.

Wielu sportowców, którzy przyjechali do Antwerpii, to wojenni weterani.

W Belgii zabrakło grupy krajów, które uważano za wojennych podżegaczy - Niemiec, Austrii, Węgier, Bułgarii, Turcji i Rosji Radzieckiej.

Wielu znakomitych sportowców, uczestników poprzednich igrzysk poległo lub zostało rannych na froncie.

1924 (PARYŻ)

Fenomenalny Nurmi

Bohaterem igrzysk był Paavo Johannes Nurmi. „Latający Fin” wystartował w pięciu konkurencjach biegowych i zdobył 5 złotych medali!

Co zdumiewające, zwycięstwa na 1500 metrów oraz 5000 metrów odniósł jedno po drugim, w odstępie zaledwie kilkunastu minut! W dodatku na obu dystansach ustanowił nowe rekordy olimpijskie! Nurmi wygrał też bieg przełajowy, który odbywał się w niesamowitym upale (temperatura dochodziła do 45 stopni C), a zadania nie ułatwiał także dym z pobliskiej elektrowni.

1928 (AMSTERDAM)

Kobiety mogą biegać

Mimo sprzeciwu Watykanu i ośrodków papieża Piusa XI oraz barona de Coubertina, do programu igrzysk włączono konkurencje lekkoatletyczne kobiet. Jedną z bohaterek w Amsterdamie była Amerykanka Betty Robinson, która wygrała pierwszy kobiecy olimpijski sprint na dystansie 100 metrów. Warto zaznaczyć, że pochodząca z Illinois Robinson miała ledwie 16 lat! W Amsterdamie w finale wyrównała rekord świata wynikiem 12.2 sek! Po dziś dzień młodziutka Amerykanka pozostaje najmłodszą mistrzynią olimpijską na dystansie „setki”.

1932 (LOS ANGELES)

Złota rada Robena

Igrzyska miały swoich bohaterów, także tych w wymiarze fair play. W konkursie skoku wzwyż Amerykanin Roben Van Osdel doradził swojemu rywalowi do tytułu mistrzowskiego, Kanadyjczykowi Duncanowi McNaughtonowi, w jaki sposób lepiej się wybić. Po skutkowało, bo Kanadyjczyk zdobył złoto, a Amerykanin zajął drugie miejsce. Gdy rok później Kanadyjczykowi skradziono jego medal, Van Osdel użył własnego srebrnego medalu do wykonania formy i stworzenia repliki złota dla kumpla.

1936 (BERLIN)

Igrzyska propagandy

Igrzyska były gigantycznym popisem niemieckiej propagandy. Przeprowadzono radiową transmisję do 53 krajów, po raz pierwszy odbyły się też próbnym transmisje telewizyjne. Znana ze sławiących faszyzm filmów reżyserka Leni Riefenstahl nakręciła film o olimpijskich zmaganiach w Berlinie. Przed igrzyskami władze czyściły ulice - aresztowano blisko 4 tysiące osób, głównie Romów, prostytutki i bezdomnych. Niemcy dominowali na trybunach oraz na sportowych arenach - zdecydowanie wygrali klasyfikację medalową. Święto nazizmu zakłócił Jesse Owens. Czarnoskóry biegacz z USA okazał się największą gwiazdą imprezy, wygrywał w biegach na 100 i 200 metrów, sztafecie 4x100 metrów oraz w skoku w dal. Propaganda była bezradna, Owens ośmieszył teorię o wyższości rasy aryjskiej.

1948 (LONDYN)

Latająca gospodyni

Bohaterką igrzysk była Francina „Fanny” Elsie Blankers-Koen. 30-letnia Holenderka, matka dwójki dzieci wywalczyła 4 złote medale - w biegach na 100 i 200 metrów, na 80 metrów przez płotki oraz sztafecie 4x100 metrów. Wyczynu dokonała w ciągu ledwie 6 dni. Holenderka nazywana była „Latającą gospodynią domową”.

Powrót do kraju „Fanny” miała iście triumfalny, a królowa Juliana nadała jej tytuł szlachecki!

1952 (HELSINKI)

Czeska Lokomotywa

Jedną z największych postaci tych igrzysk był Emil Zatopek, zwany „Czeską Lokomotywą”. 30-letni Czech wygrał złote medale w biegach na 5000 metrów, 10000 metrów oraz maraton. Do dzisiaj jest jedynym lekkoatletą, który wygrał te trzy dystanse na jed-



Fot. Dziennik Sport / Złota Kozłowska

Na wystawie ukazano dzieje sportu od antycznej Grecji poprzez nar...

nych igrzyskach. Co ciekawe, Czech decyzję o starcie w maratonie powziął w ostatniej chwili, to był jego pierwszy oficjalny start na tym dystansie!

1956 (MELBOURNE)

Krew w wodzie

Rzadko olimpijska rywalizacja w piłce wodnej przyciąga zainteresowanie większych grup kibiców, ale w Melbourne waterpoliści znaleźli się w samym centrum. „Krew w wodzie” - pod tą nazwą jest znany mecz Węgier i ZSRR, który został rozegrany 6 grudnia 1952 roku. Spotkanie to odbyło się tuż po krwawych protestach w Budapeszcie (w nocy z 5 na 6 grudnia), w których zginęło kilka osób. Mecz rozgrywany był w bardzo nerwowej atmosferze, kibice byli za Węgrami. Pod koniec przy wysokim prowadzeniu Węgrów doszło do bójki - Walentin Prokopow wymierzył cios w twarz Erwina Zadora. Węgier został trafiony w łuk brwiowy, a kapiąca krew zabarwiła wodę na czerwono. Na trybunach oraz w basenie doszło do zamieszek. Ostatecznie Węgrzy ten mecz wygrali 4:0, a potem zostali mistrzami olimpijskimi. ZSRR skończył turniej z brązem.

1960 (RZYM)

Popis „Czarnej gazeli”

Historia Wilmy Rudolph może być krzepiąca dla wie-

lu. Jako dziecko zachorowała na polio, efektem choroby był paraliż lewej nogi. W 1952 roku młodziutka Amerykanka odzyskała sprawność. Trenowała koszykówkę oraz lekkoatletykę. W 1956 roku w Melbourne zdobyła brązowy medal w sztafecie 4x100 metrów. Ale jej prawdziwym popisem były igrzyska w Rzymie. Córka kolejarza oraz praczką z Clarksville w stanie Tennessee stała się gwiazdą pierwszej wielkości - zdobyła trzy złote medale: w biegu na 100 m i 200 m oraz w sztafecie 4x100 m. Kibice nazwali ją „Czarna gazela”.

1964 (TOKIO)

Gimnastyczne rekordy

Wiele ciekawego działo się w sali gimnastycznej. W klasyfikacji medalowej wygrali gospodarze, którzy zdobyli aż 5 złotych medali. Indywidualnie wyjątkowo ciekawie przebiegała rywalizacja między Larissą Łatyniną i Verą Caslavską. Nestorka z ZSRR zdobyła w Tokio sześć kolejnych medali i tym samym miała ich 18! To rekord, który przetrwał przez 48 lat, pobił go dopiero w 2012 roku amerykański pływak Michael Phelps. W Tokio 30-letniej Rosjance wyzwanie rzuciła młodziutka Czeszka Caslavská, który zdobyła trzy złote medale (Łatynina miała dwa złote krążki) i to ona była



Ekspozycja „Dzieje sportu polskiego i olimpizmu” w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.



dziny nowożytnych igrzysk olimpijskich (XIX wiek)

królową gimnastyki w stolicy Japonii.

1968 (MEKSYK)

Skok marzeń

Wielkie rzeczy wydarzyły się na stadionie lekkoatletycznym. Robert „Bob” Beamon był faworytem olimpijskiego konkursu skoku w dal, ale tego, co się wydarzyło, nie spodziewał się nikt. 18 października 22-letni Amerykanin oddał swój „skok marzeń” (nazywano też „skokiem w XXI wiek”). Sędziowie kilkakrotnie sprawdzali, bo wynik był tak niesamowity - 8,90 metra! To oznaczało poprawienie rekordu świata o ponad pół metra (dokładnie 55 centymetrów). Rekord świata przetrwał aż 23 lata, a rekord olimpijski wciąż jest niepokonany. Po igrzyskach, głównie na skutek kontuzji, nie zbliżył się już do tego rezultatu.

1972 (MONACHIUM)

Zamach

W Monachium doszło do najbardziej tragicznego wydarzenia w historii igrzysk.

Grupa Palestyńczyków z organizacji „Czarny Wrzesień” wdarła się przez mur do wioski olimpijskiej i zaatakowała kwatery sportowców z Izraela. Zamachowcy wzięli do niewoli zakładników (zapaśników i cięż-

rowców), żądali uwolnienia z izraelskich więzień 200 bojowników z Palestyny. Po kilkunastogodzinnych negocjacjach na monachijskim lotnisku doszło do próby odbicia zakładników. To nie była udana akcja. Zginęło jedenastu izraelskich sportowców, zabito pięciu terrorystów, śmierć poniósł także oficer niemieckiej policji. Część kibiców spodziewała się, że igrzyska zostaną przerwane, ale tak się nie stało. „The Games must go on” - zdecydował Avery Brundage, przewodniczący MKOl. Uroczystości żałobne odbyły się 6 września na Stadionie Olimpijskim, uczestniczyło w nich 80 tysięcy widzów i kilka tysięcy sportowców.

1976 (MONTREAL)

Cudowne dziecko

Świat zachwyciła genialna gimnastyczka z Rumunii. 14-letnia Nadia Comaneci zdobyła w Montrealu trzy złote medale. Wygrała wielobój indywidualny z notą łączną 79,275 pkt (na 80 możliwych), ćwiczenia na poręczach z maksymalną notą 20 pkt, a ćwiczenia na równoważni ukończyła, mając notę bliską ideału - 19,950 pkt. Jako pierwsza w historii tej dyscypliny otrzymała notę marzeń - 10 punktów - i to aż siedem razy! Okrzyknięto ją od razu „cudownym dzieckiem gimnastyki”.

1980 (MOSKWA)

Rekordowy Ditiatin

W Moskwie pojawiło się tylko 80 krajów, najmniejsza liczba od igrzysk w 1956 roku. Wszystko przez bojkot zapoczątkowany przez USA, którego powodem była radziecka wojskowa interwencja w Afganistanie.

Pod nieobecność wielu znakomitych sportowców gwiazdą igrzysk był gimnastyk Aleksander Ditiatin, który zdobył aż 8 medali (3 złote

medale, 4 srebrne, 1 brązowy). Jako pierwszy gimnastyk w historii zdobywał medale we wszystkich ośmiu konkurencjach. Był pierwszym sportowcem, który na igrzyskach zdobył osiem medali.

1984 (LOS ANGELES)

Lewis jak Owens

Tym razem w igrzyskach nie wystartowały kraje socjalistyczne w ramach retorsji za bojkot Zachodu igrzysk w Moskwie.

W Kalifornii zabłysła gwiazda Carla Lewisa. Amerykański lekkoatleta zdobył cztery złote medale. Wygrał biegi na 100 i 200 metrów, był bezkonkurencyjny w skoku w dal, a czwarty złoty krążek dołożył w sztafecie 4x100 metrów. Lewis marzył, by powtórzyć wyczyn Owensa z 1936 roku i tego dokonał! Warto wspomnieć, że w 1984 roku Lewis uczestniczył w... drafcie NBA i został wybrany przez Chicago Bulls! Gdyby na igrzyskach powięta mu się noga, pewnie byłby klubowym kolegą Michaela Jordana.

1988 (SEUL)

Skandal na bieżni

W trakcie igrzysk w Seulu uwagę obserwatorów przyciągał bieg na dystansie 100 metrów i pojedynek Carla Lewisa z Benem Johnsonem. Kanadyjczyk wygrał w fenomenalnym stylu, osiągając rewelacyjny wynik 9.79! - Nazwijmy się Benjamin Sinclair Johnson Jr., a ten rekord świata przetrwał 50, a może nawet 100 lat - powiedział zaraz po historycznym wyczynie. - Możesz pobić rekord świata. Ale złoty medal - tego nikt nie może ci odebrać - dodał po chwili. Tymczasem już 48 godzin później rekord został wymazany, a medal urodzonemu na Jamajce Kanadyjczykowi zabrano! Olimpijskie Centrum Antydopingowe podało informację, że w moczu Johnsona wykryto zakazany stanozolol.

1992 (BARCELONA)

Drużyna Marzeń

W 1992 r. na igrzyskach w Barcelonie pojawiły się największe gwiazdy zawodowej koszykówki z Michaeliem Jordanem, Earvinem „Magic” Johnsonem czy Larrym Birdem na czele. Nieziemska drużyna trenera Chucka Daly’ego niczym burza przeszła przez turniej. W finale Amerykanie pokonali Chorwatów różnicą 32 punktów. Byli na tym turnieju zjawiskiem. - Czuliśmy się jak członkowie The Beatles. Nawet gdy poszliśmy do wioski olimpijskiej, to otoczyła nas grupa sportowców amerykańskich, którzy chcieli nas zobaczyć z bliska - wspominał po latach środkowy David Robinson. O tamtej drużynie mówiło się, że to najlepszy zespół w historii gier zespołowych.

1996 (ATLANTA)

Złoty szlem

W męskim turnieju tenisowym Andre Agassi pokonał kolejno Szweda Bjorkmana, Słowaka Kuczerę, Włocha Gaudenzię, Ferreirę z RPA, w półfinale ograł Hindusa Paesa, wreszcie w meczu decydującym o złocie wygrał z Hiszpanem Bruguera.

Olimpijskie złoto w kolekcji Amerykanina oznaczało, że został on pierwszym mężczyzną w dziejach, który w swojej karierze zdobył tzw. Złoty Szlem, czyli wszystkie cztery tytuły wielkoszlemowe i mistrzostwo olimpijskie.

2000 (SYDNEY)

Australijska Torpeda

Kibice w Australii mieli swojego idola. 17-letni Ian Thorpe już pierwszego dnia na pływalni ustanowił rekord świata na 400 metrów stylem dowolnym, pobijając rekord świata, w sztafecie 4x100 m

i 4x200 m stylem dowolnym oraz dwukrotnie po srebro na dystansie: 200 m stylem dowolnym i w sztafecie 4x100 m stylem zmiennym. Nic dziwnego, że na koniec 2000 r. Thorpe wybrany został najlepszym sportowcem roku w Australii. Zyskał też przydomek „Thorpedo”.

2004 (ATENY)

Finansowe fiasko

Ledwie igrzyska się skończyły, a w Grecji podniósł się lament. Szybko okazało się, że impreza była kompletną klęską finansową. W 2014 r. media donosiły, że 21 spośród 22 stadionów oraz innych obiektów sportowych wybudowanych specjalnie na igrzyskach było niemal w kompletnej ruinie. Z wyliczeń dokonanych przez Stephena Wenna, profesora historii sportu z Wilfrid Laurier University wynika, że dziura budżetowa będąca efektem przeinwestowanych Igrzysk Olimpijskich w Atenach mogła sięgnąć nawet 15 mld dolarów.

2008 (PEKIN)

Ciężar złota

W stolicy Chin do historii przeszedł Michael Phelps. Amerykanin zdobył aż osiem złotych medali! Phelps pobił rekord swojego rodaka - Marka Spitz, który zdobył 7 złotych medali podczas igrzysk olimpijskich w 1972 roku w Monachium.

- To było niezapomniane przeżycie. Nazajutrz rano po sukcesie, gdy tylko wstałem, powiesiłem wszystkie te medale sobie na szyi. Były ciężkie, trudno było nie ugąć karku - opowiadał w jednym z wywiadów Phelps.

2012 (LONDYN)

Meksyk lepszy od Brazylii

86 tysięcy widzów ogłądało na stadionie Wembley finałowy mecz turnieju piłki nożnej mężczyzn. Spotka-

ły się dwie drużyny z Ameryki: Brazylia i Meksyk. Brazylijczycy byli faworytami, grali w składzie m.in. z Neymarem. Ale wygrali ich rywale. Dwa gole zdobył Oribe Peralta i Meksykanie niespodziewanie zostali mistrzami olimpijskimi. To pierwsze złoto tego kraju w olimpijskim turnieju piłkarskim. W drodze do finału Meksyk pokonał Gabon, Szwajcarię, Senegal oraz Japonię.

2016 (RIO DE JANEIRO)

Popis sprintera

Gwiazdą lekkoatletycznej bieżni na stadionie Engenao był Usain Bolt. Szybkonogi Jamajczyk opuszczał Rio z trzema złotymi medalami. Był bezkonkurencyjny na 100 i 200 metrów, trzeci krążek dołożył w sztafecie. Jako pierwszy człowiek na świecie wygrał sprint na igrzyskach trzy razy z rzędu! - Nie byłem może ekstremalnie szybki, ale wystarczyło, żeby wygrać - komentował po zwycięskim finale setki.

2021 (TOKIO)

W cieniu wirusa

Igrzyska toczyły się w czasie pandemii koronawirusa, z tego powodu były przełożone o rok. Największą gwiazdą okazał się Caleb Dressel. Pływak z Florydy opuszczał Tokio z pięcioma złotymi medalami. Był piątym Amerykaninem w historii igrzysk, który dokonał tego wyczynu (wcześniej zrobili to tylko pływak Mark Spitz, Matt Biondi, Phelps i panczeniści Eric Heiden). Z powodu problemów mentalnych niedługo po igrzyskach Dressel na rok opuścił pływacką karierę, pracował z terapeutą. Ale wrócił. Teraz będzie jednym z faworytów do medali w Paryżu.

Z nowojorskich ulic do Paryża

Breaking, czyli sportowa odmiana tańca ulicznego, to jedyna nowa dyscyplina w programie igrzysk. Na tym nowości się jednak nie kończą...

Władze Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego od lat starają się uatrakcyjnić igrzyska, by przyciągnąć jak najwięcej młodych fanów. Stąd pomysł, by na olimpijskie areny wprowadzić nowe konkurencje, czasami zaskakujące. - Młodzi ludzie mają wiele opcji spędzania wolnego czasu, dlatego nie możemy spodziewać się, że sport będzie ich pierwszym wyborem. Chcemy ich przyciągnąć - tłumaczył decyzję przewodniczący MKOl, Thomas Bach.

Przed trzema laty w Tokio nowe były: wspinaczka sportowa, skateboarding (jazda na deskorolce) oraz surfing i w Paryżu znów je zobaczymy. Ciekawostka - rywalizacja w tej ostatniej dyscyplinie odbywać się będzie u wybrzeży Tahiti, niewielkiej wyspki położonej w Polinezji Francuskiej na Pacyfiku, tysiące kilometrów od kontynentalnej Francji.

Olimpijski debiut

Całkowitą nowością w Paryżu będzie breaking. To nic innego jak taniec wywodzący się z ulic nowojorskiego Bronksu. Narodził się w latach 70. XX wieku. Jest nierozdzielnie związany z kulturą hip hopu. To połączenie tańca i akrobacji. Zawodnicy nazywani są B-Boys i B-Girls lub breakerzy. „B” odnosi się do angielskiego „break” (przerwa), bo tancerze prezentują swoje umiejętności podczas instrumentalnych przerw w utworach muzycznych.

Breaking podlega pod Światową Federację Tańca Sportowego (WDSF), założoną w 1957 roku. Debiut na arenie międzynarodowej miał miejsce podczas igrzysk młodzieży w Buenos Aires w 2018 r. Przeprowadzono wówczas dwa konkursy, indywidualne i jeden mieszany. Zmagania w tej dyscyplinie można było oglądać w Igrzyskach Europejskich w Krakowie. W Paryżu rywalizacja potrwa zaledwie dwa dni, 9 i 10 sierpnia w La Concorde Urban Park. Pierwszego dnia o medale powalczą kobiety, drugiego mężczyźni. Żaden z reprezentantów Polski nie wywalczył kwalifikacji.

W imprezie wystartuje po 16 B-Boys i B-Girls,



Breaking ma przyciągnąć nowych, młodych fanów.

podzielonych na cztery grupy. Walka w nich toczyć się będzie każdy z każdym w dwóch rundach. Do kolejnej fazy, pucharowej, awansuje po 8 najlepszych zawodniczek i zawodników. W ustaleniu klasyfikacji w grupie będą się liczyć wygrane rundy. Jeśli zawodnicy będą mieli takie same rezultaty, pod uwagę brana będzie m.in. pozycja rankingowa.

W ćwierćfinałach, półfinałach, w pojedynkach o brązowy medal i złoto bitwy będą mieć po trzy rundy. Nie ma bezpośredniego kontaktu między zawodnikami. Fizyczny kontakt między rywalami może prowadzić nawet do dyskwalifikacji.

Sposób oceny

Zawodnicy ustawiają się po dwóch stronach sceny. DJ puszcza utwór, pierwszy z uczestników wychodzi na środek i rozpoczyna pokaz. Trwa on maksymalnie 60 sekund. Jeśli przekroczy czas, sędzia przerywa jego występ, jednak nie ma prze-

widzianych kar w takich sytuacjach. Następnie przy tej samej muzyce pokaz rozpoczyna konkurent.

Zawodnicy oceniani są przez pięciu sędziów, którzy biorą pod uwagę pięć elementów: technikę, sposób wyrazu, oryginalność, wykonanie i muzykalność. Każdy stanowi 20% końcowej noty. - Oceny dokonuje się za pomocą tzw. sliderów, czyli suwaków. Sędzia przesuwając je odpowiednio w zależności od tego, która osoba była lepsza w danej kategorii, np. pod względem techniki, kreatywności, muzykalności. Liczy się to, jak ktoś się zaprezentował na scenie, czy upadł, czy miał strategię itd. Jeśli w którejś kategorii tancerze zaprezentowali się tak samo, to szuka się innych elementów, w których ktoś był gorszy. System idealnie odzwierciedla to, co się dzieje. Nie ma możliwości remisu - wyjaśniał w wywiadach zasady oceny trener reprezentantów Polski, Adam Stefański.

W breakingu istnieje coś takiego jak typowe

elementy. Dzielą się na trzy główne kategorie: top rock (ruchy w pozycji stojącej), down rock (część układu wykonywana na ziemi; mogą to być ruchy na plecach lub na brzuchu) i freezes (pozycja, w której breaker całkowicie zatrzymuje ruch w środku pokazu, aby np. w widowiskowy sposób zakończyć kombinację - wymagają one siły, świetnego wyczucia równowagi oraz dużej elastyczności).

Pełne równouprawnienie

Breaking to jedyna nowa dyscyplina w Paryżu, ale zmian jest znacznie więcej. W programie pojawi się 16 nowych konkurencji. We wspinaczce np. zamiast jednej konkurencji rozgrywane będą dwie. Wspinaczka na czas została wyodrębniona z kombinacji, na którą w Paryżu składać się będą bouldering i prowadzenie. W „czasówce” pewniakiem do złota jest rekordzistka świata, Aleksandra Mirosław.

W kajakarstwie górskim z kolei do tradycyjnych zmagani w konkurencjach K1 i C1 kobiet oraz mężczyzn dojdzie cross. Podobnie jak w przypadku tradycyjnego slalomu, zawodnicy manewrują na torze przeszkód składającym się z odpowiednio rozmieszczonych bramek, pokonując je w górę i w dół rzeki, czyli zarówno pod prąd, jak i z nurtem, ale do tego bezpośrednio rywalizują z rywalami, bowiem do wyścigu z specjalnej rampy rusza czwórka startujących. W trakcie przejazdu każdy z kajakarzy musi też wykonać element techniczny, jakim jest tzw. eskimoska, czyli obrót dookoła osi podłużnej kajaka, podczas którego tułów zawodnika przechodzi przez wodę.

Inną ważną zmianą będzie pełna równość - w imprezie weźmie udział taka sama liczba mężczyzn, jak i kobiet. Jest to część obrazująca slogan wydarzenia: „Igrzyska szeroko otwarte”.

- Dzięki temu programowi dostosowujemy

igrzyska w Paryżu do świata po koronawirusie. W dalszym ciągu zmniejszamy koszty i działamy tak, by organizacja tej imprezy była mniej skomplikowana. Dodatkowo po raz pierwszy w historii igrzysk weźmie udział taka sama liczba kobiet i mężczyzn. Duży nacisk kładziemy również na młodzież - powiedział o zmianach przewodniczący Bach.

By osiągnąć pełną równość, a także w związku z ograniczeniem liczby sportowców - we francuskiej stolicy ma ich być 10,5 tysiąca, co jest redukcją o około 600 osób w porównaniu do Tokio - dokonano pewnych modyfikacji w programie imprezy.

W boksie jedną z męskich kategorii wagowych zajmie kobieca, natomiast w żeglarskiej zmieniono klasy tak, by mogli w nich rywalizować przedstawiciele obu płci. Z programu usunięto konkurencje RS:X oraz 470 kobiet i mężczyzn, a także Finn mężczyzn, a włączono iQFoil i kiteboarding obu płci, ILCA 7 mężczyzn oraz ILCA 6 kobiet. Z kolei klasa 470 będzie miała status mieszanej, bo załogi tworzyć będą kobiety i mężczyźni.

Nowości pojawią się także w lekkiej atletyce. Chód drużynowy na 35 km pojawi się w miejsce chodu mężczyzn na 50 km, w którym trzy lata temu w Tokio niespodziewanym mistrzem olimpijskim został Dawid Tomala. W biegach na dystansach między 200 a 1500 m, włączając w to bieg przez płotki, dodano repesaże.

W strzelectwie skeet drużyn mieszanych zastąpi trap drużyn mieszanych, natomiast w podnoszeniu ciężarów zredukowano liczbę kategorii wagowych z 14 do 10, usuwając z programu po dwie kategorie kobiet i mężczyzn.

Równouprawnienie nie dotyczy jednak wszystkich dyscyplin, a 28 z 32. Pływanie synchroniczne oraz gimnastyka artystyczna to wciąż domena kobiet, a boks i zapasy - mężczyzn. W pływaniu synchronicznym po raz pierwszy będą jednak mogli wystąpić panowie, a w programie olimpijskim zadebiutuje układ akrobatyczny drużyn mieszanych.

Opracował mic

CZTERY DNI NAD SEKWANA

Piątek, 26 lipca

19.30 CEREMONIA OTWARCIA

Sobota, 27 lipca

BADMINTON

8.30, 14.00, 19.30 singiel i debel kobiet i mężczyzn, gra mieszana

BOKS

15.30 kobiet kat. 54 i 60 kg - 1/32 finału (rundy 1, 2 i 3), mężczyzn kat. 63,5 i 80 kg - 1/32 finału (rundy 1 i 2), 20.00 kobiet kat. 54 i 60 kg - 1/32 finału (rundy 4, 5 i 6), mężczyzn kat. 63,5 kg - 1/32 finału (rundy 3 i 4), kat. 80 kg - 1/32 finału (runda 2)

DZUDO

10.00 elim. kobiet -48 kg i mężczyzn -60 kg, 16.00 repasaże, półfinały i FINAŁY kobiet -48 kg i mężczyzn -60 kg

GIMNASTYKA SPORTOWA

11.00, 15.30, 20.00 kwalifikacje mężczyzn

HOKEJ NA TRAWIE

10.00 faza grupowa mężczyzn, 17.00-22.00 faza grupowa kobiet i mężczyzn

JĘZDZIECTWO

9.30 WKKW indywidualnie (Matgorzata Korycka, Robert Powała, Paweł Warszawski), drużynowo (Polska), ujeżdżenie

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

15.00 elim. mężczyzn - kanadyjki C-1 (Grzegorz Hedwig), kobiet - kajaki K-1 (Klaudia Zwolińska)

KOLARSTWO SZOSOWE

14.30 indywidualna jazda na czas kobiet (Marta Lach, Agnieszka Skalniak-Sójka), 16.35 mężczyzn (Michał Kwiatkowski) FINAŁY

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN

11.00 Australia - Hiszpania (gr. A), 13.30 Niemcy - Japonia (gr. B), 17.15 Francja - Brazylia (gr. B), 21.00 Grecja - Kanada (gr. A)

PILKA NOŻNA MĘŻCZYZN

15.00 Dominikana - Hiszpania (gr. C), Argentyna - Irak (gr. B), 17.00 Uzbekistan - Egipt (gr. C), Ukraina - Maroko (gr. B), 19.00 Izrael - Paragwaj (gr. D), 19.00 Nowa Zelandia - USA (gr. A), 21.00 Japonia - Mali (gr. D), Francja - Gwinea (gr. A)

PILKA RĘCZNA MĘŻCZYZN

9.00, 14.00, 19.00 faza grupowa

PILKA WODNA KOBIECI

14.00, 18.30 faza grupowa

PLYWANIE

11.00 kwalifikacje 100 m st. mot. kobiet, 400 m st. dow. kobiet, 100 m st. klas. mężczyzn (Jan Katusowski), 400 m st. dow. mężczyzn, sztafeta 4x100 m st. dow. kobiet (Polska), sztafeta 4x100 m st. dow. mężczyzn (Polska), 20.30 kwalifikacje 400 m st. dow. mężczyzn, półfinały 100 m st. mot. kobiet, 100 m st. klas. mężczyzn (ew. Jan Katusowski), FINAŁY 400 m st. dow. kobiet, sztafeta 4x100 m st. dow. kobiet (ew. Polska), sztafeta 4x100 m st. dow. mężczyzn (ew. Polska)

RUGBY 7 MĘŻCZYZN

14.30 o miejsca 5-12 i FINAŁY

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN

9.00, 13.00, 17.00 (Polska - Egipt), 21.00 faza grupowa

SIATKÓWKA PLAŻOWA

14.00, 18.00, 22.00 faza grupowa kobiet i mężczyzn (Michał Bryl i Bartosz Łosiak)

SKATEBOARDING

12.00 preeliminacje mężczyzn w strecie, 17.00 FINAŁY

SKOKI DO WODY

11.00 skoki synchroniczne kobiet ze skoczni sprężynowej 3 m FINAŁY

STRZELECTWO

9.00 elim. karabinu pneumatycznego 10 m mikst (Tomasz Bartnik, Aneta Stankiewicz, Maciej Kowalewicz, Julia Piotrowska), 10.30 o brązowy medal, 11.00 FINAŁ, 12.30 elim. pistoletu pneumatycznego 10 m kobiet (Klaudia Breś)

SURFING

19.00 pierwsza runda kobiet i mężczyzn

SZERMIERKA

10.00 elim. szpady kobiet (Renata Knapik-Miazga, Alicja Klasik, Martyna Swatowska-Wenglarczyk) i szabli mężczyzn, 19.00 półfinały i FINAŁY

TENIS

12.00, 19.00 single i debble mężczyzn i kobiet (Iga Świątek, Magda Linette, Magdalena Fręch i Alicja Rosolska)

TENIS STOŁOWY

15.00 elim. singli mężczyzn i kobiet (Natalia Bajor, Katarzyna Węgrzyn), 1/16 finału mikstów, 20.00 - 1. runda singli mężczyzn i kobiet

WIOŚLARSTWO

9.00 elim. jedynek mężczyzn i kobiet, czwórek mężczyzn (Dominik Czaja, Fabian Barański, Mirosław Ziętarski, Mateusz Biskup) i kobiet

Niedziela, 28 lipca

BADMINTON

8.30, 14.00, 19.30 singiel i debel kobiet i mężczyzn, gra mieszana

BOKS

11.00 mężczyźni kat. 57 kg, 71 kg (Damian Durkacz) - 1/32 finału (runda 1 i 2), kat. 92 kg (Mateusz Bereznicki) - 1/16 finału (rundy 1 i 2), kobiet kat. 50 kg, 66 kg (Aneta Rygielska) - 1/32 finału (rundy 1 i 2), 15.30 mężczyźni kat. 57 kg, 71 kg - 1/32 finału (runda 2 i 3), 92 kg - 1/16 finału (rundy 3, 4 i 5), kobiet kat. 50 kg, 66 kg - 1/32 finału (rundy 2, 3 i 4), 20.00 mężczyzn kat. 71 kg, 92 kg - 1/32 finału (rundy 4, 6, 7 i 8), kobiet kat. 50 kg, 66 kg - 1/32 finału (rundy 3, 4, 5 i 6)

DZUDO

10.00 elim. repasaże, półfinały kobiet -52 kg, elim. repasaże, półfinały mężczyzn -66 kg i FINAŁY

GIMNASTYKA SPORTOWA

9.30, 14.50, 18.00, 21.10 kwalifikacje kobiet

HOKEJ NA TRAWIE

10.00 faza grupowa kobiet (2 mecze), 17.00 faza grupowa mężczyzn,

JĘZDZIECTWO

10.30 WKKW indywidualnie (Matgorzata Korycka, Robert Powała, Paweł Warszawski), drużynowo (Polska), próba terenowa

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

15.30 półfinały (ew. Klaudia Zwolińska) i FINAŁ kobiet kajaki K-1

KOLARSTWO GÓRSKIE

14.00 cross-country kobiet FINAŁ (Paula Gorycka)

KOSZYKÓWKA

11.00 Sudan Południowy - Portoryko (gr. C), 13.30 Hiszpania - Chiny (gr. A kobiet), 17.15 Serbia - USA (gr. C mężczyzn), 21.00 Serbia - Portoryko (gr. A kobiet)

LUCZNICTWO

9.30 elim., 1/8 finału, 14.15 ćwierćfinały, półfinały i FINAŁY kobiet drużynowo

PILKA NOŻNA KOBIECI

17.00 Brazylia - Japonia (gr. C), Nowa Zelandia - Kolumbia (gr. A), 19.00 Hisz-

pania - Nigeria (gr. C), Australia - Zambia (gr. B), 21.00 Francja - Kanada (gr. A), USA - Niemcy (gr. B)

PILKA RĘCZNA KOBIECI

9.00, 14.00, 19.00 faza grupowa

PILKA WODNA MĘŻCZYZN

10.30, 15.00, 19.30 faza grupowa

PLYWANIE

11.00 elim. 200 m st. dow. mężczyzn, 400 m st. zm. mężczyzn, 100 m st. klas. kobiet (Dominika Sztandera), 100 m st. grzb. mężczyzn (Ksawery Masiuk), 200 m st. dow. kobiet, 20.30 kwalifikacje 400 m st. zm. mężczyzn, 200 m st. dow. mężczyzn, półfinały 100 m st. klas. kobiet, 100 m st. grzb. mężczyzn, 200 m st. dow. kobiet; FINAŁY 100 m st. mot. kobiet, 100 m st. klas. mężczyzn (ew. Jan Katusowski)

RUGBY KOBIECI

15.30 faza grupowa

SIATKÓWKA

9.00, 13.00 (Polska - Japonia) faza grupowa kobiet, 17.00, 21.00 faza grupowa mężczyzn

SIATKÓWKA PLAŻOWA

9.00, 15.00, 20.00 faza grupowa kobiet i mężczyzn

SKATEBOARDING

12.00, 17.00 prelim. i FINAŁY streetu kobiet

STRZELECTWO

9.15 FINAŁY karabinu pneumatycznego 10 m (Aneta Stankiewicz, Julia Piotrowska, Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz) i pistoletu pneumatycznego 10 m (ew. Klaudia Breś) mężczyzn i kobiet

SURFING

19.00 2. runda kobiet i mężczyzn

SZERMIERKA

9.30, 19.00 ćwierćfinały, półfinały i FINAŁY szpady mężczyzn oraz floretu kobiet (Martyna Jelińska, Hanna Łyczbińska, Julia Walczyk-Klimaszuk)

TENIS

12.00, 19.00 single i debble mężczyzn i kobiet (ew. Magdalena Fręch, Magda Linette, Iga Świątek)

TENIS STOŁOWY

10.00, 20.00 elim. singli mężczyzn i kobiet (ew. Natalia Bajor, Katarzyna Węgrzyn), ćwierćfinały mikstów

WIOŚLARSTWO

9.00 jedynki i dwójki mężczyzn i kobiet - repasaże,

elim. dwójki kobiet i mężczyzn bez sternika, dwójki podwójne kobiet (Martyna Radosz, Katarzyna Wełna) i mężczyzn wagi lekkiej, czwórki kobiet i mężczyzn bez sternika

ŻEGLARSTWO

12.00 klasa iQFoil kobiet (Maja Dziarnowska) i mężczyzn (Paweł Tarnowski), 49er FX kobiet (Aleksandra Melzacka, Sandra Jankowiak), 49er mężczyzn (Dominik Buksak, Szymon Wierzbicki)

Poniedziałek, 29 lipca

BADMINTON

8.30, 14.00, 19.30 elim. singla i debbla kobiet i mężczyzn oraz gry mieszanej

BOKS

11.00, 15.30, 20.00 1/8 finału kobiet kat. 60, kat. 66 kg (ew. Aneta Rygielska) i mężczyzn kat. 63,5 kg i +92 kg (ew. Mateusz Berzeznicki)

DZUDO

10.00, 16.00 elim., repasaże, półfinały i FINAŁY kobiet -57 kg i mężczyzn -73 kg (Adam Stodolski)

GIMNASTYKA SPORTOWA

17.30 FINAŁY wieloboju drużynowego mężczyzn

HOKEJ NA TRAWIE

10.00, 17.00 faza grupowa mężczyzn i kobiet

JĘZDZIECTWO

11.00 WKKW FINAŁY indywidualne (ew. Matgorzata Korycka, Robert Powała, Paweł Warszawski) i drużynowe (ew. Polska)

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

15.30 półfinały i FINAŁY mężczyzn - C-1 (ew. Grzegorz Hedwig)

KOLARSTWO GÓRSKIE

14.00-16.30 FINAŁ cross-country mężczyzn (Krzysztof Łukasik)

KOSZYKÓWKA KOBIECI

11.00 Nigeria - Australia (gr. B), 13.30 Niemcy - Belgia (gr. C), 17.15 Kanada - Francja (gr. B), 21.00 USA - Japonia (gr. C)

LUCZNICTWO MĘŻCZYZN

9.30, 14.15 drużynowo - 1/8 finału, ćwierćfinały, półfinały i FINAŁY

PILKA RĘCZNA MĘŻCZYZN

9.00, 14.00, 19.00 faza grupowa (2 mecze)

PILKA WODNA KOBIECI

14.00, 18.30 faza grupowa

PLYWANIE

11.00 elim. 400 m st. zm.,

100 m st. grzb. (Adela Pi-skorska), 400 m st. zm. kobiet, 800 m st. dow. mężczyzn (Krzysztof Chmielewski); 20.30 FINAŁY 200 m st. dow., 100 m st. grzb. Mężczyzn (ew. Ksawery Masiuk), 100 m st. klas., (ew. Dominika Sztandera), 200 m st. dow. kobiet

RUGBY 7 KOBIECI

14.00, 20.00 faza grupowa i ćwierćfinały

SIATKÓWKA KOBIECI

9.00, 13.00, 17.00, 21.00 faza grupowa

SIATKÓWKA PLAŻOWA

9.00, 15.00, 20.00 faza grupowa kobiet i mężczyzn

SKOKI DO WODY

11.00 FINAŁ skoków synchronicznych z platformy 10 m mężczyzn

STRZELECTWO

9.00 FINAŁY karabinu pneumatycznego 10 m (ew. Aneta Stankiewicz, Julia Piotrowska, Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz), elim. i FINAŁY trapu kobiet i mężczyzn

SURFING

19.00 3. runda kobiet i mężczyzn

SZERMIERKA

9.30, 19.00 elim., ćwierćfinały, półfinały i FINAŁY floretu mężczyzn (Jan Jurkiewicz, Michał Siess, Adrian Wojtkowiak) i szabli kobiet

TENIS

12.00, 19.00 elim. singli (ew. Magdalena Fręch, Magda Linette, Iga Świątek), debli (ew. Magda Linette, Alicja Rosolska) i mikstów mężczyzn i kobiet

TENIS STOŁOWY

10.00, 20.00 elim. singli mężczyzn (ew. Miłosz Redzinski) i kobiet (ew. Natalia Bajor, Katarzyna Węgrzyn), półfinały mikstów

WIOŚLARSTWO

9.30 półfinały jedynek mężczyzn i kobiet; repasaże dwójki i dwójek bez sternika mężczyzn, dwójek podwójnych kobiet (Martyna Radosz, Katarzyna Wełna) i mężczyzn, czwórek mężczyzn i kobiet, elim. ósemek mężczyzn i kobiet

ŻEGLARSTWO

12.00 klasa iQFoil kobiet (Maja Dziarnowska) i mężczyzn (Paweł Tarnowski), 49er FX kobiet (Aleksandra Melzacka, Sandra Jankowiak), 49er mężczyzn (Dominik Buksak, Szymon Wierzbicki)



Andrzej Grygierczyk (sześciokrotny „olimpijczyk”)

BEZ ROZGRZEWKI XXL

Bo jak trwać przestaną...

Najpierw odległe - bardzo osobiste - wspomnienie, od którego nigdy się nie uwolnię, zresztą uwolnić się nie chcę. Otóż przy okazji celebracji mojej pierwszej komunii świętej zaproszony przez rodziców sąsiad zapytał mnie: - A kim ty chcesz być w przyszłości? Odpartem bez wahania: - A dziennikarzem sportowym. Tata, słysząc to, uśmiechnął się i zagadnął w swoim charakterystycznym, pełnym rezerwy stylu: - O! To musisz się długo uczyć!

Marzenia były skromne

No więc była nauka, skądinąd nie wolna od meandrów, dziecięce pragnienia gdzieś w związku z tym się pochowały, czy raczej przyciały, by pełną parą odżyć na studiach. Ale te marzenia były wówczas skromne, skrojone na miarę biednych i smutnych czasów komuny: jeździć w Polsce z meczu na mecz, może czasem uda się skoczyć za granicę, chociażby do demoludów, opisać wydarzenia, być bliżej sportowców (oczywiście najbardziej piłkarzy, choć te sympatie z czasem kierowały się w stronę koszykarzy, siatkarzy, zapaśników, sztangistów), stykać się z reakcjami Czytelników, czasem wysłuchać słów akceptacji, czasem akcentów polemicznych, czasem... wściekłego potoku. Kudy jednak było mi do marzeń o obłudzie igrzysk olimpijskich, kojarzących się z najwyższym stopniem wewnęiczenia i wielkimi dziennikarskimi nazwiskami?!

Bardzo krótka doba

A jednak... Najpierw Moskwa 1980 - trochę przez przypadek, bo bojkot ze strony większości państw zachodnich sprawił, że „zluzowało” się wiele akredytacji, których liczba z natury jest ograniczona. Potem Seul 1988 (Los Angeles 1984 było nie dla nas, bo przecież komuna - z wyjątkiem Rumunii - musiała zrewanżować się za Moskwę), następnie Barcelona 1992, Atlanta 1996, Sydney 2000 i Ateny 2004. Po nich powiedziałem stop, bo obsługa igrzysk, zwłaszcza dla samotnie reprezentującego swoją redakcję dziennikarza prasowego, była nader ciężkim wyzwaniem. Z obiektu na obiekt, od rozmowy do rozmowy, z mixy do mixy, z wioski olimpijskiej, wszystko to przepłatane częstymi podrózkami do MPC, czyli głównego centrum prasowego itd. Codziennie kilkanaście - albo i więcej - godzin w biegu, na obiektach, w autobusach, a do tego oczywiście pisanie. W Seulu i Sydney robota kończyła się o 3.00-4.00 nad ranem (a zaczynała podróż - na przykład na zawody kajakowe - o 6.00 rano). W Polsce w tym czasie było 8 lub 9 godzin wcześniej. I tak przez ok. 20 dni.



Wspomnienie z 2008 r.: autor tekstu wraz z wielkimi gwiazdami światowej lekkiej atletyki, mistrzami olimpijskimi - nieżyjącą niestety Ireną Szewińską oraz Tomaszem Majewskim, szefem Polskiej Misji Olimpijskiej w Paryżu.

Dumy pod dostatkiem

Czy to skarga? Absolutnie nie, po prostu tak było, zresztą człowiek swoją młodością, przeistaczającą się wraz z upływem lat w dojrzałość, chciał i umiał sobie z takimi wyzwaniem poradzić. Nadto będąc przepełnionym dumą, że jest się w takim właśnie czasie w tym swoistym centrum świata, jakim na czas igrzysk bywa ich miasto-gospodarz. Podejrzewam, że podobne odczucia towarzyszą i sportowcom, dla których start w igrzyskach jest zwieńczeniem wieloletniej pracy, no i drogi, na którą zdecydowali się wejść w dzieciństwie czy w bardzo wczesnej młodości.

Tak! Duma i satysfakcja - to są odczucia, które mi towarzyszą, kiedy oglądam się za siebie i przywołuję w pamięci moją zawodową drogę. Czy na to wszystko... zastąpiłem? Mogę odpowiedzieć tylko w ten sposób, że o moich olimpijskich wyjazdach decydowałem nie ja, a szefowie, najwyraźniej zatem była to z ich strony forma uznania i docenienia mojej pracy; tej na co dzień. A jeszcze później z rąk nieodżałowanej Ireny Szewińskiej, jako członkini Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, odebrałem pamiątkowy medal „Za zasługi dla ruchu olimpijskiego”. Czegóż - zawodowo - chcieć więcej?

Moloch - po prostu

Bezpośrednie i naoczne zdenerowanie z takim organizacyjnym molochem, jak igrzyska, nieustannie było szokiem.

Czy to za pierwszym razem, czy to za szóstym, choć samo poruszanie po olimpijskich dziennikarskich ścieżkach za drugim, trzecim i kolejnymi razami było do pewnego stopnia oswajone. W tym czasie nie było specjalnie miejsca na nadzwyczajną „olimpijską refleksję”, w której mogłoby się mieścić zastanawianie się, czy takie imprezy mają jeszcze sens, czy wszechobecna komercja nie zabija ich ducha, podobnie jak względy bezpieczeństwa, które stanęły w centrum uwagi po igrzyskach w Monachium w 1972 r., odbierając w dużej mierze spontaniczność i radość tej

imprezie, wreszcie czy koszty, które pochłania ona zwłaszcza od strony inwestycyjnej, nie sięgają granic paranoi. Swoją drogą, byłem kilkakrotnie w Atenach po 2004 roku i z bólem serca patrzyłem na niszczące obiekty, które po igrzyskach albo były w użyciu sporadycznie, albo wcale.

Co by poczuł?

Coraz częściej zatem padają pytania, czy ten moloch ma jeszcze sens? Coraz częściej jednocześnie w miastach - potencjalnych kandydatkach do organizacji IO - organizuje się referenda wśród mieszkańców z pytaniem, czy podejmować tak

wielki wysiłek, czy też nie.

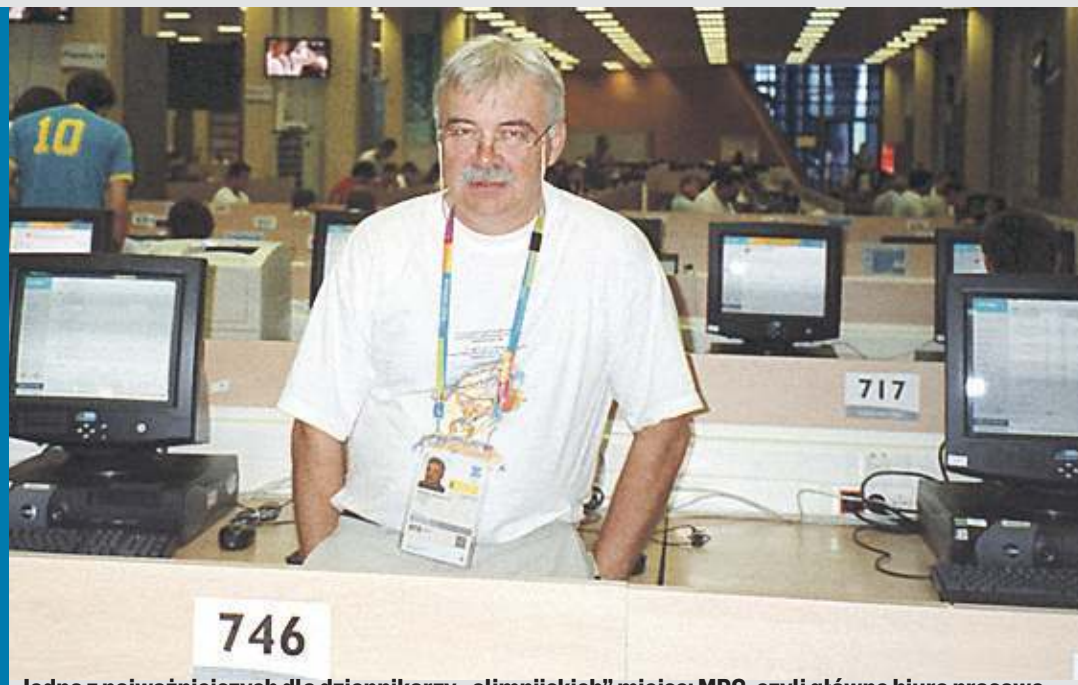
Bywa, że padają odpowiedzi - nie!

Z drugiej strony - wyobraźmy sobie świat bez igrzysk. Czyli bez zgromadzenia w jednym miejscu i czasie najlepszych sportowców świata w dziesiątkach dyscyplin i konkurencji, a zatem i bez 16-dniowej - raz na cztery lata - kumulacji emocji, jakie ich występom towarzyszą właśnie na okoliczność takiej imprezy? Czy osiągnięty w bardziej kameralnych warunkach sukces miałby taki sam smak, jak ten, który osiąga się na oczach tysięcy ludzi na trybunach i miliardów przez telewizorami, gromadzących się właśnie dlatego, że to igrzyska olimpijskie? I co się czuje, wracając do wioski olimpijskiej z medalem, a gratulują ci go wszyscy: i swoi, i obcy, z dyscyplin najrozmaitszych, tudzież krajów i kontynentów najróżniejszych?

Wątpliwości jest wiele, ale...

W istocie - wątpliwości, skądinąd bardzo różnej natury, jest w związku z igrzyskami wiele. A im bardziej są one (igrzyska) znaczące i im bardziej poruszają wyobraźnię ludzi z całego świata, tym więcej w nich komercyjnych skrzywień, i tym więcej w nich polityki - z wojną w tle - czego ponownie z taką siłą właśnie doświadczamy. Niestety...

Ale niech trwają, bo jak trwać przestaną, to będzie znaczyło, że znaleźliśmy się w innym świecie, najpewniej na swój sposób zdruzgotanym, pełnym nienawiści, przemocy i strachu, czego w przeszłości boleśnie zaznały odchodzące pokolenia. W takim też świecie nie będzie miejsca na dziecięce marzenia, czy to o sukcesach sportowych, czy to o... pisaniu o nich. Nie będzie miejsca na żadne marzenia.



Jedno z najważniejszych dla dziennikarzy „olimpijskich” miejsc: MPC, czyli główne biuro prasowe. Na zdjęciu MPC w Atenach i... człowiek pracy.

Pierwszy rekord świata

Już w rundzie rankingowej, która miała wyłonić pary głównej rywalizacji, padł najlepszy wynik w historii.

Wszystko za sprawą Koreanki Lim Sihyeon, która zdobyła 694 punkty (na 720 możliwych), zajmując 1. miejsce w rundzie ran-

kingowej, w której brały udział 64 zawodniczki. Tym samym w 1/32 finału zmierzy się z ostatnią Alondrą Riverą z Portoryko. Nacja nowej rekordzistki nie może dziwić, ponieważ od

lat dominuje w łucznictwie. Poprzedni rekord świata należał do Chaeyoung Kang, która w 2019 roku - na mistrzostwach świata w Holandii - zdobyła 692 punkty. Rekord olimpijski

należał natomiast do kolejnej reprezentantki Korei Południowej, San An, która na poprzednich igrzyskach w Tokio uzbierała 680 punktów. Lim potwierdziła wysoką formę, ale nie tylko

ona podbiła serca kibiców. Jej rodaczka Suhyeon Nam zajęła 2. miejsce w rundzie rankingowej, zdobywając 688 punktów, pobijając dotychczasowy rekord olimpijski, ale nie zapisała się na kartach historii z powodu genialnego wyniku Lim. Czwartkowe zawody były przy okazji pierwszymi, w których mogliśmy śledzić wyniki reprezentantki Polski.

Wioleta Myszor zajęła 54. miejsce, słabiej radząc sobie przede wszystkim w pierwszej połowie zawodów. Już premierowym podejściu uzbierała tylko 45 punktów (liderka Lim w tym czasie zgarnęła 59) i pierwszą część zmagania zakończyła z wynikiem 309 punktów. W drugiej poprawiła się, zdobywając 317 „oczek”. - Było sporo stresu. Szkoda pierwszej serii, bo tam mi uciekło 5-6 punktów, ale potem nadrabiałam. W drugiej części było sporo lepiej, ale też trochę strzałów mi uciekło - skomentowała swój występ polska łuczniczka. W sumie wynik 626 punktów spowodował, że znalazła się w dolnej części tabeli i we wtorek zmierzy się z wyżej no-

towaną (11. lokata w rundzie rankingowej) Ankita Bhakat z Indii. Przed jedyną Polką w łuczniczej stawce z pewnością trudne wyzwanie, choć Myszor jest optymistycznie nastawiona. - Z każdym da się wygrać, wystarczy dobrze się nastawić. Trzeba się pozbierać, muszą zejść emocje i będzie inaczej. Dziś z każdą serią też było lepiej - stwierdziła.

(Kaj, PAP)

Łucznictwo - runda rankingowa kobiet (czwórka klasyfikacji)

1. Lim (Korea) 694, 2. Nam (Korea) 688, 3. Yang (Chiny) 673, 4. Kaufhold (USA) 672, 5. Gokkir (Turcja), 6. Choirunisa (Indonezja) 670, 7. Kropfen (Niemcy) 670, 8. Valencia (Meksyk) 669, 9. Li (Chiny) 667, 10. Straka (Austria) 667, (...) 54. Myszor 626.

Łucznictwo - runda rankingowa mężczyzn (czwórka klasyfikacji)

1. W. Kim (Korea) 686, 2. J. Kim (Korea) 682, 3. Unruh (Niemcy) 681, 4. Bommadevara (Indie) 681, 5. Lee (Korea) 681, 6. Addis (Francja) 678, 7. Ellison (USA) 677, 8. Gazoz (Turcja) 676, 9. Chirault (Francja) 676, 10. Tumer (Turcja) 676.



Wioleta Myszor była pierwszą reprezentantką Polski, która zaprezentowała się na igrzyskach.

Emocje na początek

Francuzi pewnie pokonali Amerykanów, a Ukraińcy niespodziewanie przegrali z Irakijczykami.

Pierwszy dzień piłkarskich zmagania w Paryżu przyniósł sporo emocji, które skupione były przede wszystkim na starciu Argentyny z Marokiem. Nie ma się co dziwić - w 16. minucie doliczonego czasu drużyna Javiera Mascherano zdobyła bramkę wyrównującą. W tym czasie na murawę wtargnęli marokańscy kibice i mecz został przerwany. Po dwóch godzinach ogłoszono decyzję, że bramka „Albicelestes” została zdobyta nieprawidłowo, przez co zawodnicy wrócili na murawę na 3 minuty, żeby dokończyć spotkanie. Argentyna gola już nie zdobyła, jednak wiele działo się także na innych stadionach.

Wieczorem Francja pewnie pokonała reprezentację Stanów Zjednoczonych w zmaganiach grupy A. Ekipa prowadzona przez Thierry'ego Henry'ego wygrała 3:0, wszystkie gole strzelając w drugiej połowie. Wynik otworzył najbardziej doświadczony na boisku

Alexandre Lacazette, który popisał się genialnym uderzeniem z dystansu. Chwilę później równie piękną bramkę zdobył Michael Olise, gwiazdor Crystal Palace, który od najbliższego sezonu reprezentować będzie Bayern Monachium. Przeciwników „dobił” obrońca Loic Bade, który głową skierował piłkę do bramki.

Dość niespodziewaną porażkę poniosła Ukraina, grająca w grupie B. Nasi wschodni sąsiedzi przegrali swój pierwszy mecz grupowy, ulegając reprezentacji Iraku. Obie drużyny zaczęły strzelać dopiero po zmianie stron i początkowo wydawało się, że to Ukraińcy będą bliżej zwycięstwa. To oni wyszli na prowadzenie za sprawą bramki Valentyna Ruczynskiego w 53. minucie, jednak chwilę później Irak doprowadził do wyrównania. W polu karnym faulowany był Aymen Hussein i to on pewnie wykorzystał rzut karny. W 75. minucie wynik ustalił Ali Jassim, który przymierzył

sprzed pola karnego. Warto zaznaczyć, że w pierwszym składzie Ukrainy znalazło się miejsce dla zawodnika Lechii Gdańsk Maksyma Chłania. Nie będzie on jednak dobrze wspominał spotkania z Irakiem, nie tylko ze względu na porażkę, ale także z powodu niewykorzystania stuprocentowej sytuacji w pierwszej połowie.

W grupie C Hiszpanie musieli się mocno napracować, żeby pokonać Uzbekistan. Najpierw wyszli na prowadzenie, ale zostali zaskoczeni pod koniec pierwszej połowy, gdy rywale wyrównali z rzutu karnego. Ekipa z Półwyspu Iberyjskiego miała wyjść na drugą połowę skoncentrowana, ale w 59. minucie „jedenastki” nie wykorzystał Sergio Gomez. Szczęśliwie dla Hiszpanii nowy nabytek Realu Sociedad poprawił się 3 minuty później, korzystając ze świetnego podania Juana Mirandy.

Najlepiej podczas pierwszego dnia zmagania zaprezentowała się reprezentacja Japonii (grupa D), która bardzo pewnie pokonała Paragwajczyków, strzelając im 5 goli. Po dwie bramki zdobyli



33-letni Alexandre Lacazette poprowadził Francuzów do zwycięstwa.

Shunsuke Mito oraz Shota Fujio. Tym samym zrównali się w klasyfikacji strzelców ze starszym od nich Marokańczykiem, Soufianem Rahimim.

Kacper Janoszka

GRUPA A

■ **Gwinea - Nowa Zelandia 1:2 (0:1)**

0:1 - Garbett (25), 1:1 - Diawara (72), 1:2 - Waine (76).

■ **Francja - USA 3:0 (0:0)**

1:0 - Lacazette (61), 2:0 - Olise (69), 3:0 - Bade (85).

1. Francja	1	3	3:0
2. Nowa Zelandia	1	3	2:1
3. Gwinea	1	0	1:2
4. USA	1	0	0:3

GRUPA B

■ **Argentyna - Maroko 1:2 (0:1)**

0:1 - Rahimi (45+2), 0:2 - Rahimi (49, karny), 1:2 - Simeone (68).

■ **Irak - Ukraina 2:1 (0:0)**

0:1 - Rubczynski (53), 1:1 - Hussein (57), 2:1 - Jassim (75).

1. Maroko	1	3	2:1
Irak	1	3	2:1
3. Ukraina	1	0	1:2
Argentyna	1	0	1:2

GRUPA C

■ **Uzbekistan - Hiszpania 1:2 (1:1)**

0:1 - Pubill (29), 1:1 - Szomurdow (45+3), 1:2 - S. Gomez (62).

■ **Egipt - Dominikana 0:0**

1. Hiszpania	1	3	2:1
2. Egipt	1	1	0:0
Dominikana	1	1	0:0
4. Uzbekistan	1	0	1:2

GRUPA D

■ **Japonia - Paragwaj 5:0 (1:0)**

1:0 - Mito (18), 2:0 - Mito (63), 3:0 - Yamamoto (69), 4:0 - Fujio (81), 5:0 - Fujio (87).

■ **Mali - Izrael 1:1 (0:0)**

0:1 - Diallo (56, samobójcza), 1:1 - Doumbia (63).

1. Japonia	1	3	5:0
2. Mali	1	1	0:0
Izrael	1	1	0:0
4. Paragwaj	1	0	0:5

O strzelaniu z czułością

Rozmowa z **Anetą Stankiewicz**, specjalistką karabinu pneumatycznego, która w sobotni poranek w parze z Tomaszem Bartnikiem będzie rywalizować o olimpijskie medale w mikście.

Rozmawiamy kilkadziesiąt godzin przed sobotnim startem na strzelnicy w Chateauroux. Jak spędzisz te ostatnie?

- W piątek będziemy mieć oficjalny trening – symulację zawodów, pół godziny na stanowiskach. Można wszystko sprawdzić, zapoznać się z osobami, które będą obok, oswoić z technikami i otoczeniem. Reszta to już oczekiwanie i treningi mentalne.

Prześpisz całą noc?

- Nigdy nie miałam problemu ze snem. Wieczorem zerknę w telewizji, jak Francuzi wymyślili ceremonię otwarcia na Sekwanie, ale pewnie do końca nie wytrzymam, muszę się wyspać.

Pobudka w sobotę o której?

- Zawody są o dziewiątej, więc około szóstej. Toaleta, siedem minut na makijaż, to już wytrenowane. Śniadanie – zawsze muszę. I wyjazd z wioski na zawody, z naszej do centrum strzeleckiego w Chateauroux mamy autobusem 20 minut.

Ustalcie jeszcze taktykę z mikstowym partnerem, Tomaszem Bartnikiem?

- Nieee, to proste – liczy się tylko suma strzałów, 30 moich i 30 partnera. Tomek będzie na stanowisku przede mną, ja będę go widziała kątem oka, on mnie nie. Już w pierwszym strzelaniu idziemy na maksa. Z 28 zespołów osiem awansuje do półfinału. Z tej ósemki po kolejnej serii cztery najlepsze walczą o medale – pierwszy z drugim o złoto, a trzeci z czwartym o brąz.

Trzy lata temu w Tokio pierwszą rundę mieliście świetną, ustapiliście tylko Chińczykom, ale potem coś się zacięło...

- Jest w związku z tym we mnie wielka żądza rewanżu. Wtedy dopadło nas jakieś rozluźnienie, może stres. Medale zdobędą ci, którzy poradzą sobie z emocjami. Było wielu mistrzów, którzy nie mają medalu olimpijskiego, i wielu takich, którzy na igrzyskach wyskakiwali, jak królik z kapelusza.

Trening mentalny opracowuje dla ciebie znany sportowy psycholog, profesor Jan Blecharz.

- Zaczęliśmy zaraz po Tokio. Próbowaliśmy dopchać się do profesora już wcześniej, ale nie było to łatwe. Aż kiedyś zwierzyłam się z tego naszemu prezesowi Andrzejowi Kijowskiemu, a on na to, że to profesor to jego przyjaciel.



Fot. Redakcja - Sport / Aneta Kostrewińska

Musiałam przejść tylko rozmowę rekrutacyjną (śmiech). Trzy lata współpracy to moje największe sukcesy, w tym rekord Polski i zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata, rozwój strzelecki i mentalny.

W innych dyscyplinach sportowcy od razu wyładowują swoje emocje, wy nie możecie. Jak sobie z tym radzicie?

- To fakt, kumulowane emocje budują napięcie całego układu nerwowego. Ja oczyszczam ciało i umysł treningami mentalnymi, rozciąganiem i długimi spacerami. Ale też nie mogę się już doczekać, żeby sobie po prostu pobiegać czy popływać. Teraz jednak muszę uważać, żeby nie zrobić sobie krzywdy przed startem. Poza tym bieganie czy dźwiganie przeszkadza w strzelaniu, bo mięśnie potrzebują długiej regeneracji. Z drugiej strony duża aktywność w młodości pomogła mi w rozwoju strzeleckim. Od razu rozumiałam polecenia trenera, nie miałam problemu z odpowiednią postawą.

No właśnie, bo zaczynałaś od lekkoatletyki. Co uprawiałaś?

- Średnie dystanse, głównie 600 metrów, raz nawet bie-

głam 300 przez płotki, trochę przełajów. Ostatnio spotkałam się z trenerem sprinterek reprezentacji Jackiem Lewandowskim, po latach znowu zbiliśmy piątkę. Ale przyszły kontuzje, przestałam się rozwijać i kolega zaprowadził mnie na strzelnicę. Z rok jeszcze ciągnęłam obydwa sporty, ale gdy miałam 14-15 lat postawiłam na strzelectwo.

Dlaczego macie na sobie takie dziwne stroje?

- Żeby swobodnie w postawie wytrzymać dużą liczbę strzałów, aby nie cierpieć kośćci i nie wykrzywiało nam kręgosłupów. Przez ostatnie lata twardość strojów rośnie – kiedyś nie były tak sztywne, teraz producenci dążą, aby wszystko było na granicy dopuszczalności, stąd wyniki są bardzo wyśrubowane.

Są przepisy, które to normują?

- Oczywiście, kombinezony nie mogą być zbyt twarde. Jest kontrola guzików, bo nie możemy być zbyt ciasno zapięci w kurtce, karabin też musi mieć zachowane kąty i odpowiednią wagę.

Ile waży cały strój?

- Od 5 do 7 kilogramów, materiał pokryty jest specjalną warstwą, która go usztywnia.

85 procent rynku należy do hinduskiej firmy Capapie, z ich strojów są wszystkie ostatnie rekordy świata i medale olimpijskie z Tokio, pilnuje, aby najlepsi byli u niego. Każdy strój jest sztywny na miarę, nieraz trzeba robić poprawki, bo uciska albo jest za duży i stwarza dyskomfort. W zeszłym roku miałam dwa stroje, w których nie mogłam się odnaleźć. Sprzęt ma mi pomóc, a nie przeszkadzać.

Na spacer raczej w takim wdzianku się nie wychodzi?

- Oj, zdecydowanie nie. Może być niebezpieczny. W zeszłym roku na zawodach w Białymstoku organizator nie ukrył na podłodze kabli od strzelnic, zahaczyłam o nie i rypnęłam sztywno jak kłoda. Zdążyłam jeszcze tylko odrzucić wszystko i zamortyzować upadek na ręce.

Co zakładacie pod kombinezonem?

- Bieliznę strzelecką, ja wciąż mam jeszcze legginsy i długą bluzkę.

Ile waży karabin?

- Mój pięć i pół kilograma.

Czyli strzelcy powinni ćwiczyć na siłowni?

- Ja nie jestem jej zwolenniczką, ale każdy musi

Na pewno strzelcami nie są sami melancholicy. Trzeba mieć czasem trochę tego nerwu w sobie, żeby poradzić sobie samej ze sobą. To, co dzieje się w naszej głowie, jest bardzo ważne.

znaleźć własny sposób na utrzymanie postawy.

Jak to robisz?

- To element treningu strzeleckiego. Nie musimy zresztą dźwigać karabinu cały czas i drzeć. To nie ja opieram się o karabin, tylko sama jestem oparciem dla niego. Pomiędzy strzałami odkładam go na statyw. Niektórzy trzymają go cały czas i ładują, ale to niezdrowe, odczuwam potem ból w całym ciele, zwłaszcza kolan.

Żeby być dobrym strzelcem, trzeba mieć temperament szachisty? Czy narwańcy nie mają w tym sporcie czego szukać?

- Są tacy i tacy, ale na pewno strzelcami nie są sami melancholicy. Trzeba mieć czasem trochę tego nerwu w sobie, żeby poradzić sobie samej ze sobą. To, co dzieje się w naszej głowie, jest bardzo ważne.

Czy wśród strzelców są przyjaźnie?

- Raczej nie ma ku temu okazji. Oczywiście swoje twarze z koleżankami z finałów doskonale znamy. Słyszałam opowieści, że kiedyś każdy Puchar Świata zaczynał się i kończył bankietem, więc można było się zintegrować. Ale ta tradycja umarła, po zawodach od razu zwijamy się do domu. Gdybyśmy mieli zabalować dzień dłużej, stracilibyśmy dzień treningowy.

Czyli nie czujesz zawodu, że jesteście prawie 300 km od Paryża i centrum olimpijskiego życia?

- Mam nadzieję, że atmosferę igrzysk jeszcze poczuje, gdy po ostatnich swoich zawodach, 29 lipca, pojedziemy do Paryża choć na dwa dni. Na razie wszystko tutaj niewiele różni się od innych naszych mistrzostw, poza przystrojeniem naszej wioski i samej strzelnicy w olimpijskie emblematy. Być może to kwestia otoczenia, ale nie czuję szczególnych emocji. Jestem też bardziej doświadczona, skupiam się na starcie, na zadaniu.

A jak wam się mieszka w strzeleckiej wiosce?

- PKOl fajnie przygotował nam tu wszystko. Mamy pokój, gdzie łączymy stoły i wspólnie układamy puzzle z czterech tysięcy części, czas szybko leci. Po treningach trochę odpoczywamy, relaksujemy się. I dobrze, że mamy w pokojach klimatyzatory, bo było już u nas ponad 30 stopni.

Jak smakuje kuchnia w wiosce dla strzelców?

- Nie możemy narzekać, każdy coś dla siebie znajdzie. Może tylko Azjaci mają nieco gorzej, bo kuchnia jest raczej europejska. Ale ja uwielbiam bagietkę i sery, nie będę wybrzydzać.

W telewizji komentować wasze zmagania będzie m.in. dwukrotna złota medalistka olimpijska Renata Mauer-Różańska. Jest inspiracją?

- Znamy się oczywiście, bywa na zawodach i eventach, wręcza nagrody. Cenię ją, to w końcu najstarszy strzelec w Polsce, dzięki niej nasza dyscyplina zaistniała w szerszej świadomości. Jest bardzo ciepłą osobą i nie wątpię, że będzie opowiadać o nas z czułością.

Wizualizujesz może siebie na olimpijskim podium?

- Raczej nie. Każdy tworzy swoją historię, ale to fajnie zobaczyć innych, że to realne. Trener pani Renaty Andrzej Kijowski teraz jest prezesem związku, byłoby fajnie powtórzyć taki sukces.

Masz poczucie, że jesteś w najlepszym momencie swojej kariery?

- Mam nadzieję, że najlepszy moment jeszcze przede mną, może już w sobotę albo za parę dni. Mam wszystko, czego potrzebuję, komfortowy strój, sprawdzony karabin, dobrze się czuję.

Więc nic tylko wystrzelać medal?

- Potencjał jest, umiejętności też. Potrzeba jeszcze trochę szczęścia.

Rozmawiał Tomasz Mucha



Fot. Norbert Barczy/PrefFocus

Bytomianka Beata Pacut-Kłoczko wierzy w swój dobry występ.

Poznali rywali

Losowanie bywa lepsze lub gorsze, ale o medale zawsze trzeba powalczyć...

Wicemistrzyni świata Angelika Szymańska (63 kg), jedyna rozstawiona z czwórki polskich dżudoków, w pierwszej rundzie turnieju olimpijskiego w Paryżu zmierzy się z 39. zawodniczką światowego rankingu Włoszką Savitą Rosso.

Szymańska do losowania przystąpiła z nr 4. Zgodnie z regulaminem w każdej kategorii rozstawiono najlepszą ósemkę olimpijskiego rankingu, w którym punkty można było zdobywać przez dwa lata.

Druga z Polek, Beata Pacut-Kłoczko (17.), powalczy w wadze 78 kg z Ange Celler Niguarą (48.) z Burundi.

- Włoszka Rosso to jeszcze juniorka z sukcesami wśród senierek. To brązowa medalistka mistrzostw Europy w Zagrzebiu. Nikogo nie można lekceważyć, ale

zawodniczka z Burundi nie powinna sprawić dużych problemów Pacut-Kłoczko - ocenił Jarosław Wołowicz, kierownik wyszkolenia Polskiego Związku Judo.

Adam Stodolski (29. w 73 kg) trafił na rozstawionego z „czwórką” Manuela Lombardo. Włoch to dwukrotny srebrny medalista mistrzostw świata (2021 i 2023). Z kolei Piotr Kuczera (28. w 100 kg) za rywala będzie miał Chilijczyka Thomasa Briceno (46.).

- O rok starszy Włoch to bardzo trudny rywal dla Stodolskiego. Lombardo w tym roku wygrał dwa turnieje Grand Slam, w Astanie i Taszkencie. Kuczera w przypadku zwycięstwa nad Chilijczykiem spotka się z turniejową jedynką, Zelimem Kocojewem - dodał Wołowicz.

Azer to aktualny mistrz świata, złoty medalista mistrzostw Europy z zeszłego

roku. Kocojew w pierwszej rundzie będzie pauzował.

Łącznie w Paryżu ma startować 378 zawodników - 192 dżudoków i 186 dżudoczek - ze 122 krajów. W turnieju 50,8 procent stanowią mężczyźni, a 49,2 kobiety.

Polacy na olimpijskim tatami wystąpią w następujących terminach: 29 lipca - Adam Stodolski (73 kg), 30 lipca - Angelika Szymańska (63 kg), 1 sierpnia - Beata Pacut-Kłoczko (78 kg), Piotr Kuczera (100 kg).

Turniej indywidualny w dżudo odbędzie się w dniach 27 lipca-2 sierpnia w Champ-de-Mars Arena, skąd rozpościera się widok na wieżę Eiffla.

Ping-pong też rozlosowany

Reprezentanci Polski w tenisie stołowym również poznali swoich rywali. Pierwsza, rozpo-

czynając od eliminacji, zaprezentuje się Katarzyna Węgrzyn, której rywalką będzie Fathimath Ali z Malediwów. Ten mecz odbędzie się w sobotę, 27 lipca. Jeżeli Polka wygra, w 1/32 finału zmierzy się ze Szwedką Lindą Bergstrom. Od tej fazy rozpocznie Natalia Bajor, najwyżej sklasyfikowana z naszych zawodniczek w światowym rankingu, która trafiła na Suthasini Sawettabut z Tajlandii.

Wśród mężczyzn jedyny Polak w turnieju olimpijskim, Miłosz Redzimski, w 1/32 finału spotka się w poniedziałek (29.07.) z Egipcjaninem Mohamedem El-Beialim.

W zacinających się 5 sierpnia zawodach drużynowych, z udziałem 16 ekip, Polki w 1/8 finału wylosowały bardzo źle, bo rozstawione z dwójką Japonki. Skład białoczerwonych tworzą: Bajor, Katarzyna Węgrzyn i Zuzanna Wielgos, a rezerwową jest Anna Węgrzyn. W męskim turnieju drużynowym nie ma Polaków.

Jedna wielka rodzina olimpijska

Srebrny medalista z Monachium (1972) w dżudo Antoni Zajkowski wybiera się do Paryża, aby kibicować wnuczkowi swojej siostry Janiny, szablicie Filipowi Dolegiewiczowi, który wystąpi w ekipie... USA.

Jak tłumaczył dżudoka, pochodzący z Moniek syn jego starszej siostry Janiny - Mariusz - wyemigrował przed laty do USA. - Tam ożenił się z Beatą, swoją koleżanką z liceum ogólnokształcącego. Byliśmy z żoną Anną na ich weselu w USA - dodał Antoni Zajkowski. - Sport był zawsze na porządku dziennym w ich rodzinie, a właściwie naszej rodzinie. Mariusz pobierał naukę w stołecznej Akademii Wychowania Fizycznego i ta wiedza pomogła mu później w życiu. Założył w okolicach Chicago z żoną klub szermierczy zarządzając tą dyscypliną sportu synów - Marcela i Filipa - przekazał Zajkowski, pierwszy polski medalista olimpijski w dżudo, który w finale kategorii 70 kg w Monachium przegrał z Japończykiem Tadahiro Nomurą.

W prowadzeniu klubu rodzicom pomaga urodzony w 1997 roku Marcel, absolwent wydziału prawa uniwersytetu w Princeton, w którego barwach startował w turniejach szablistów. Trenował w Midwest Fencing Club i zaliczał się do czołówek młodych amerykańskich specjalistów w tej szermierczej konkurencji.

W jego ślady poszedł młodszy o trzy lata Filip. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Harwarda zado-

mówił się w Nowym Jorku, gdzie pracuje w sektorze finansowym i trenuje w tamtejszym Tim Morehouse Fencing Club. Zalicza się do ścisłej czołówki amerykańskiej w tej broni, obecnie zajmuje 20. miejsce w światowym rankingu, choć jest czwartym Amerykaninem w tym zestawieniu. Jego największym sukcesem jest trzecie miejsce w zawodach Pucharu Świata Grand Prix FIE, które zajął w maju w Seulu. To zaowocowało powołaniem do olimpijskiej ekipy.

- Obaj są niezwykle sprawni fizycznie. W szermierce bardzo ważna jest głowa, ale nie tylko. Potrzebna jest siła i wytrzymałość jak w dżudo. A do tego niezbędny jest także timing. Trzeba wiedzieć, w którym momencie należy pójść do przodu - powiedział Zajkowski.

To niejedyny polski akcenty w amerykańskiej kadrze szermierczej w Paryżu. W ekipie szablistek znalazła się 18-lletnia Magda Skarbonkiewicz, córka pochodzącego ze Śląska także uprawiającego ten sport Adama, który wyjechał do USA, gdzie współpracował z twórcą sukcesów amerykańskiej szabli Edwardem Korfantym. Robiąca furorę w kategorii kadetek i junierek zawodniczka w 2023 roku triumfowała w Igrzyskach Panamerykańskich wśród senierek.

Z kolei białoczerwone zmagania drużynowe w szpadzie rozpoczną od meczu z Amerykankami, w składzie których jest mająca również polskie pochodzenie Anne Cebula.

TURNIEJ PIŁKARSKI KOBIET

Wyniki pierwszego dnia rozgrywek

GRUPA A

■ Kanada - Nowa Zelandia

2:1 (1:1)

0:1 - Bowen, 13 min, 1:1 - Lacasse, 45+4 min, 2:1 - Viens, 79 min

■ Francja - Kolumbia 3:2 (3:0)

1:0 - Katoto, 6 min, 2:0 - Dali, 18 min, 3:0 - Katoto, 42 min, 3:1 - Usme, 54 min (karny), 3:2 Pavi, 64 min

GRUPA B

■ Niemcy - Australia 3:0 (1:0)

1:0 - Hegering, 24 min, 2:0 - Schueller, 64 min (głową), 3:0 - Brand, 68 min

■ USA - Zambia 3:0 (3:0)

1:0 - Rodman, 17 min, 2:0 - Swanson, 24 min, 3:0 - Swanson, 25 min

GRUPA C

■ Hiszpania - Japonia 2:1 (1:1)

0:1 - Fujino, 13 min (wolny), 1:1 - Bonmati, 22 min, 2:1 - Caldentey, 74 min

■ Nigeria - Brazylia 0:1 (0:1)

0:1 - Gabi Nunes, 37 min

(BN)

PIŁKA RĘCZNA KOBIET

PORAŹKI FAWORYTEK

■ Już 1. kolejka fazy grupowej turnieju kobiet dostarczyła niespodzianek. Niemki i Hiszpanki były faworytkami w konfrontacjach z Koreankami i Brazylijkami, ale musiały uznać ich wyższość. Zwłaszcza rozmiary porażki Hiszpanek należy uznać za spore zaskoczenie. W meczu tym mieliśmy polski akcent, bo na środku rozgrywania ekipy brazylijskiej brylowała Patricia Matieli z Zagłębia Lubin, która oddała 7 rzutów i zdobyła 6 bramek. Z kolei pewne siebie Niemki zlekceważyły Azjatki. Praktycznie przez całe spotkanie były na minusie, a końcowy zryw nic im nie dał.

GRUPA A: Słowenia - Dania 19:27 (11:14), Niemcy - Korea Półn. 22:23 (10:11), Norwegia - Szwecja 28:32 (17:15).

GRUPA B: Holandia - Angola 34:31 (19:18), Hiszpania - Brazylia 18:29 (10:15), Węgry - Francja 28:31 (12:15).

(mar)

Będzie gorąco...

WParyżu, gdzie w przyszłym tygodniu zapowiadane są upały, ulgą dla widzów będzie klimatyzacja w transporcie miejskim - choć nie wszędzie - oraz możliwość wniesienia butelek z wodą na miejsca rozgrywek i publiczne dystrybutory do uzupełnienia butelek.

Kibice jadący komunikacją miejską mogą liczyć na klimatyzację w wagonach

obsługujących niemal połowę (46 proc.) z łącznie 14 linii metra w Paryżu. Klimatyzowana jest też ponad połowa autobusów miejskich (53 proc.) i wagony tramwajowe, z wyjątkiem linii T1.

Po dotarciu na miejsce kibice znajdą zacienione przestrzenie i dostęp do wody w miejscach oczekiwania - podał portal BFMTV. Przedstawiciel komitetu organizacyjnego Lambis

Temperatura wzrośnie nie tylko z powodu zaciętej rywalizacji o medale.

Konstantinidis powiedział, że w tych miejscach będzie można uzupełnić butelki z wodą. Przewidziano około 700 tzw. fontann, czyli dystrybutorów. Na miejsce rozgrywek będzie można wnieść butelki z wodą, a potem je uzupełnić.

Władze miejskie Paryża zmobilizują ponad 5 tys. wolontariuszy, którzy w razie potrzeby wskażą turystom najbliższe miejsca,

gdzie można skryć się przed upałem: parki i skwery, pomieszczenia w miejscach publicznych, np. bibliotekach.

Temperatura w przyszłym tygodniu w Paryżu może sięgnąć 31 st. Celsjusza, co mogą odczuć zarówno kibice, jak i sportowcy. Z myślą o tych ostatnich rozgrywki w pewnych dyscyplinach, jak np. triathlon zaplanowano na ranek.

PODWÓJNY NELSON

Bogdan
NatherWywoływanie
wilka

Bardzo długo bitem się z własnymi myślami (spokojnie, nie przegrałem walkowerem), co w rozgrywkach pucharowych robią takie zespoły jak na przykład FK Panevezys, przeciwnik Jagiellonii Białystok. Powiedzieć, że był to klasyczny chłpiec do bicia, to de facto nic nie powiedzieć. Litwini przypominali okręt, który zawieruszył się na morzu, a jeżeli nie wiesz, do jakiego portu płyniesz, nie sprzyja ci żaden wiatr. Niestety, przeciwnik „Jagi” nie jest jedynym zespołem w tym niby doborowym towarzystwie, który zaniża poziom wszelakich rozgrywek. Widujemy je częściej niż nigdy, ale rzadziej - na całe szczęście - niż zawsze.

To oczywiście nie wina trenera Adriana Siemienia i jego piłkarzy, że przeciwnik przypominał sprintera, któremu założono ołowiane nakolanniki. Albo facet, któremu w trakcie spożywania posiłku ktoś sprzątnął sprzed nosa talerz. Jak mawia poetycko mój przyjaciel, trener Bogusław „Bobo” Kaczmarek, jeżeli masz przeciwko sobie barana, to musisz go dorżnąć. I mistrzowie Polski nie okazali litości swoim rywalom, bo każdy moment zaważania może słono kosztować. Myślę, że Panevezys zaprezentował poziom naszego pierwszoligowego średniaka i strata punktów przez mistrza Polski byłaby kompromitacją. Chwała Jesusowi Imazowi i jego kolegom, że nie pokpił sprawę i do końca meczu grali poważnie.

Przed wyprawą Śląska Wrocław na Łotwę miałem złe przeczucia. Podzieliłem się nimi z jednym z asystentów trenera Jacka Magiera, Marcinem Dymkowskim. I być może niechęć wywołałem wilka z lasu, chociaż z drugiej strony żaden sportowiec marzący o sukcesach nie powinien być przesądny. Wicemistrzowie Polski zawiedli na całej linii, nie tylko mnie, ale przede wszystkim swoich trenerów i kibiców. Nie zamierzam owijać w bawetnę - do przerwy gra wrocławian była tak nudna jak nie przymierzając woda w zlewie. Oczywiście porażka w Rydze nie przesądza losów Śląska w europejskich pucharach, ale odrobienie strat i awans do następnej rundy na pewno nie będzie zadaniem prostym jak konstrukcja cepa. Jeden z moich kolegów-trenerów zapytał mnie, jak oceniam szanse awansu Śląska do 3. rundy eliminacji Ligi Konferencji Europy. Przyznaję się bez bicia, że w tej chwili nie potrafię oszacować szans wrocławian na pomyślne zakończenie rywalizacji z Łotyszami. Dlatego mój kolega - bez żadnej złośliwości z mojej strony - usłyszał, że kiedy w redakcji „Sportu” prowadzili kurs podstaw jasnowidzenia, byłem akurat na urlopie.

Po Wiśle Kraków nie oczekiwałem cudów na kiju, ale pierwszoligowiec nie pękł przed 32-krotnym mistrzem Austrii i 14-krotnym zdobywcą pucharu tego kraju. W 35 minucie napastnik „Białej gwiazdy” Łukasz Zwoliński zmarnował „setkę” i w ramach usługi „niewykorzystane sytuacje lubią się mścić” goście wyszli na prowadzenie. Podopieczni Kazimierza Moskala nie przynieśli nam wstydu, ale powiedzmy sobie szczerze, że porażka - obojętnie w jakich rozmiarach - nie jest lekiem uspokajającym. Oby tylko wiślacy do meczu rewanżowego nie przystępowali z minami chrześcijańskiego męczennika idącego na spotkanie z lwem, bo dopóki piłka w grze...

Nieudany pościg

Pomimo gry w przewadze Wisła Kraków nie potrafiła strzelić Rapidowi wyrównującego gola.

o zmaganiach z kosowskim FK Llapi w 2. rundzie eliminacji do Ligi Europy na Wiśle Kraków czekał znacznie trudniejszy przeciwnik. Rapid Wiedeń t 4. drużyna poprzedniego sezonu w austriackiej Bundeslidze, a ponadto finalista krajowego pucharu. Dlatego też krakowianie nie mogli liczyć na łatwe starcie, jak przed tygodniem na Półwyspie Bałkańskim. Na murawie stadionu przy ulicy Reymonta zameldował się zespół, który potrafi grać ofensywnie, wie jak przeprowadzać ataki pozycyjne i przede wszystkim jest faworytem dwumeczu. Kazimierz Moskal musiał wymyślić specjalny plan na to, jak pokonać zespół z Wiednia, a przynajmniej zremisować.

Nastawieni
ofensywnie

Jednym z pomysłów trenera było wystawienie Łukasza Zwolińskiego, który podczas meczu w Kosowie odpoczywał. Tym samym Wisła od pierwszej minuty grała dwoma napastnikami (Rodado-Zwoliński) oraz z ofensywnie usposobionymi Olivierem Sukiennickim i Giannisem Kiakosem. Taka siła w ataku - przynajmniej w teorii

- powinna powodować spore zamieszanie pod bramką Niklasa Hedla. Fakty były jednak takie, że po raz pierwszy austriacki golkeeper musiał interweniować dopiero w 35 minucie. Wtedy genialną okazję zmarnował Zwoliński. Snajper otrzymał podanie w pole karne, ale nie był w stanie odpowiednio opanować piłki. Dlatego tylko ją dotknął, przez co Hedl nie miał większych problemów z interwencją.

Po rękach
bramkarza

Gospodarzom gola nie udało się strzelić, więc do ataku ruszyli przyjezdni. Nieco ponad minutę po okazji Zwolińskiego piłka znalazła się w polu karnym „Białej gwiazdy”. Przyjął ją Szwed Isak Jansson, który w trudnej sytuacji wykazał się spokojem, zwodem ograł Gracjana Jarocho i uderzył w stronę Antona Cziczkana. Futbolówka po drodze przedostała się między nogami Josepha Colley, otarła się o dłoń białoruskiego golkipera i wpadła do bramki. Tym samym do przerwy Wisła przegrywała, ale na drugą połowę wychodziła z nadziejami. Wynikały one nie tyle z dobrej gry wiślaków, co z czerwonej

kartki, którą zobaczył Bendeguz Bolla. Tuż przed przerwą Węgier brutalnie potraktował Sukiennickiego. Za to słusznie - po analizie VAR - został surowo ukarany.

Niewykorzystana
przewaga

Grająca w przewadze Wisła niezwłocznie ruszyła do przodu. Krakowianie nie chcieli marnować czasu i mieli zamiar błyskawicznie doprowadzić do wyrównania. Dlatego od razu po rozpoczęciu drugiej połowy Angel Rodado spróbował swoich sił, strzelając z daleka. Trafił jednak wprost w bramkarza. Chwilę później genialnej okazji nie wykorzystał Zwoliński, główkując w słupek. Wydawało się, że Wisła jest bliska strzelenia gola, a tymczasem Rapid podwyższył prowadzenie! Tym razem na

listę strzelców wpisał się Matthias Seidl. Austriak, uczestnik mistrzostw Europy w Niemczech (14 minut w meczu ze Szwajcarią), znalazł się z piłką przed polem karnym Cziczkana i bez zastanowienia uderzył. Piłka odbiła się od obu słupków i wpadła do siatki, a Wisła znalazła się w trudnej sytuacji.

Ostatkiem sił

Kazimierz Moskal, przyglądający się z boku grze swoich zawodników, mógł liczyć, że będą jeszcze w stanie wywalczyć remis. Tymczasem jego podopieczni robili niewiele, żeby zmienić wynik. Co więcej, Rapid wydawał się groźniejszy, gdy po kolejnych nieudanych atakach wiślaków przeprowadzał kontry. Krakowscy fani mogli czuć już zrezygnowanie, ale zmieniło się

■ Wisła Kraków - Rapid Wiedeń 1:2 (0:1)

0:1 - Jansson, 37 min, 0:2 - Seidl, 53 min, 1:2 - Hofmann, 79 min (samobójcza)

WISŁA: Cziczkan - Jarocho, Uryga, Colley, Mikulec - Carbo, Gogót (67. Kutwa) - Sukiennicki, Rodado, Kiakos (46. Bana) - Zwoliński (67. Krzyżanowski). Trener Kazimierz MOSKAL.

RAPID: Hedl - Bolla, Hofmann, Raux-Yao, Auer - Sangare, Grgić (90+3. Cvetković), Seidl, Jansson (46. Oswald) - Burgstaller (82. Dursun), Beljo (69. Bischof). Trener Robert KLAUSS.

Sędziował Mohammad Al-Emara (Finlandia). Widzów 30542. Żółta kartka Grgić, czerwona Bolla (45+6, faul).

1

MECZ

z Wisłą Kraków był pierwszym starciem w europejskich pucharach dla Isaka Janssona, zdobywcy pierwszej bramki w spotkaniu. Szwed w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu był wypożyczony z Cartageny (2. poziom rozgrywkowy w Hiszpanii) do Rapidu. W ciągu pół sezonu zanotował 11 występów w Bundeslidze i zrobił na tyle duże wrażenie, że po zakończeniu rozgrywek podpisał kontrakt z wiedeńskim klubem.

to w 79 minucie. Wtedy Marc Carbo wykorzystał podanie z prawego skrzydła przed pole karne. Uderzył w stronę bramki, a futbolówkę starał się wybić defensor Maximilian Hofmann. Zrobił to na tyle nieudolnie, że zmylił bramkarza i Wisła złapała kontakt.

Piłkarze z Krakowa mieli jeszcze chwilę na to, żeby wyrównać. Zmusili przeciwników do cofnięcia się do defensywy. Ostatnie minuty Wisła spędziła pod polem karnym Rapidu i robiła wszystko, żeby jeszcze raz trafić do siatki. Wszelkie próby gospodarzy były jednak nieprzygotowane i nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Minuty mijały, wiedeńscy zaczęli grać na czas i w ten sposób „Biała gwiazda” zakończyła spotkanie z jednobramkową stratą. Czy w rewanżu zespół trenera Moskala pókaże się z lepszej strony?

Kacper Janoszka



Defensywa Wisły miała w czwartek sporo pracy.



Fot. Leszek Szymański/PAP
Marc Gual był w czwartek nieuchwytny dla piłkarzy rywala. Z prawej Gruffydd John.

Pucharowe „zatrucie”

Wicemistrz Polski fatalnie wypadł w pierwszej połowie meczu z Riga FC i wrócił do Wrocławia z pustymi rękami.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wicemistrz Polski wrócił z Łotwy na tarczy. Podopieczni trenera Jacka Magiera wprawdzie przegrali w najniższych rozmiarach, ale znowu stracili gola - tak jak w ligowej potyczce z Lechią Gdańsk - po indywidualnym błędzie. Odniosłem wrażenie, że strata gola w dosyć kuriozalnych okolicznościach sparaliżowała wrocławian. Nie byli oni wystarczająco agresywni w swoich poczynaniach, co było wodą na młyn wicemistrzów Łotwy. Do przerwy dominacja zespołu z Rygi nie podlegała najmniejszej dyskusji.

Zasłużona porażka

- Uważam, że to było zasłużone zwycięstwo Rigi FC - powiedział na pomeczowej konferencji prasowej trener Śląska, Jacek Magiera. - W pierwszej połowie nasi rywale zdominowali grę, byli lepsi pod kątem indywidualnym, my natomiast byliśmy za bardzo spięci i nie zrealizowaliśmy ustalonych zadań. W sytuacji, po której straciliśmy gola, popełniliśmy prosty błąd, jedno zagranie za linię obrony, złe ustawienie - można było zachować się lepiej i nie stracić bramki. Musieliśmy szukać nowych rozwiązań, dlatego też na przykład boisko opuścił Serafin Szota. Po przerwie było nieco lepiej, zmiany dały nam dodatkowy zastrzyk energii. W drugiej połowie graliśmy tak, jak planowaliśmy od samego początku, ale

nie przyniosło nam to bramki. Czekamy więc na rewanż we Wrocławiu.

Rozwiane wątpliwości

Faktem jest, że Riga FC jest już w połowie sezonu ligowego. Czy to miało jakiegokolwiek znaczenie w środowej potyczce? - Nie ma to dla mnie żadnego znaczenia - rozwiał wszelkie wątpliwości trener Magiera. - Losowania powodują takie sytuacje, że trafiamy czasem na drużyny w lepszym rytmie meczowym. Wiem, że Riga FC jest na półmetku swoich ligowych rozgrywek, ale nie zastanawiam się nad tym, bo nie mam na to wpływu. Naszym zadaniem teraz jest odpowiednio przygotować się do niedzielnego meczu w Gliwicach, a później do rewanżu u nas we Wrocławiu. Wiadomo, że porażka jest trudna do przyjęcia, ale cieszy przede wszystkim dobre wejście młodych zawodników - Filipa Rejczyka i Tommaso Guercio. Trzeba przyznać, że dźwignęli trud tego spotkania. Oprócz tego jestem zadowolony z postawy pomocników - Schwarza i Pokornego. Są dla nas dużą wartością dodatnią i po raz kolejny to udowodnili. Dlaczego zatem przegraliśmy? Graliśmy za dużo emocjami, nie poradziliśmy sobie, brakowało nam spokojnej głowy i luzu. To powodowało wiele strat i błędów w ustawianiu. Mieliliśmy też problemy z utrzymaniem futbolówki, zagrywaniem do przodu. Riga wychodziła szybko, agresywnie i zespół nie był w sta-

nie początkowo sobie z tym poradzić. Nie zamierzam jednak rozliczać tutaj jednostek, a całą drużynę. Piłka nożna to przecież sport zespołowy. W rewanżu czeka nas trudne zadanie, ale możemy odwrócić losy tego spotkania. Na razie jednak nie będę myślał o spotkaniu z Rigą, bo teraz liczy się wyjazdowe starcie z Piastem Gliwice. Po niedzieli będziemy przygotowani się już stricte do walki w europejskich pucharach. Zobaczmy, co się wydarzy. Na pewno chcemy być skutecznym zespołem, który wyeliminuje swoje błędy.

Brakowało luzu

Z początku zabrakło nam luzu, to był chyba największy problem - stwierdził bramkarz Rafał Leszczyński. - Druga połowa pokazała, że można śmiało z nimi grać. Myślę, że we Wrocławiu pokazemy, że jesteśmy dobrym zespołem i mamy szansę to odbić na swoją stronę. Boli to, że straciliśmy dwa kuriozalne gole na starcie sezonu. Wynikały one tylko z naszego błędu technicznego. Plus jest taki, że można to szybko wyeliminować i nad tym będziemy pracować. Cieszę się, że udało się wybronić sytuację „sam na sam”. Szkoda, że nie zdobyliśmy gola wyrównującego, bo dwie sytuacje były naprawdę dobre. W szatni padło kilka mocnych słów, dostaliśmy kilka wskazówek od trenerów. Z naszej strony było też więcej odwagi w drugiej części. To dobry prognostyk przed rewanżem.

Bogdan Nather



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus
Ousseynou Niang (z lewej) napsuł mnóstwo krwi defensorom Śląska. Na zdjęciu próbując go zatrzymać Mateusz Żukowski i Filip Rejczyk.

Pół tuzina Legii

Jedenastka z Warszawy nie miała problemów z rozbiciem u siebie półzawodowego zespołu z Walii.

Legioniści zagraли czwartkowy mecz przy pustych trybunach. To efekt kar nałożonych przez UEFA jeszcze za poprzedni sezon i za wybryki kibiców podczas meczów z holenderskim AZ Alkmaar i norweskim Molde FK. Zresztą podobna kara czeka w przyszłym tygodniu Śląsk. W rewanżu z klubem z Rygi wicemistrz Polski też będzie sobie musiał radzić bez wsparcia kibiców (kara za 2021 roku i odpalone race w meczu z Hapoelem).

Kuriozalna bramka

Jedenastka z Warszawy w konfrontacji z klubem z Caernarfon była zdecydowanym faworytem. Człowiek z Walii to drużyna złożona z półzawodowców, a nawet amatorów, którzy normalnie pracują, a trenują... dwa razy w tygodniu. Niemniej w I rundzie kwalifikacji Ligi Konferencji sprawili niespodziankę, eliminując wyżej notowanego rywala, jakim był klub z Irlandii Północnej Crusaders FC.

Drużyna trenera Gonzalo Feio od pierwszej minuty rzuciła się do ataków. Szczególnie aktywny na skrzydle był Ryoya Morishita. W 5. minucie huknął z dystansu, ale piłka przeleciała nad poprzeczką. Gospodarze atakowali, ale bez pomysłu. Wrzutki w pole karne padały łupem obrońców albo bramkarza Stephena McMullana. Tymczasem po kilkunastu minutach mogła paść bramka, ale dla zespołu z... Walii! Błąd popełnił Paweł Wszółek, a w pole karne z piłką wpadł Zack Clark. Nawinał obrońcę i uderzył mocno, ale na szczęście dla Kacpra Tobiasza tylko w boczną siatkę. Legia? W grze warszawskiego zespołu było wiele niedokład-

ności, złych wyborów i strat. Minuty mijały, a na tablicy wyników wciąż było 0:0.

W 19. minucie po błędzie rywala, który źle wyprowadził piłkę, szansę miał Marc Gual. Wbiegł z futbolówką w walijskie pole karne, ale zamotał się w dryblingu i nic dobrej z tej akcji nie wyszło. Hiszpan zrehabilitował się kilka minut później. Po dobrze bitym rożnym do piłki najwyżej wyskoczył Steve Kapuadi. Uderzył głową, a wszystko wykończył z najbliższej odległości właśnie Gual. Początkowo arbiter nie zareagował, ale po chwili wskazał na środek boiska, bo futbolówka, mimo rozpaczliwej interwencji obrońcy Gruffydd'a Johna i bramkarza, przekroczyła linię bramkową. Drugą bramkę mógł zdobyć Błaż Kramer, ale dobrą interwencją popisał się McMullen. Pod koniec pierwszej połowy oglądaliśmy gola kuriozum. Najlepszemu na murawie Morishita dośrodkował z lewej strony. Golkiper Caernarfon Town FC tak nieudolnie łapał piłkę prawą ręką, że... wrzucił ją do swojej bramki, po czym zaraz wygarnął, jak przy pierwszym голу. Piłka oczywiście przekroczyła linię bramkową i prowadzący mecz Juri Fischer z Estonii wskazał na środek boiska.

Hat trick Hiszpana

Druga połowa jeszcze się na dobre nie zaczęła, a Legia prowadziła już trzema golami, a wszystko po pokazowej akcji. Luquinhas zagrał świetną prostopadłą piłkę w kierunku Kramera, ten idealnie obsłużył Guala, a król strzelców ekstraklasy z sezonu 2022/23 nie miał problemów z ponownym pokonaniem bramkarza gości. W tym momencie można

było przyjmować zakłady, ile goli strzeli jeszcze polski klub. Zaraz potem hat tricka skompletował Gual. Asystę przy tym trafieniu zanotował niezmordowany Morishita.

Kolejne minuty należały do Kramera. W pierwszym wypadku Słoweniec się nie popisał, kiedy nie wykorzystał rzutu karnego, strzelając obok słupka. W chwilę potem dostał znakomite podanie od zawodnika z rocznika 2007 Mateusza Szczepaniaka i zachował się niczym wirtuoz z Ameryki Południowej. Kapitałnym przyjęciem zwiódł dwójkę środkowych obrońców rywala i pewnie posłał piłkę do siatki. To było piękne trafienie doświadczonego napastnika. W doliczonym czasie kapitałnym uderzeniem pod porzeczkę rezultat meczu ustalił Claude Goncalves (asysta Kacpra Chodyny).

Za tydzień rewanż, który będzie formalnością. Trzeci zespół ekstraklasy poprzedniego sezonu już może się szykować do meczu w III rundzie eliminacji LKE, gdzie rywalem warszawskiego zespołu będzie Broendby. Duńczycy dzisiaj w swoim pierwszym spotkaniu rozbili kosowski Lłapi Podujeve też w stosunku 6:0.

Michał Zichlarz

Legia Warszawa - Caernarfon Town FC 6:0 (2:0)

1:0 - Gual, 22 min, 2:0 - Morishita, 44 min, 3:0 - Gual, 48 min, 4:0 - Gual, 53 min, 5:0 - Kramer, 71 min

LEGIA: Tobiasz - Augustyniak, Jędrzejczyk, Kapuadi - Wszółek (64. Chodyna), Goncalves, Kapustka (64. Strzałek), Luquinhas (56. Szczepaniak), Morishita - Gual (72. Majchrzak), Kramer (72. Pekhart). TRENER Goncalo FEIO. CAERNARFON: McMullen - Owen, Sears (55. Faux), John, Mooney, Jones - Thomas (54. A. Davies), Mendes (79. Downey), Gosset, Lloyd (78. Williams) - Clarke (68. Hill). TRENER Richard DAVIES. Sędziował Juri Frischer (Estonia). Mecz bez udziału publiczności. Żółte kartki: Paulo Mendes, Mooney.

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA DARIUSZ DUDEK

Fascynująca walka o mistrzostwo

Rozmowa z byłym ligowym piłkarzem m.in. GKS Katowice, Legii Warszawa, Odry Wodzisław, ligowym trenerem, a obecnie ekspertem TVP Sport



Przed nami 2. kolejka zmagani. Czy po inauguracji można się silić na daleko idące wnioski?

- Nie. Pierwszy mecz to dla wszystkich jedna wielka niewiadoma, bo ze sparingami różnie bywa. Czasami w okresie przygotowawczym wszystko się wygrało, a potem przychodził pierwszy mecz i porażka. Mówił zresztą o tym niedawno trener Urban. Górnik dobrze prezentował się w letnich grach kontrolnych, a z Lechem - szczególnie pierwsza połowa - mu nie wyszła. Nie można więc brać pod uwagę tego, kto jak się zaprezentował w pierwszym meczu. Jako trener zawsze analizowałem, co można poprawić, i w którym kierunku iść po 5. kolejce. Wtedy widziałem, jak zespół wygląda fizycznie, czy trzeba mu dodać wytrzymałości, czy szybkości.

Czy uprawnione jest stwierdzenie, że w tym sezonie liga będzie zdominowana przez „wielką czwórkę”, tj. Legię, Lecha, Raków i Jagiellonię?

- Na pewno będzie ciekawie i rywalizacja zapowiada się pasjonująco. Mamy Raków i trenera Marka Papszuna, który wrócił na jego ławkę,



Piłkarze Jagiellonii są na zwycięskim szlaku.

i będzie się bił o mistrzostwo. Legia pod wodzą Goncalo Feio też wygrała na początek. Widać progres, większe zaangażowanie, choć z Zagłębiem się męczyła. Nie można też zapomnieć o Pogoni. Jagiellonia? Supermecze rozegrała w eliminacjach Ligi Mistrzów, ale w ekstraklasie jest kilka innych drużyn, które mogą aspirować do czołowych lokat. Ciekawy skład ma Górnik, w którym trwa przebudowa, ale jest w nim grupa

ciekawych piłkarzy. Jest Widzew, jest Śląsk, który może na początku nie prezentuje się dobrze, ale może być groźny. Jedno jest pewne - będzie bardzo ciekawa rywalizacja o mistrzostwo. Jagiellonia gra dobrą ofensywną piłkę i może się podobać. W niej od początku wszystko gra, ale inni też będą się chcieli liczyć.

Jagiellonia po pogromie mistrza Litwy na jego terenie już ma pewną fazę

grupową Ligi Konferencji Europy, a więc jesienią mistrz Polski sporo pogra. Czy to nie będzie dla niego obciążenie, jak dla Lecha dwa lata temu, czy Rakowa w poprzednich rozgrywkach?

- Zawsze każdemu naszemu zespołowi, który grał w pucharach, zawodników trochę brakowało, bo kadra nie była zbyt szeroka. Nie było odpowiedniego „drugiego garnitur”, który poradziłby sobie zarówno

w lidze, jak i w pucharach. Z Jagiellonią może być podobnie. Z jednej strony jest fajna grupa piłkarzy, a z drugiej są działacze, z dyrektorem Łukaszem Masłowskim na czele, który z niejednego pieca jadł chleb. Trener Adrian Siemieniec ma wsparcie w prezesie, dyrektorze i to jest duży plus. Na pewno grą w pucharach utrudni sobie ligę, ale jak będzie, to się przekonamy.

Patrząc na górnośląskie podwórko, jak pan ocenia bliski pańskiemu sercu GKS Katowice? Beniaminek da radę utrzymać się w elicie?

- Takie kluby samemu sobie muszą pomóc. GieKSa ma supertrenera Rafała Górkę, który wprowadził zespół do ekstraklasy, ale trzeba mu pomóc konkretnymi transferami - wzmocnieniami, a nie uzupełnieniami. To muszą być zawodnicy, którzy naprawdę pomogą. Pamiętam sytuację sprzed lat i rozmowę z właścicielem Rakowa Michałem Świerczewskim. To był okres kiedy częstochowianie awansowali, a pierwszym ich transferem był Jarosław Jach. Tam to rozumieli, spokojnie się wtedy utrzymali, a widzimy, w którym są miejscu teraz. Jeśli trener Górak

nie dostanie konkretnych wzmocnień, to o utrzymanie będzie ciężko. Nad tym wszystkim wszyscy muszą pracować, nie tylko szkoleniowiec.

Jednym z najciekawszych spotkań 2. kolejki będzie starcie Piasta ze Śląskiem. Zgodzi się pan?

- Piast w pierwszym meczu z Cracovią zaprezentował się naprawdę dobrze. Przyjemnie się jego grę oglądało i szkoda, że w końcu stracił bramkę na 1:1. Wiemy jednak, co dzieje się w klubie, że dochodzi tam do zmian właścicielskich. Nie ma to na razie wpływu, co piłkarze robią na boisku i oby tak dalej. Szkoda, że gliwiczanie stracili w Krakowie 2 punkty. Widać u nich zaangażowanie, zgranie, zaprezentowali wiele dobrych akcji. Mecz w Gliwicach ciekawie zapowiada się też z powodu trenerskiej konfrontacji. Przecież Aleksandar Vuković i Jacek Magiera grali w jednym klubie, bardzo dobrze się znają. To z jednej strony młode pokolenie trenerów, ale już doświadczone. Na pewno przy Okrzei zapowiada się ciekawy mecz.

**Rozmawiał
Michał Zichlarz**

POJEDYNEK KOLEJKI

W samo popołudnie

Zawsze przed sezonem eksperci podnoszą paradoks, że polska liga, choć słaba, to jednocześnie jest ciekawa. Emocji na boiskach nie brakuje, ale problemem jest poziom. Przyczyna? Do naszych klubów trafiają strażnicy, którzy w wielu przypadkach nie podnoszą jakości. Mówiąc wprost - często sprowadzany jest szrot, głównie z Bałkanów czy Półwyspu Iberyjskiego, na którym przy błogosławieństwie prezesów i dyrektorów sportowych obławiają się różnej maści sprytni menedżerowie. - Duża grupa jest przeciętna, inni są za drodzy dla nas, a jak tylko pojawi się młody, polski talent, natychmiast jest wyławiany i wywożony z kraju - miał rację Zbigniew Boniek, obserwujący z perspektywy Wiecznego Miasta rodzime poletko. Szukając pozytywów podkreślamy, że w tym hiszpańsko-portugalskim kręgu czasami tra-

fiają się barwne postaci. Można mieć różne zastrzeżenia do Josue, ale to klasowy piłkarz. Podobnie naszą ligę ubarwili najlepszy jej strzelec w poprzednim sezonie Erik Expósito czy wcześniej Flavio Paixao. Ich już nie ma w Polsce. Teraz kolorytu i jakości dodają ich następcy, Ivi Lopez, Jesus Imaz czy inauguracyjne odkrycie ekipy z Radomia, Leonardo Rocha. Każda drużyna potrzebuje takich charyzmatycznych liderów, którzy podciągają ją do góry. Takich piłkarzy oczywiście chcemy oglądać, chcemy ich jak najwięcej widzieć w PKO BP Ekstraklasie. Z przyjemnością więc w najbliższej kolejce zwrócimy uwagę na pojedynek czołowych snajperów ligowych, jednocześnie strzelców wyborowych Radomiaka i Jagiellonii. Jesus Imaz „załatwi blaskiem” litewską Poniewieżę, kompletując w pierwszym meczu 2. rundy eliminacji Ligi Mi-

strzów klasyczny hat trick i to w niespełna kwadrans! Być może gwiazdor mistrzów Polski spełni w tym sezonie swoje największe sportowe marzenie o grze w faze grupowej Lidze Mistrzów. On i Jagiellonia są na razie na dobrej drodze ku temu. Popis Rochy też jest godny odnotowania. Radomianin potrzebował ledwie 13 minut, by „dobić” nadzieje na sukces wracającego po 19 latach do elity katowickiego beniaminka. Ze względu na imponujące warunki fizyczne, Rocha jest zdecydowanym liderem w powietrzu, znakomicie gra głową. Jest też świetnym dryblerem, trudno mu odebrać piłkę w polu karnym, dużo strzela z dystansu i jego akcje w klasyfikacji kanadyjskiej zapewne będą stały wysoko. Jak skończy się pojedynek snajperskich herosów, przekonamy się w sobotnie popołudnie w Radomiu.

Zbigniew Cieńciała



LEONARDO ROCHA

Data ur.: 23 maja 1997

Wzrost/waga: 200/72

Narodowość: Portugalia/Brazylia

Miejsce urodzenia: Almadá

Poprzednie kluby: Amora FC, CC Guadalupa, CF Belenenses, Vitoria Setúbal, Boavista, Pescara, Ituano, Barra FC, AS Monaco, Vicenza, CD Leganes, Ontinynt CF, Lommel SK, KAS Eupen, RWD Molenbeek, Lierse SK, Radomiak.

Mecze/bramki w ekstraklasie: 40/12

Wartość rynkowa: 485000 EUR

Kontrakt do: 30.06.2026



JESUS IMAZ

Data ur.: 26 września 1990

Wzrost/waga: 179/70

Narodowość: Hiszpania

Miejsce urodzenia: Lleida

Poprzednie kluby: UE Lleida, FC Alcarra, UE Lleida, UE Llagostera, Murcia FC, Cadiz FC, Wista Kraków, Jagiellonia Białystok.

Mecze/bramki w ekstraklasie: 203/81

Wartość rynkowa: 518000 EUR

Kontrakt do: 30.06.2025

TABELA												
	RAZEM						U SIEBIE					
1. Pogoń	1	3	3:0	1	0	0	1	3	3:0	1	0	0
2. Jagiellonia (m)	1	3	2:0	1	0	0	1	3	2:0	1	0	0
Lech	1	3	2:0	1	0	0	1	3	2:0	1	0	0
Legia	1	3	2:0	1	0	0	1	3	2:0	1	0	0
Raków	1	3	2:0	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
6. Radomiak	1	3	2:1	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
7. Lechia (b)	1	1	1:1	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0
Śląsk	1	1	1:1	0	1	0	1	1	1:1	0	1	0
Cracovia	1	1	1:1	0	1	0	1	1	1:1	0	1	0
Piast	1	1	1:1	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0
Stal	1	1	1:1	0	1	0	1	1	1:1	0	1	0
Widzew	1	1	1:1	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0
13. Katowice (b)	1	0	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1
14. Górnik	1	0	0:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	1
Motor (b)	1	0	0:2	0	0	1	1	0	0:2	0	0	1
Puszcza	1	0	0:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	1
Zagłębie	1	0	0:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	1
18. Korona	1	0	0:3	0	0	1	0	0	0:0	0	0	1
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.												

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia	■	9.11.	24.08.	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	1:1	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	3.08.	30.11.
GKS	10.05.	■	29.03.	24.08.	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	17.08.	15.02.	28.09.	12.04.	1:2	3.08.	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.	■	2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	3.08.	1.02.	15.02.	17.08.	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	17.08.	1.03.	3.05.	■	26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	2:0	1.02.	9.11.	3.08.	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	10.08.	3.05.	30.11.	26.04.	■	28.09.	9.11.	27.07.	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	24.08.	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	2:0	14.09.	5.04.	■	3.08.	9.11.	5.10.	24.05.	24.08.	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.	■	19.10.	27.07.	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	24.08.	12.04.	7.12.	28.09.	10.08.
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.	■	31.08.	3.08.	29.03.	15.02.	17.08.	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	2:0
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	10.08.	3.08.	12.04.	1.02.	8.03.	■	10.05.	2.11.	24.08.	30.11.	0:2	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	10.08.	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.	■	12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	27.07.	29.03.	24.08.
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	3:0	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.	■	26.10.	9.11.	19.04.	10.08.	31.08.	17.08.	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	27.07.	7.12.	31.08.	2.11.	17.08.	10.08.	1.03.	15.03.	26.04.	■	19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02.
Radomiak	31.08.	7.12.	10.08.	27.07.	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.	■	5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	27.07.	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	10.08.	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.	■	2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	27.07.	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	17.08.	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.	■	15.03.	1:1	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	17.08.	29.03.	1:1	24.08.	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	3.08.	26.10.	14.09.	■	15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	27.07.	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	24.08.	30.11.	7.12.	10.08.	■	9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	17.08.	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	27.07.	3.08.	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	■

PROGRAM 2. KOLEJKI (26-29.07)		
Piątek		
■ Puszcza Niepołomice - Górnik Zabrze		18.00
■ Lechia Gdańsk - Motor Lublin		20.30
Sobota		
■ Stal Mielec - GKS Katowice		14.45
■ Radomiak - Jagiellonia Białystok		17.30
■ Widzew Łódź - Lech Poznań		20.15
Niedziela		
■ Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin		14.45
■ Piast Gliwice - Śląsk Wrocław		17.30
■ Korona Kielce - Legia Warszawa		20.15
Poniedziałek		
■ Raków Częstochowa - Cracovia		19.00
PROGRAM 3. KOLEJKI (2-5.08)		
Piątek Zagłębie Lubin - Puszcza Niepołomice 18.00, Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin 20.30, Sobota GKS Katowice - Raków Częstochowa 14.45, Jagiellonia Białystok - Stal Mielec 17.30, Lech Poznań - Lechia Gdańsk 20.15, Niedziela Motor Lublin - Korona Kielce 14.45, Śląsk Wrocław - Radomiak 17.30, Legia Warszawa - Piast Gliwice 20.15, Poniedziałek Cracovia - Widzew Łódź 19.00		

TYPYUJĄ			
TRENER	PILKARZ	„SPORT”	
Janusz Biatek	Robert Mandrysz	Bogdan Nather	
			
Puszcza - Górnik	1:1	1:2	2:2
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Lechia - Motor	2:0	3:1	2:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+online			
Stal - Katowice	0:0	1:1	1:0
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Radomiak - Jagiellonia	1:2	0:3	0:2
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Widzew - Lech	0:1	1:2	1:1
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Zagłębie - Pogoń	2:2	1:3	2:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Piast - Śląsk ★	1:2	1:0	1:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Korona - Legia	0:2	0:2	0:3
■ niedziela, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Raków - Cracovia	2:0	2:0	3:1
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
6 pkt	8 pkt	12 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

Spotkanie zawsze gorące

Gdyby zastanowić się nad ligowymi klasykami, bez problemów wymieniliby się kilka bardziej „oczywistych” meczów niż Widzew - Lech. Nie zmienia to jednak faktu, że starcie tych drużyn zawsze jest ozdobą ligowej kolejki. Jedni i drudzy zapisali się w historii polskiego futbolu. Mają za sobą rzesze fanów, co pod tym względem stawia ich w ścisłej czołówce największych klubów w kraju. Jasne, jeśli chodzi o aspekty sportowe, Lech znajduje się co najmniej półkę wyżej, lecz w poprzednim sezonie zdobył z Widzewem... tylko punkt. RTS z „Kolejorzem” nie wygrał na swoim stadionie od 2006 roku i teraz zrobi wszystko, aby to zmienić. Oczywiście nie trzeba chyba nikomu przypominać, że kibice jednych i drugich zdecydowanie nie pałają do siebie sympatią.

Widzew na inaugurację zremisował ze Stalą Mielec 1:1, podczas gdy Lech

pokonał u siebie zaskakująco słabego Górnika 2:0. W obu klubach toczą się tematy transferowe. Łodzianie raczej się wzmacniają, poznaniacy raczej osłabiają. „Kolejorz” w najbliższych dniach powinien zarobić kilka milionów euro na sprzedaży Kristoffera Velde (4-4,5 mln do Olympiakosu) i Filipa Marchwińskiego (3-4 mln do Lecce, o obu transferach poinformował Sebastian Staszewski). Biorąc pod uwagę fakt, że do tej pory Lech raczej nie szalał w kwestiach wzmocnień, sytuacja przed meczem z Widzewem może lekko martwić, tym bardziej że nie wszyscy zawodnicy są w najwyższej formie. Z kolei w Łodzi na pierwszy plan wysunął się przed tym spotkaniem transfer napastnika. Po odejściu Jordiego Sancheza i po inauguracji ze Stalą jasne stało się, że RTS potrzebuje kogoś nowego na szpicie. Gra Imada Rondicia nie rzuca na kolana, stąd zakontraktowanie za-

wodnika, który nota bene w Polsce zasłynął właśnie w Mielcu, Saida Hamulicia.

Bośniak z holenderskim paszportem to postać kontrowersyjna, trudna w prowadzeniu, o czym przekonali się we francuskiej Tuluzie, gdy kupili go ze Stali. Stąd późniejsze wypożyczenia do Vitesse czy... Lokomotiwu Moskwa. - Nie wyszło mi w Tuluzie, Holandii i Rosji, więc teraz muszę odnaleźć się na nowo. Niektórzy ludzie już we mnie zwątpili, uważają, że jestem zmarnowanym talentem. Spotykałem się z wątpliwościami na mój temat również na początku kariery, gdy miałem 20 lat i potrafiłem się z tym zmierzyć. Zamierzam znów pokazać, że to nieprawda, udowodnić swoją wartość i wtedy będziemy mogli porozmawiać - zapowiadał bojowo Hamulić. Czy będzie gotowy już na mecz z Lechem, tego nie wiadomo, ale z nim czy bez niego -zapowiada się ciekawe widowisko!

Piotr Tubacki



W ostatnim meczu Widzewa z Lechem nerwów i emocji nie brakowało.

Złote buty	
8	Crnac (Raków), Kouloris (Pogoń), Koutris (Pogoń), Luquinhas (Legia), Rocha (Radomiak), Sarnawski (Węgry)
7	ponad 20 piłkarzy
Snajperzy występ	
2	Koulouris (Pogoń), Rocha (Radomiak),
1	Augustyniak (Legia), Crnac (Raków), Diaby-Fadiga (Jagiellonia), Drachal (Raków), Felix (Piast), Guercio (Śląsk), Hotić (Lech), Ishak (Lech), Luquinhas (Legia), Łukasiak (Pogoń), Łukowski (Widzew), Marzec (Katowice), Nene (Jagiellonia), Neugebauer (Lechia), Szkurin (Stal), Van Buren (Cracovia).
Żółte 36/Czerwone 2	
1/0	Katowice
1/0	Lech
1/0	Lechia
1/0	Legia
1/0	Motor
1/0	Piast
1/0	Pogoń
2/0	Górnik
2/0	Stal
3/0	Cracovia
3/0	Jagiellonia
3/0	Korona
3/0	Puszcza
3/0	Raków
3/0	Śląsk
5/0	Radomiak
0/1	Zagłębie
2/1	Widzew
Kryształowy gwizdek	
7	Wojciech Myć (Lublin)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Piotr Lasyk (Bytom)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Damian Kos (Wejherowo)
4	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4	Daniel Stefański (Bydgoszcz)

(BN)

Uwaga na Puszczę

- Czasami dobrze jest dostać w ryj, żeby się obudzić – mówi przed meczem w Krakowie Lukas Podolski, lider „górników”.

GÓRNIK ZABRZE

Górniki i Puszcza zaliczyły na początek ligowej rywalizacji falstart. Zabrzanie po słabym w swoim wykonaniu meczu przegrali z Lechem 0:2, a drużyna Tomasza Tułacza, choć postawiła się mistrzowi Polski w Białymstoku, to również zeszła z boiska z mankiem dwóch goli. Teraz test prawdy dla obu drużyn w spotkaniu, które zainauguruje 2. kolejkę.

Dostać w ryj

Zabrzanie zagrają być może w mocniejszym składzie, niż było to przy Bułgarskiej. Do zespołu być może wróci kapitan zespołu Erik Jan-ża, którego sezon z powodu udziału w Euro mocno się wydłużył. Być może trener Jan Urban postawi też z przodu na pozyskanego latem Nigeryjczyka Taofeeka Ismaheela. - Wypadli nam Ennali i Kapralik. Nie ma tej szybkości. Brakuje też Erika i czekamy na Ismaheela. Z nimi w składzie gra się ułoży i na pewno będzie lepiej wyglądać. W Poznaniu, jakby było inne podejście, to tego meczu byśmy nie przegrali. Na pewno jednak na dzisiaj nie możemy się porównywać do takiego zespołu jak Lech. Przed nami wiele pracy. Wielu myślało może, że po dobrych sparingach będziemy grać w nowym sezonie o puchary czy nawet mistrza, a to tak nie jest. Czasami dobrze jest dostać w ryj, żeby się obudzić, żeby każdy wiedział, o co gra i walczy. Najbliższe dwa mecze pokażą, gdzie jesteśmy. Gramy z niewygodnym przeciwnikiem, jakim jest Puszcza. Każdy wie, jak oni grają. Potem przyjeż-



W rywalizacji z Puszczą zabrzanie stracili w poprzednim sezonie 5 punktów. W akcji Lukas Podolski, z lewej były „górniki” Wojciech Hajda.

dza do nas Pogoń i wtedy zobaczymy, gdzie jesteśmy – mówi przed piątkowym meczem Lukas Podolski.

Zły bilans

Lider „górników” wie, co mówi. W poprzednim sezonie, który przeciw jedenastce z Zabrze skończyła na wysokim 6. miejscu, ówczesny beniaminek z Niepołomic „prześladował” 14-krotnego mistrza Polski. U siebie, czyli w Krakowie, Puszcza przegrywała pod koniec listopada

0:1 - to był mecz, w którym „zaskoczył” Lawrence Ennali – żeby w 2. połowie po dwóch stałych fragmentach zaskoczyć rywala i wygrać. Z kolei w maju w Zabrzu było 1:1. Górnik znowu prowadził, żeby wypuścić punkty z ręki w końcówce. Ten remis kosztował grę w pucharach. - Na dziś trzeba jasno powiedzieć, że nie możemy osiąść i zadeklarować, że walczymy o wysokie miejsca w lidze. Gdybym tak powiedział, tobym sobie w kolano strzelił. Ludzi

trzeba uspokoić. Na razie spokojnie trzeba budować klub, a nie robić wszystkiego na wariata, brać pożyczki i tak funkcjonować. Tak się nie da. Trzeba pracować mądrze na boisku i poza nami, szukając kolejnych piłkarzy pokroju Okunuki, Yokoty czy Ennaliego. Budujemy stadion, jest strefa rodzinna, trzeba przekonać wszystkich, żeby przychodzili na stadion dwie godziny przed meczem, a nie 20 minut wcześniej. Krok po kroku budujemy markę. To jest ważne, żeby postawić klub, żeby był głodny i kiedyś walczył o czołowe miejsca – to jeszcze raz Podolski.

Mistrza świata pytamy, jak zagrać z Puszczą? – Trzeba uważać na ich stałe fragmenty gry. My musimy grać swoją piłkę. W Poznaniu niektórzy chyba się przestraszyli gry przed taką publiką, teraz będzie inaczej. Stać nas na dużo lepszy występ niż było to z Lechem – podkreśla „Poldi”.

Michał Zichlarz

GRECKI WIEŻOWIEC

■ W Zabrzu czekają na debiut w zespole utalentowanego piłkarza z Nigerii Taofeeka Ismaheela. Z kolei Puszcza w ostatnich dniach pozyskała młodzieżowego reprezentanta Grecji Michalisa Kosidisa. To zawodnik AEK Ateny, który w poprzednim sezonie z powodzeniem występował w holenderskim VVV-Venlo (drugi poziom rozgrywkowy). Wystąpił w 34. ligowych spotkaniach, w których zdobył 9 bramek i zanotował 4 asysty. Mierzy 191 cm. Do Niepołomic został wypożyczony do końca sezonu, potem Puszcza będzie go mogła wykupić. W jedenastce z Niepołomic będzie występował z numerem 35. Być może, jak Ismaheel, zadebiutuje dzisiaj.

(zich)

Między nami, beniaminkami

MOTOR LUBLIN

Najbliższy przeciwnik drużyny trenera Mateusza Stolarskiego, Lechia Gdańsk, w poprzednim sezonie była bezkonkurencyjna na zapleczu ekstraklasy. Białozieloni w 34. potyczkach ligowych odnieśli 21 zwycięstw, pięć razy podzielili się punktami z przeciwnikiem i osiem razy zeszli z boiska pokonani. Zgromadzili 68 punktów (o 6 „oczek” wyprzedzili drugi GKS Katowice) i legitymowali się bilansem bramkowym 60:34.

Nowy sezon, już w elicie, rozpoczęli remisem na wyjeździe z wicemistrzem Polski,

Śląskiem Wrocław. Gospodarze piątkowego pojedynku nie zagrają w optymalnym składzie, ponieważ jeden z ich czołowych zawodników, 21-letni pomocnik Maksym Chłań, przebywa z reprezentacją Ukrainy na igrzyskach w Paryżu. Ale trener gdańszczan Szymon Grabowski nie może narzekać z powodu absencji wychowanka Dynama Kijów, ponieważ w drugiej linii ma bardzo duże pole manewru. Wyróżniającym się zawodnikiem Lechii jest inny Ukrainiec, 29-letni bramkarz Bohdan Sarnawskij, który w poprzednim sezonie został uznany za najlepszego golki-

pera Fortuna 1. Ligi, a w meczu ze Śląskiem zebrał bardzo pochlebne recenzje.

Lublinianie nie jadą jednak do Trójmiasta na ścięcie. - Wiem, że ważniejsze od stylu jest punktowanie, ale my chcemy łączyć te rzeczy - powiedział przed wyjazdem nad morze trener Motoru, Mateusz Stolarski. - Lechia w swoim pierwszym meczu, podobnie jak my, chciała zagrać niezwykle odważnie. Szymon Grabowski jest bardzo dobrym trenerem i widać, że kontynuuje swój pomysł w PKO BP Ekstraklasie. Dlatego myślę, że w piątek czeka nas ciekawe spotkanie.

Pełen optymizmu jest 29-letni obrońca Motoru Sebastian Rudol, który jako zawodnik Pogoni Szczecin rozegrał w ekstraklasie 130 meczów, strzelając w nich dwa gole. - Wyciągnęliśmy wnioski po meczu z Rakowem - przekonuje wychowanek Gwardii Koszalin. - Nie ustrzegliśmy się problemów w fazach przejściowych i nad tym pracujemy. Na pewno na plus zapisałbym intensywność tego meczu. Mam nadzieję, że nie będziemy powielać błędów i że z Gdańska przywieziemy 3 punkty. Teraz tylko to się dla nas liczy.

Bogdan Nather

		PIĄTEK, 26 LIPCA, GODZ. 18.00
PUSZCZA NIEPOŁOMICIE	GÓRNIK ZABRZE	
Sędzia Daniel Stefański (Bydgoszcz).	Nasz typ 2.	
OSTATNI MECZ		
Jagiellonia Białystok 0:2 - Lech Poznań 0:2		
		PIĄTEK, 26 LIPCA, GODZ. 20.30
LECHIA GDAŃSK	MOTOR LUBLIN	
Sędzia Damian Sylwestrzak (Wrocław).	Nasz typ 1.	
OSTATNI MECZ		
Śląsk Wrocław 1:1 - Raków Częstochowa 0:2		
		SOBOTA, 27 LIPCA, GODZ. 14.45
STAL MIELEC	GKS KATOWICE	
Sędzia Łukasz Kuźma (Białystok).	Nasz typ X.	
OSTATNI MECZ		
Widzew Łódź 1:1 - Radomiak 1:2		
		SOBOTA, 27 LIPCA, GODZ. 17.30
RADOMIAK	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	
Sędzia Piotr Lasyk (Bytom).	Nasz typ 2.	
OSTATNI MECZ		
GKS Katowice 2:1 - Puszcza Niepołomice 2:0		
		SOBOTA, 27 LIPCA, GODZ. 20.15
WIDZEW ŁÓDŹ	LECH POZNAŃ	
Sędzia Szymon Marciniak (Płock).	Nasz typ 2.	
OSTATNI MECZ		
Stal Mielec 1:1 - Górnik Zabrze 2:0		
		NIEDZIELA, 28 LIPCA, GODZ. 14.45
ZAGŁĘBIE LUBIN	POGOŃ SZCZECIN	
Sędzia Paweł Malec (Łódź).	Nasz typ 2.	
OSTATNI MECZ		
Legia Warszawa 0:2 - Korona Kielce 3:0		
		NIEDZIELA, 28 LIPCA, GODZ. 17.30
PIAST GLIWICE	ŚLĄSK WROCŁAW	
Sędzia Paweł Raczkowski (Warszawa).	Nasz typ X.	
OSTATNI MECZ		
Cracovia 1:1 - Lechia 1:1		
		NIEDZIELA, 28 LIPCA, GODZ. 20.15
KORONA KIELCE	LEGIA WARSZAWA	
Sędzia Karol Arys (Szczecin).	Nasz typ 2.	
OSTATNI MECZ		
Pogoń Szczecin 0:3 - Zagłębie Lubin 2:0		
		PONIEDZIAŁEK, 29 LIPCA, GODZ. 19.00
RAKÓW CZĘSTOCHOWA	CRACOVIA	
Sędzia Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).	Nasz typ 1.	
OSTATNI MECZ		
Motor Lublin 2:0 - Piast Gliwice 1:1		

Dobry start

Raków ma za sobą udany test na poziomie ligowym.

Pierwszy mecz nowego sezonu wprowadził nieco pokoju do Rakowa. Częstochowianie zaprezentowali się dobrze, jednak na tle beniaminka Motoru Lublin, czyli słabszego pod wieloma względami rywala. Mimo to widać różnicę między Rakowem z poprzedniego sezonu, a tym obecnym. Wówczas zespół po pierwszym trafieniu zacząłby hamulec ręczny i czekał na ostatni gwizdek. Tym razem było inaczej. W meczu z Cracovią kibice liczą na powtórkę. Trzeba jednak mieć na względzie to, że nie wszystko poszło dokładnie tak, jak wyobrażano sobie przy Limanowskiego.

Jak z podręcznika

Sztab szkoleniowy dostał solidną, w dużej mierze pozytywną odpowiedź od zespołu na starcie rozgrywek. W końcu częstochowianie zaczęli wracać choćby do podobnej intensywności w pressingu i odbiorze piłki. Gol Dawida Drachala był tego kwintesencją i modełowym przykładem stylu gry Marka Papszuna. Szkoleniowiec Rakowa mógł być zadowolony z wyniku i stylu, szczególnie że nadal kadra nie jest skompletowana. Część negocjacji, jak choćby z Arielem Mossem, przeciąga się. Inne ruchy, dla przykładu odejście Bartosza Nowaka do GKS-u Katowice, było długo

blokowane. Podobny casus jest w przypadku Deiana Sorescu.

Rumuński wahadłowiec już od kilku dni mógł pracować w nowym zespole. Raków jednak blokuje jego transfer do Turcji i nie wiadomo kiedy i czy w ogóle do niego dojdzie. Częstochowianie chcą dysponować dość szeroką kadrą, jednak na pewno nie tak wielką, jak w przypadku sezonu pucharowego. Mimo tych problemów częstochowianie w Lublinie zagrali dobrze. Warto pochwalić Adriano Amorima. Młody pomocnik w debiucie prezentował się całkiem dobrze i być może na dłuższą zagości w jedenastce częstochowian.

Nawet niemal cała linia defensywy poradziła sobie solidnie, nie dopuszczając Motoru do wielu sytuacji. Ona spędzała sen z powiek wielu kibicom. Mimo kadrowych przeciwności prezentowała się poprawnie. Teraz jednak czeka ją prawdziwy test na tle zdecydowanie silniejszego przeciwnika, jakim niewątpliwie jest Cracovia. Mimo to można znaleźć pewne powody do niepokoju. Te są między słupkami.

Bramkarska niepewność

Dla Kacpra Trelowskiego spotkanie z Motorem było szansą, by udowodnić swoją jakość. Rywal nie był wymagający, tak więc mło-

dy bramkarz nie musiał nazbyt się przemęczać. Wydawało się, że takie starcie będzie idealne na powrót do bramki w meczu ligowym. - Rozbrat z ekstraklasą był prawie roczny. Cieszę się, że wróciłem z czystym kontem, ze zwycięstwem zespołu. Na pewno cieszą trzy punkty na początek - powiedział Trelowski. Nie można jednak powiedzieć, że spotkanie z Motorem przekonało sceptyków do postawienia na 20-latkę na stałe.

Owszem, zachował czyście konto, jednak zdecydowanie nie był pewny. W jednej z sytuacji fatalnie rozegrał piłkę, która trafiła pod nogi rywala. Owszem, 20-latek zatrzymał jego bramkowe zapędy, ale na pewno nie pokazał pewności w rozegraniu. To obecnie jeden z jego największych mankamentów, które w Rakowie raczej nie będą tolerowane. Szczególnie że ma kilku rywali do miejsca w bramce.

To pewnie przypadłoby Kristofferowi Klaessonowi. Norweg jednak dopiero wprowadza się do zespołu. Jeszcze tydzień temu można było mieć nadzieję, że przy Limanowskiego między słupkami stanie Polak. Mecz w Lublinie, co prawda, pewnie wygrany, wskazuje na to, że niekoniecznie takie rozwiązanie będzie miało miejsce. Trzeba jednak poczekać do poniedziałku. Wówczas może się okazać, że Trelowski dostanie kolejną szansę. O taryfie ulgowej nie może być jednak mowy.

(ptom)

Przemysłane kontrakty

GKS Katowice

wykonał

mądre ruchy

transferowe. Czy

to wystarczy do

utrzymania?

Za Borją Galanem niezły debiut przy Bukowej.



Fot. PressFocus

Już w poprzedni weekend mogliśmy w akcji oglądać niektórych zawodników GKS-u Katowice, którzy zostali sprowadzeni w trwającym oknie transferowym. W pierwszym składzie zagrali Lukas Klemenz oraz Borja Galan. Z ławki rezerwowych na murawę weszli Sebastian Milewski, Alan Czerwiński oraz Adam Zrelak. Do kadry meczowej nie załapali się natomiast Mateusz Kowalczyk i Jakub Antczak. Od meczu z Radomiakiem minęło kilka dni, a klub sprowadził kolejnych dwóch zawodników - Bartosza Nowaka oraz Rafała Strączka.

Pierwsze spotkanie zakończyło się porażką beniaminka z Katowic. Nie wiadomo, na jakim miejscu zakończą zmagania podopieczni Rafała Góraka. Jednak zanim dowiemy się, czy GieKSa będzie walczyć o utrzymanie, czy spokojnie skończy sezon w środku tabeli, warto docenić dość mądre ruchy na rynku transferowym (w końcu nie sztuką będzie docenienie ich po fakcie). Często forma zawodników sprowadzanych do polskich klubów wydaje się loterią. Do drugich dołączają piłkarze anonimowi dla widzów ekstraklasy. Tymczasem w GKS-ie transfery mają ręce i nogi. Wszystkie ruchy wydają się przemysłane, a kontrakty podpisywane są z zawodnikami, którzy rzeczywiście się przydadzą.

Z zaplecza do elity

Galan już w swoim debiucie udowodnił swoją wartość. To piłkarz wyróżniający się na tle 1. ligi, gdy grał w Odrze Opole. GKS doskonale wiedział, kogo do siebie ściąga - zawodnika, który potencjalnie może stać się solidnym graczem

na poziomie ekstraklasy. W spotkaniu z Radomiakiem starał się być aktywny. Według opinii wielu kibiców wywalczył rzut karny, którego ostatecznie sędzia Raczkowski nie poddyktował. Skrzydłowy pokazał, że katowiczanie powinni mieć z niego pożytek, podobnie jak zespół Odry przez ostatnie półtora roku.

Klemenz natomiast na „dzień dobry” wygryzł ze składu Martena Kuuska. Co prawda mecz z Radomiakiem w jego wykonaniu nie był idealny, ale każdemu może zdarzyć się błąd. 28-latek ostatni sezon - podobnie jak Galan - spędził na zapleczu ekstraklasy. W Górniku Łęczna był członkiem nieprawdopodobnie szczelnej linii defensywy, która straciła najmniej goli w sezonie. W GieKSie ma być ostoją obrony, a kibice wierzą w to, że błąd w meczu z radomianami był jednym z niewielu wypadków przy pracy.

Błyskawiczne działanie

Ci, którzy w miniony weekend weszli na boisko z ławki, czyli Milewski, Czerwiński i Zrelak, to doskonale znani ligowcy. Bardzo dobrą formę zaprezentował pierwszy z nich, który zdecydowanie odmienił grę zespołu. Jednak każdy z nich, nie tylko Milewski, wnosi przede wszystkim spokój. Nie stanowią grupy graczy, o których nic nie wiemy. Są to piłkarze ograni na najwyższym poziomie rozgrywkowym, którzy swoim doświadczeniem są w stanie pomóc w utrzymaniu.

Do tej wyliczanki zawodników dodać należy Nowaka, który zdecydowanie jest największym wzmocnieniem GieKSy. Piłkarz nie był już potrzebny w Rakowie,

w którym w poprzednim sezonie był czołową postacią, więc katowiczanie sprytnie to wykorzystali i podpisali z nim kontrakt. Podobnie zresztą postąpiono w sprawie Rafała Strączka. Bordeaux, w którym grał bramkarz, zostało zdegradowane, więc golkiperszukał nowego miejsca do gry. Klub z Górnego Śląska długo się zastanawiał i błyskawicznie ściągnął konkurenta dla Dawida Kudły.

Jakie ustawienie?

Rafał Górak otrzymał więc całkiem niezłe narzędzia do pracy. Najtrudniejszym wyzwaniem dla szkoleniowca będzie znalezienie w składzie miejsca dla młodzieżowca. Z Radomiakiem w środku pola zagrał Bartosz Baranowicz, który nie spisał się najlepiej. Teraz szkoleniowiec ma do dyspozycji jeszcze Antczaka oraz Kowalczyka. Szczególnie ten ostatni stanowi pewną niewiadomą, bo przez ostatni rok praktycznie nie powąchał murawy, reprezentując Broendby. Mimo wszystko daje on szkoleniowcowi możliwości. Teraz to właśnie trener Górak będzie musiał mocno pogłównkować, żeby ustawić zespół w taki sposób, żeby grał młodzieżowiec, a przy okazji drużyna nie straciła na jakości.

Oczywiście jeszcze długo pozostanie niewiadomą to, czy GKS będzie w stanie się utrzymać. Trzeba jednak zauważyć, że klub transferami zrobił wiele, żeby cel ten udało się osiągnąć. Przed piłkarzami, tymi nowymi i tymi, którzy w klubie już byli, kolejne wyzwanie. W meczu ze Stalą Mielec można oczekiwać od GieKSy zdobycia trzech punktów.

Kacper Janoszka



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Dobry start częstochowian napawa optymizmem.

TABELA PO 1. KOLEJCE						
1. Bruk-Bet	1	3	3:0	1	0	0
2. Ruch (s)	1	3	2:0	1	0	0
3. Chrobry	1	3	2:1	1	0	0
4. Górnik	1	3	1:0	1	0	0
Stal	1	3	1:0	1	0	0
Znicz	1	3	1:0	1	0	0
7. Miedź	1	1	2:2	0	1	0
Tychy	1	1	2:2	0	1	0
9. Wisła P.	1	1	1:1	0	1	0
Kotwica (b)	1	1	1:1	0	1	0
11. Wisła K.	0	0	0:0	0	0	0
ŁKS (s)	0	0	0:0	0	0	0
13. Pogoń (b)	1	0	1:2	0	0	1
14. Arka	0	1	0:1	0	0	1
Polonia	1	0	0:1	0	0	1
Stal St. W (b)	1	0	0:1	0	0	1
17. Odra	1	0	0:2	0	0	1
18. Warta (s)	1	0	0:3	0	0	1
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.						

PROGRAM 2. KOLEJKI (26-29.07.)		
Piątek	Miedź Legnica - Stal Stalowa Wola	18.00
	Kotwica Kołobrzeg - GKS Tychy	20.00
Sobota	Chrobry Głogów - Bruk-Bet Termalica	15.00
	Górnik Łęczna - Stal Rzeszów	17.00
	Warta Poznań - Wisła Płock	19.35
Niedziela	Odra Opole - Pogoń Siedlce	12.00
	Wisła Kraków - Polonia Warszawa	14.30
	Ruch Chorzów - Znicz Pruszków	17.00
Poniedziałek	Arka Gdynia - ŁKS Łódź	20.30
PROGRAM 3. KOLEJKI (2-5.08.)		
Piątek: Tychy - Warta (18.00), Ruch - Pogoń (20.00); sobota: Stal St. W - Kotwica (14.30), Wisła P. - Chrobry (17.00), Polonia - Arka (19.35); niedziela: Stal Rz. - Miedź (12.00), Znicz - Wisła K. (14.30), Bruk-Bet - Odra (17.00); poniedziałek: ŁKS - Górnik (20.30).		

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	24.08.	14.09.	27.07.	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	21.08.	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	10.08.
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	3.08.	22.02.	12.04.	17.08.	5.04.	31.08.	3.0	26.04.	21.08.	5.10.
Chrobry	12.04.	27.07.		10.08.	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	21.08.	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	24.08.	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	2.2	17.08.	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	3.08.	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	10.08.	29.03.	27.07.	30.11.	28.09.	21.08.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	27.07.	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	21.08.	19.04.	10.08.	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	24.08.	19.04.	3.08.	17.08.		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	10.08.		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	27.07.	19.04.	15.03.	23.11.	21.08.
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		27.07.	5.04.	0:2	15.03.	21.08.	9.11.	12.04.	10.08.	21.09.
Pogoń	26.04.	10.08.	1:2	21.08.	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	3.08.	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	17.08.	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	24.08.	7.12.	19.04.	0:1
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	3.08.	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	27.07.
Stal Rz.	1:0	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	3.08.	24.08.	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	17.08.	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	17.08.	9.04.	0:1	3.08.	26.04.	7.12.	8.03.	24.08.	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	21.08.	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	10.08.		5.04.	27.07.	31.08.
Wisła K.	17.08.	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	24.08.	28.09.	19.04.	27.07.	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	3.08.	31.08.	9.11.	1:1	12.04.	24.05.	22.02.	17.08.	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	17.08.	24.08.	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	3.08.	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Piotr Tubacki

Pierwsze koty za płoty

Tytułowy zwrot słyszałem po 1. kolejce zaskakująco często, ale mimo jego zwyczajności nie sposób się z nim nie zgodzić. Pierwszoligowa śruba została jednak wkręcona tylko częściowo, bo cały czas więcej nie wiemy niż wiemy. Trenerzy i piłkarze od wschodu do zachodu powtarzają, że dopiero zaczynają łapać odpowiedni rytm i wkrótce będzie lepiej. Gdyby to było takie proste... W ten weekend na boisku zobaczymy Wisłę Kraków i ŁKS, które z powodu europejskich zmagani, „Białej gwiazdy” tygodni temu nie grały. Wiślaków czeka ciekawy pojedynek z Polonią Warszawa, która latem dokonała ambitnych wzmocnień, ale na inaugurację... przegrała derby Mazowsza ze Zniczem. Łódzianie w hitowym meczu zagrają w Gdyni z Arką, która niespodziewanie przegrała wcześniej ze Stalą Rzeszów. Jednak jak jedna jaskółka wiosny nie czyni, tak i jedna porażka nie pozwala wyciągać żadnych wniosków, ale jeśli gdynianie przegrają również w drugim spotkaniu, będzie to niepokojące. Warto też zwrócić uwagę na pierwszoligową inaugurację w Kołobrzegu. Kotwica na swoje święto zaprosi solidnego rywala, jakim jest GKS Tychy. „Królowie Śląska” drogę nad morze pokonali razem z tysiącami turystów, ale bynajmniej nie będą tam plażowali. Beniaminek pokazał, że mimo obsuw w płatnościach potrafi być niewygodny – stąd urwał punkty hucznie faworyzowanej przed sezonem Wiśle Płock. Ciekawi mnie też, jak będą prezentowały się w niedzielę trybuny Stadionu Śląskiego. Chorzowianie nie dostaną szczególnego bodźca motywacyjnego, bo – z całym szacunkiem – Znicz niczyj wyobraźni na Ruchu nie rozpala. Ponad 10 tysięcy kibiców powinno na chorzowski obiekt powinno jednak przyjść.

NA SREBRNYM EKRANIE	Piątek, 26 lipca 19.40 Kotwica Kołobrzeg - GKS Tychy Sobota, 27 lipca 19.30 Warta Poznań - Wisła Płock	TVP Sport TVP 3	Niedziela, 28 lipca 14.15 Wisła Kraków - Polonia Warszawa Poniedziałek, 29 lipca 20.20 Arka Gdynia - ŁKS Łódź Inne mecze w tvpsport.pl	BRAMKI 17 ŻÓŁTE KARTKI 29 CZERWONE KARTKI 1 FREKWENCJA 27124
---------------------	---	--------------------	--	---

Jakość i zaangażowanie

Trener drużyny znad Kaczawy Ireneusz Mamrot ostrzega przed beniaminkiem ze Stalowej Woli.

MIEDŹ LEGNICA

W piątek Miedź zainauguruje rozgrywki 1. ligi na Stadionie Miejskim im. Orła Białego w Legnicy. Po remisie z GKS-em Tychy teraz legniczanie przyjdzie się zmierzyć z beniaminkiem, Stalą Stalowa Wola. Dla gospodarzy piątkowego pojedynku liczą się tylko trzy punkty, choć zielono-czarni - mimo braku zdobyczy punktowej - w 1. kolejce pokazali, że nie zamierzają być dostarczycielem punktów dla rywali w Betclic 1. Lidze. - Każde spotkanie ligowe jest szczególne i w każdym z nich gramy o trzy punkty - powiedział trener zielono-niebiesko-czerwonych Ireneusz Mamrot. - Zawsze jest inna adrenalina przed meczem oficjalnym i sparingowym. Wiadomo, że w pierwszym pojedynku u nas chcielibyśmy zacząć od zwycięstwa. Natomiast można dużo mówić, ale pewne rzeczy trzeba wywalczyć jakością piłkarską i zaangażowaniem. Nikt za darmo nam punktów nie da. Musimy podejść w pełni skoncentrowani do tego pojedynku. Gramy z przeciwnikiem, który pomimo tego, że przegrał pierwszy mecz, zaprezen-

tował się z dobrej strony i na pewno poniósł niezasłużoną porażkę. Stal Stalowa Wola wróciła do 1. ligi po 14. latach przerwy, co może być pewną trudnością przy rozpracowaniu tego rywala. „Stalówka” w minionym sezonie finiszowała na 4. pozycji w rozgrywkach 2. ligi. Podopieczni trenera Ireneusza Pietrzykowskiego zgromadzili 54 punkty w 34 meczach, odnosząc 15 zwycięstw, notując 9 remisów i ponosząc 10 porażek, przy bilansie bramkowym 44:38. W meczach wyjazdowych zielono-czarni odnieśli 4 zwycięstwa, 6 razy dzielili się punktami z przeciwnikiem i 7 razy schodzili z boiska pokonani (gole 14:22). Następnie w barażach Stal pokonała u siebie 2:1 Chojniczankę (bramki dla Stali zdobyli Damian Urban i Bartosz Pioterczak), a następnie na wyjeździe 2:1 KKS 1925 Kalisz (Jakub Górski 2). Na inaugurację bieżących rozgrywek beniaminek przegrał na własnym boisku 0:1 z Górnikiem Łęczna, tracąc gola w końcówce spotkania. - Przede wszystkim ważna jest osoba trenera, jeśli chodzi o sposób gry drużyny, a jest tam ten sam szkolenowiec - tłumaczy



Trener Miedzi Ireneusz Mamrot nie zamierza lekceważyć beniaminka ze Stalowej Woli.

trener Mamrot. - Oglądam na żywo ich mecze barażowe. Oglądaliśmy oczywiście ostatnie spotkanie Stali z Górnikiem Łęczna, widzieliśmy też ich mecze sparingowe. Wiadomo, że później każda kolejka ligowa daje więcej materiałów. Mamy jednak dosyć duży obraz najbliższego rywala, ale taki sam ma przeciwnik o nas. To, że Stal jest

beniaminkiem nie jest dużym utrudnieniem, gdyż w obecnych realiach mamy spory dostęp do materiałów. W pierwszym meczu z GKS-em Tychy w drużynie znad Kaczawy zabrakło kilku zawodników. Nie mógł zagrać przechodzący rehabilitację Juliusz Letniowski oraz Bartosz Bida i Damian Michalik. - Sytuacja kadro-

wa się nie zmienia - powiedział Ireneusz Mamrot. - Część piłkarzy jest mocno poobijana po meczu w Ty-chach, ale są to stłuczenia, więc pozostają do naszej dyspozycji. Natomiast Bartka Bidę i Damiana Michalika czeka dłuższy etap leczenia urazów. Oby tylko nikt kolejny nie doszedł do grona kontuzjowanych. **Bogdan Nather**

Szukając drugiego Wójtowicza

Wypromowanie wychowanka do ekstraklasy to dla Ruchu ważny krok w trakcie rozwijania własnego systemu szkoleniowego.

RUCH CHORZÓW

W ostatnich latach różnie z tą chorzowską młodzieżą bywało. W klubie nie było stabilizacji przez ciągłe spadki i awanse, więc zarządzający koncentrowali się głównie na tu i teraz, sami przyznając, że na pewne kwestie przyjdzie dopiero czas. Jedną z nich było szkolenie. Oczywiście, Ruch ma swoje zespoły młodzieżowe, ale pod względem zbierania żniw daleko mu do polskiej czołówki. Owszem, ważnym ogniwem w zespole jest 25-letni już Patryk Sikora, ważnym był też Tomasz Wójtowicz, który odszedł do Lechii Gdańsk. Jednakże w kontekście tego drugiego częściej mówiło się o obecności przypadkowej niż o konsekwencji dobrego systemu szkoleniowego.

Problematyczna kwestia

Teraz w Chorzowie w większym i bardziej usystematyzowanym stopniu chcą postawić na promowanie swojej młodzieży. Niedawno Wojciech Grzyb został nowym dyrektorem klubowej akademii, do tego pojawiają się inicjatywy dotyczące rozbudowy boisk treningowych. Jakie będą tego owoce, okaże się w najbliższych latach. W poprzednich sezonach kwestia młodzieżowca była w Ruchu problematyczna. Owszem, był Wójtowicz, lecz wielokrotnie podkreślano, że nie ma w drużynie odpowiedniego zmiennika czy konkurenta. Tych starano się ściągać z zewnątrz, ale nie zawsze to



Ruch zawsze będzie w moim sercu – pożegnał się z Chorzowem Tomasz Wójtowicz.

wychodziło – patrz Kacper Skwierczyński. Obecnie – po odejściu Wójtowicza, który w I lidze i tak nie byłby młodzieżowcem – „Niebiescy” zakontraktowali z Zabrza Mateusza Chmarcha, którego cenią wyżej niż posiadany już w Chorzowie materiał. Przynajmniej na razie, bo jednocześnie w klubie podkreślają, że mocniej chcą postawić na swoich chłopaków. Są ku temu przesłanki.

Trzech na radarze

W ostatnich tygodniach 14-krotni mistrzowie Polski poinformowali o podpisaniu profesjonalnych kontraktów z trzema młodymi zawodnikami rezerw – najbliższym pierwszej drużyny Kamilem Lipińskim, rosnącym obrońcą Krzysztofem Przydaczem,

któremu trener Janusz Niedźwiedź przyglądał się już na zimowym obozie w Turcji oraz napastnikiem Kamilem Bąkiem. Dwóch pierwszych to gracze z rocznika 2005, a Bąk – 2006. O tym najmłodszym dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk mówił: – To kolejny z młodych zawodników, którzy wykorzystali szansę w okresie przygotowawczym i swoją postawą zasłużyli na kontrakt. Bardzo liczymy, że mając w drużynie Daniela Szczepana i Somę Novotny’ego „Bączek” będzie miał się od kogo uczyć. Mamy nadzieję, że zdobyte doświadczenie z czasem będzie procentowało.

Dobre rozwiązanie

Kibice i szefostwo ciepło pożegnało Wójtowi-

cza, który za siedmiocyfrową kwotę (w złotych) powędrował do Lechii. Spotka tam rówieśnika z Górnego Śląska, pochodzącego z Wodzisławia Śląskiego Tomasza Neugebauera, z którym przez pewien czas występował w Ruchu. Neugebauer grę zaczynał w Odrze, natomiast w Chorzowie spędził 4 lata, nim na początku 2022 roku powędrował do Gdańska. Natomiast Wójtowicz w Ruchu spędził całą karierę, zaczynał jeszcze w III lidze. To znaczący ubytek w pierwszym zespole, ale zarazem taki, który nie powinien mieć wpływu na funkcjonowanie całości.

– Transfer Tomka w tym momencie jest zrozumiały. Jego umowa kończyła się za rok, więc to bardzo dobre rozwiązanie dla każdej ze stron. Umożliwiamy mu dalszy rozwój i grę w ekstraklasie, gdzie nadal ma status młodzieżowca. Nasz klub może pochwalić się kolejnym wychowankiem Centrum Szkolenia, który wypływa na szersze wody, a jednocześnie zyskujemy środki do budżetu. Trzymamy za Tomka kciuki, niech spełnia marzenia. Może po latach, śladem wielu zawodników, wróci do Chorzowa, by znów pomóc Ruchowi i dzielić się doświadczeniem z kolejnymi wychowankami mogącymi pójść w jego ślady? Dziękujemy Tomkowi za wszystko, za piękną historię, którą napisał, przyczyniając się do trzech awansów. Życzymy mupowodzenia – powiedział prezes Ruchu Seweryn Siemianowski.

Piotr Tuhacki

	PIĄTEK, 26 LIPCA, GODZ. 18.00
MIEDŹ LEGNICA	STAL STALOWA WOLA
Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate).	Nasz typ – 1.
OSTATNI MECZ	
Tychy 2:2 – Górnik 0:1	
	PIĄTEK, 26 LIPCA, GODZ. 20.00
KOTWICA KOŁOBRZEG	GKS TYCHY
Sędzia – Sylwester Rasmus (Końcówce).	Nasz typ – 2.
OSTATNI MECZ	
Wista P. 1:1 – Miedź 2:2	
	SOBOTA, 27 LIPCA, GODZ. 14.30
CHROBRY GŁOGÓW	BRUK-BET TERMALICA
Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka).	Nasz typ – 2.
OSTATNI MECZ	
Pogoń 2:1 – Warta 3:0	
	SOBOTA, 27 LIPCA, GODZ. 17.00
GÓRNIK ŁĘCZNA	STAL RZESZÓW
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa).	Nasz typ – X.
OSTATNI MECZ	
Stal S.W. 1:0 – Arka 1:0	
	SOBOTA, 27 LIPCA, GODZ. 19.35
WARTA POZNAŃ	WISŁA PŁOCK
Sędzia – Piotr Urban (Warszawa).	Nasz typ – 2.
OSTATNI MECZ	
Buk-Bet 0:3 – Kotwica 1:1	
	NIEDZIELA, 28 LIPCA, GODZ. 12.00
ODRA OPOLE	POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice).	Nasz typ – X.
OSTATNI MECZ	
Ruch 0:2 – Chrobry 1:2	
	NIEDZIELA, 28 LIPCA, GODZ. 14.30
WISŁA KRAKÓW	POLONIA WARSZAWA
Sędzia – Tomasz Wajda (Żywiec).	Nasz typ – 1.
OSTATNI MECZ	
brak – Znicz 0:1	
	NIEDZIELA, 28 LIPCA, GODZ. 17.00
RUCH CHORZÓW	ZNICZ PRUSZKÓW
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków).	Nasz typ – 1.
OSTATNI MECZ	
Odra 2:0 – Polonia 1:0	
	PONIEDZIAŁEK, 29 LIPCA, GODZ. 20.30
ARKA GDYNIA	ŁKS ŁÓDŹ
Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).	Nasz typ – 1.
OSTATNI MECZ	
0:1 Stal Rz. – brak	

WYMIAR HISTORYCZNY

CHROBRY GŁOGÓW

■ Nie da się ukryć, że najbliższy mecz pomarańczowo-czarnych z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza - niezależnie od wyniku - przejdzie do historii klubu z Głogowa. Jak bowiem skrupulatnie wyliczył klubowy statystyk, będzie to jubileuszowy, 600. mecz Chrobrego na zapleczu ekstraklasy. Naprawdę, jest się czym pochwalić! W dotychczasowych 599. spotkaniach w I. lidze głogowianie odnieśli 189 zwycięstw, ponieśli 233 porażki i 177 razy zadowalali się potowiczną zdobyczą. Bilans bramkowy - 642:764.

Pierwszy mecz na tym szczepku rozgrywkowym Chrobry rozegrał 11 sierpnia 1984 roku, bezbramkowo remisując z sąsiadem zza miedzy, czyli Zagłębiem Lubin. Ostatni jubileusz, czyli 500. mecz na zapleczu ekstraklasy, pomarańczowo-czarni obchodzili 19 sierpnia 2021 roku. Ponownie grali z lokalnym rywalem, tym razem jednak Górnikiem Polkowice, remisując na wyjeździe także 0:0. Niezmordowany klubowy statystyk Tomasz Rubiś (brawa za skrupulatność i cierpliwość!) podał wiele statystycznych ciekawostek z okresu gry Chrobrego w I. lidze. Najwyższe zwycięstwo Chrobry

odniósł 10 września 1994 roku, pokonując w Głogowie Bałtyk Gdynia 5:0. Łupem bramkowym podzielili się wtedy Jarosław Helwig (dwie), Dariusz Błaszczuk, Emil Nowakowski i Adam Małucki. Najbardziej dotkliwe porażki (0:6) Chrobry poniósł ze Śląskiem Wrocław (29 maja 1994 r.), Bruk-Betem Termalicą Nieciecza (2 sierpnia 2014 r.) i Podbeskidziem Bielsko-Biała (10 marca 2023 r.). Najlepsi snajperzy w I. lidze: **39** - Mikołaj Lebedyński, Mateusz Machaj, **24** - Michał Ilków-Gotąb, **18** - Jarosław Helwig, **16** - Łukasz Szczepaniak, **15** - Maciej Górski, **14** - Mirosław Prokop.

Na zakończenie prezentujemy listę strzelców jubileuszowych goli. Oto ona: **1** - Krzysztof Teper (Zawisza Bydgoszcz - Chrobry 1:1, 26.08.1984 r.), **100** - Remigiusz Bukowski (Chrobry - Naprzód Rydułtowy 1:1, 07.08.1993 r.), **200** - Piotr Heintze (Naprzód Rydułtowy - Chrobry 5:2, 31.08.1996 r.), **300** - Maciej Górski (Chrobry - Rozwój Katowice 1:2, 02.04.2016 r.), **400** - Mateusz Machaj (Chrobry - Pogoń Siedlce 3:1, 11.04.2018 r.), **500** - Mikołaj Lebedyński (Zagłębie Sosnowiec - Chrobry 1:2, 21.11.2020 r.), **600** - Patryk Mucha (Resovia - Chrobry 1:1, 14.04.2023 r.).

Bogdan Nather

Najdalszy wyjazd

Tyszanie jadą do Kołobrzegu, gdzie zostaną podjęci przez beniaminka.

Kołobrzeg to miasto słynące z letnich atrakcji. Uzdrowisko z dziesięcioma kąpieliskami morskimi oraz źródłami wody mineralnej, solankami oraz pokładami borowiny nie przyciąga jednak piłkarzy GKS-u Tychy turystycznymi igraszkami. Wręcz przeciwnie, podopieczni trenera Dariusza Banasika po remisie w pierwszym meczu sezonu pojechali nad Bałtyk, żeby dzisiaj powalczyć o zwycięstwo.

Nie znaczy to jednak, że lekceważą najbliższego rywala. Kotwica, choć jest absolutnym beniaminkiem, to w swoim historycznym debiucie na zapleczu ekstraklasy, w wyjazdowym spotkaniu z faworyzowaną Wisłą Płock, wywalczyła punkt. Ba, efektowny gol Michała Cywińskiego dał zespołowi Ryszarda Tarasiewicza prowadzenie, a doświadczony golkeeper Marek Koziół, mający za sobą 31 występów w ekstraklasie, tylko raz pozwolił się pokonać.

Wyciągnąć wnioski

Nikt więc w ekipie trójkolorowych nie ma złudzeń i każdy uczestnik wyprawy na drugi koniec Polski zdaje sobie sprawę, że najdłuższy wyjazd rundy jesiennej to jednocześnie trudna wyprawa, tym bardziej że po pierwszym meczu z Miedzią tyszanie mieli z czego

wyciągać wnioski. - Nie może tak nam zawodnik rywali strzelić gola, jak to zrobił piłkarz legniczan w pierwszej połowie - stwierdził napastnik tyszan, Daniel Rumin. - Był sam w świetle bramki i trafił. Straciliśmy w ten sposób gola i choć z przebiegu pierwszej połowy nie zasługiwaliśmy na to, to na przerwę schodziliśmy, przegrywając 0:1. Musimy wyciągnąć wnioski i grać uważniej w defensywie, ale także być bardziej konkretni pod bramką rywali.

Grać skutecznie i wygrywać

Daniel Rumin przez 72 minuty pobytu na boisku był piłkarzem aktywnym. Jego akcje miały dynamikę, ale brakowało im tego, co w piłce nożnej najważniejsze, czyli ostatniego podania, otwierającego drogę do bramki, albo celnego strzału, po którym bramkarz musiałby wyciągnąć piłkę z siatki. - Brakowało finalizacji - dodaje napastnik GKS-u. - Piłka przechodziła wzdłuż bramki i nie było nikogo, kto zamknąłby akcję. Musimy to poprawić i wiem, że stać nas na to, żeby grać skutecznie i wygrywać.

80 występów i 15 bramek

Takie słowa w ustach 27-letniego piłkarza, który 34 spotkaniach mi-

nionego sezonu strzelił 7 goli, a w sumie ma już 80 pierwszoligowych występów w koszulce z trójkolorowym trójkątem i 15 bramek zdobytych dla tyszan, brzmią jak zapowiedź sukcesu. Trzeba jednak pamiętać, że w drużynie rywali też nie brakuje solidnych piłkarzy. Liderem defensywy jest 33-letni Tomasz Węlna, który w CV ma występy w ekstraklasie polskiej i cypryjskiej. Obok wychowanka Nadnarwianki Pułtusk filar obrony stanowi także drugi 33-latek Łukasz Kosakiewicz, który w polskiej ekstraklasie rozegrał 54 spotkania.

Tyskie akcenty w Kotwicy

Do tego dodajmy doświadczenie Ryszarda Tarasiewicza. Jako zawodnik rozegrał 58 spotkań w reprezentacji Polski, a jako szkoleniowiec ma za sobą m.in. trzy awanse do ekstraklasy oraz... pracę w GKS-ie Tychy. W tym klubie pracował od 11 października 2017 roku do 8 marca 2020 roku, a oprócz niego tyskie wspomnienia dotyczą także jego asystenta Tomasza Wolaka oraz pomocnika Aleksandra Biegańskiego. Zapowiada się więc ciekawa konfrontacja, która ma także dodatkowe „smaczki”.

Jerzy Dusik



Jeszcze niedawno Serhou Guirassy strzelał gole Borussii Dortmund. Teraz będzie strzelał dla niej.

Rozbierany wicemistrz

Po sensacyjnym sezonie Stuttgart robi wszystko, aby w jak największym stopniu utrzymać swoją kadrę.

NIEMCY

Poprzednia edycja Bundesligi była jedną z najciekawszych od lat. Pierwszego „meistra” w historii zdobył Bayer Leverkusen, a za jego plecami uplasował się VfB Stuttgart, rozgrywając najlepszy sezon od... mistrzostwa w 2007 roku. Rozmach, z jakim grały Szwaby, imponował. Jednocześnie w całej czołówce ligi niemieckiej był to element najbardziej „niepasujący” do układanki. Rok wcześniej utrzymanie wywalczyli w barażach, jeszcze wcześniej - unikając ich tylko lepszym bilansem bramkowym. W sezonach 2016/17 i 2019/20 Stuttgart grał w 2. Bundeslidze i nic nie zapowiadało tak rewelacyjnych rozgrywek. Niosło to jednak za sobą przykre konsekwencje.

Klauzula za klauzulę

Jasne stało się bowiem, że piłkarze VfB staną się łakomymi kąskami na rynku transferowym. Aż 4 z nich reprezentowało Niemcy na domowym Euro i każde z tych powołań było uzasadnione. Szybko rozpoczęło się rozkupowanie zespołu. Bayern Monachium „wyjął” za 23,5 mln Hirokio Ito, a Borussia Dortmund za milion mniej Waldemara Antona. Obaj byli kluczowymi środkowymi obrońcami Stuttgartu. Korzystając z niskiej klauzuli odstępnego, BVB zgarnęła też największą gwiazdę VfB, wicekróla strzelców Bundesligi Serhou Guirassy’ego, który kosztował ją

tylko 18 mln euro. 28-latek strzelił... 28 goli w... 28 występach - dorzucił do tego 2 trafienia w 2 meczach Pucharu Niemiec. Co prawda w pewnym momencie wydawało się, że transfer nie dojdzie do skutku. Kluby informowały, że reprezentant Gwinei nie przeszedł testów medycznych z powodu kontuzji kolana, ale ostatecznie trafił do Dortmundu.

Prócz Guirassy’ego w ataku Stuttgartu straszył wypożyczony z Brighton Deniz Undav. W Bundeslidze strzelił 18 goli i zaliczył 10 asyst. Jego sprawa jest jednak skomplikowana. Sam podkreślił, że „już chyba 290 razy mówił, że w Stuttgarcie czuje się jak w domu”. Wicemistrzowie Niemiec mieli aktywować klauzulę wykupu reprezentanta Niemiec z Brighton, lecz Anglicy podobno... skorzystali z klauzuli odkupu o tej samej wartości. Finał tej zabawy jest taki, że Stuttgart musi kupić Undava „normalnie”, ale „Mewa” na razie nie przyjął oferty w wysokości 25 mln euro.

Sprzedani po tanioci

Nie wszystkie perły zostały jednak wykradzione ze Szwabii. 22-letni francuski pomocnik Enzo Millot (obecny na igrzyskach w Paryżu) najpewniej zostanie w drużynie. To samo tyczy się skrzydłowego Chrisa Fuehricha, który kilka tygodni temu był o krok od Bayernu. Ostatnio miał jednak poinformować działaczy VfB, że pozostanie w zespole, mimo że do połowy lipca aktywna była

klauzula wykupu za 22 mln euro. Niemiec ma umowę ważną jeszcze cztery lata, więc taka kwota byłaby zdecydowanie poniżej wartości rynkowej. Zresztą sprzedani Ito, Anton i Guirassy razem z Millotem i Fuehrichem stanowili najbardziej wartościowych piłkarzy VfB. Cała trójka z powodu klauzuli odeszła za relatywnie niskie kwoty...

Miało być gorzej

Oczywiście nie jest tak, że Stuttgart jest tylko w defensywie. Jego saldo transferowe jest na plus, a perspektywa gry w Lidze Mistrzów daje dodatkowe możliwości. Na ten moment jednak jedynym większym zakupem jest Ermedin Demirović, bośniacki napastnik ściągnięty z Augsburga za 21 mln euro, który jak Guirassy i Undav ma za sobą sezon życia - 15 goli i 10 asyst w Bundeslidze. Dodatkowo szefostwo za kilkomilionowe koszty wykupiło niektórych graczy wypożyczonych czy ściągnięto stopera spadającej Kolonii, Jeffa Chabota. Po zakończeniu rozgrywek wydawało się, że Stuttgart zostanie rozebrany w jeszcze większym stopniu, ale nie było aż tak źle. Szwaby cały czas muszą jednak podzielać na rynku, by załatać powstałe dziury, szczególnie w defensywie. W ataku już pewne ruchy poczyniono, z kolei w pomocy i na bramce - żadnych ubytków (na razie) nie ma.

Piotr Tubacki



Napastnik GKS-u Tychy Daniel Rumin (z lewej) liczy na komplet punktów w piątym meczu z Kotwicą Kołobrzeg.



Gorzki początek



Niestety w Poznaniu ziścił się negatywny scenariusz i tym samym wpadł spory kamyczek do ogródka Jana Urbana.

Trener trzeci raz zaczął sezon z Górnikiem i poniósł trzecią porażkę. Widać było, że przygotowanie mentalne do tego meczu pozostawia wiele do życzenia, a piłkarze wyszli na boisko przestraszeni. Trochę ciężko to zrozumieć, a problem pojawia się przecież nie po raz pierwszy. Okazja do postawienia się Lechowi przy Bułgarskiej była wręcz wyśmienita, bo atmosfera wokół Kolejorza była gęsta. Na trybunach w pierwszej połowie trwał bowiem strajk i kibice gospodarzy nie prowadzili doping, za to na sektorze

gości pojawiła się liczna i głośnie Torcida. Wydawałoby się, że takie okoliczności wręcz zmuszają do podjęcia ryzyka i rzucenia się na rywala. Obraz meczu był zgoła inny i bramka dla Lecha musiała być kwestią czasu.

Zapewne znajdzie się wielu adwokatów tego stanu rzeczy, ale punkty stracone w tak łatwy sposób liczą się tak samo, jak te gubione w środku czy na końcu sezonu. Oddaliśmy za darmo w Poznaniu trzy punkty i znając specyfikę ekstraklasy, może się to zemścić. Oby sztab wyciągnął wnioski, bo konkurencja nie śpi, a patrząc na to przez pryzmat historii, to dawno w Górniku nie było takiego komfortu i porządku, jeśli chodzi o budowanie kadry. Na pewno pozytywną wiadomością jest powołanie na członka zarządu Michała Siary. Jest

to człowiek z bogatym CV, zna realia polskiej piłki, ekstraklasy i zarządzania klubem.

Wielu postronnych komentatorów twierdzi, że to świetny ruch Górnika. Patrząc na transfery do struktur klubu, można widzieć w tym wszystkim jakiś plan, a personalia mogą budzić zaufanie i nadzieje, że po latach będziemy świadkami profesjonalizacji, która zaś będzie skutkować końcem marnotrawienia ogromnego potencjału, bo to już ostatnimi laty wołało o pomstę do nieba. Oczywiście jest, że nie wszystko od razu „zatrybi”, ale też należy zmieniać podejścia i coraz więcej wymagać. Na pewno nie chcemy „bejjajecznego” Górnika jak na inaugurację sezonu i oby „górnicy” jak najszybciej trafili na odpowiednie tory.



Mogło być gorzej...



Inauguracja rozgrywek w naszym wykonaniu nie była idealna.

Inauguracja rozgrywek w naszym wykonaniu nie była idealna. Mało tego, gra naszej defensywy była okropna. Rado miak mógł jeszcze mocniej nas złać. Mimo wszystko można być lekko zadowolonym. Z czego? Otóż zawsze mogło być gorzej. Mogliśmy dostać jeszcze kilka goli i wysłać sygnał w Polskę - na Bukowej za darmo rozdają punkty! Mimo to trzeba być umiarkowanym. Szczególnie że dla wielu było to w ogóle pierwsze spotkanie na poziomie ekstraklasy. Z każdym kolejnym meczem powinno być lepiej. Szczególnie że w gabinetach praca cały czas wre.

Pięknie przedstawiono Bartka Nowaka. Pomysł

z zaprezentowaniem go na Galerii Katowice był trafny. Wiele osób mówiło o tym transferze. Wzbudził niemałe emocje. Niekoniecznie pozytywne, patrząc na niektóre, niekoniecznie nasze, komentarze. Ja tam się cieszę. Chłopak ma doświadczenie w ekstraklasie. Zdobyl z Rakowem mistrzostwo. Potrafi fajnie podać i nieźle uderzyć. To może być dla nas ruch w stronę utrzymania. Trzeba jednak pilnować, aby był w dobrej formie. Jak będzie falował jak w Rakowie czy Górniku, to wy czuwać problemy.

Można było narzekać na naszą obronę. Mamy jednak wzmocnienie w postaci Rafała Strączki. Odchodził z ekstraklasy z łatką talentu. Szkoda, że jego kariera we Francji się tak potoczyła, a Bordeaux spadło. W końcu coś nie coś nas

z nim łączy historycznie. Patrząc od strony czysto sportowej - będzie to kawał dobrego grajka. Potrzebujemy wzmocnień w obronie. Bez solidnej defensywy za daleko nie zajedziemy. Dlatego mam cichą nadzieję, że na tym nie koniec, że jeszcze jakieś ruchy się pojawią.

Wyjazd do Mielca traktuję jako szansę na poprawę sytuacji w tabeli. W końcu Stal w pierwszym meczu nie prezentowała się wybitnie, zresztą podobnie jak my. Pewnie nie będziemy oglądać fajerwerków. Zapewne nie będzie za wiele składnych akcji. To w tej chwili nie jest ważne. Oby tylko przepchnąć ten mecz i złapać trzy punkty. Łatwo nie będzie, to prawda. Poprzedni sezon pokazał, że Stal stać na wiele. Ale z Nowakiem i Strączkiem może będzie lepiej.



Co za dramat...



Jak można było zremisować z Cracovią

Jak?! Nie chodzi o klasę przeciwnika, o gola w końcówce czy sposób, w jaki go straciliśmy... Pytam o skuteczność pod bramką rywala. Przecież to jeden, wielki i nieśmieszny żart! Połowa tych chłopaków nadaje się do tarcia chrzanu, a nie gry w ekstraklasie. Nóż się w kieszeni otwiera, widząc pierwszą połowę. Przecież naszym psim obowiązkiem było wpakowanie im trzech, albo i czterech goli i odesłanie na obwarzanka. Zamiast tego kopaliśmy się po czole. Krew mnie zalewa, patrząc na coś takiego...

Jeszcze bardziej jak widzę, że Damian Kądzior, który był w dobrej formie w okresie

przygotowawczym, ląduje na ławie i wchodzi na boisko w doliczonym czasie gry. Jak można takiego gościa sadzać na ławce. Nie wiem, może Vuković jest ślepy? A może między nimi jest jakiś konflikt? A może po prostu Piast chce go wypchnąć, bo ma dziurę w budżecie jak reaktor w Czarnobylu i robi dobrą minę do złej gry? Kij ich wie. Niemniej to naprawdę chora sytuacja. Szczególnie że dzień później znów trafił do siatki. Nie sposób zrozumieć logiki Vukovicia. Tak samo w przypadku transferów...

Podobno na gliwickich rogatkach (a przy najmniej w momencie pisania tego tekstu) jest Maciej Rosołek, kolejny napastnik z rozregulowanym celownikiem jak Pia-

secki. Ten zresztą rozegrał cudowny mecz w Krakowie, ręce same składały się do oklasków... Co do Rosołka - to kolejny twór napastnikopodobny, który miałby się u nas pojawić. Trudno mi zrozumieć, po co nam strzelec, który nie ma naboju. Przecież tak Piasecki, jak i Rosołek nie nadają się obecnie do gry na poziomie ekstraklasy. Znow ratować będzie nas musiał Jorge Felix. Pewnie pomógłby Kądzior, ale ktoś notorycznie go pomija... Sytuacja jest słaba. Po świetnych przygotowaniach dajemy ciała na całej linii. Aż mam dość na samą myśl przed kolejnym meczem... Chociaż tyle, że gramy ze Śląskiem. Po tym, co zrobili w Rydze, to jest cień nadziei na sukces. Szkoda, że tylko cień...



Zmiany przyniosą efekt?



Wszystkie kluby ekstraklasy znajdują się w początkowej fazie sezonu, w której każdy poznaje tegoroczny poziom ligi i swoich kolejnych rywali.

Co roku początek ligi ma to do siebie, że trudniej jest oceniać zarówno drużynę, której się kibicuje, jak i swoich przeciwników. W przypadku Rakowa po pierwszym meczu można wyciągnąć w większości pozytywne wnioski. Warto jednak mieć zrównoważone nastawienie, aby nie zderzyć się gwałtownie z brutalną ekstraklasową rzeczywistością. Jeśli jednak mamy chwalić drużynę Rakowa, to przede wszystkim za świetnie skompletowaną kadrę, która podobnie jak przed

rokiem, przeszła gruntowne zmiany.

Jednak tym razem potencjał rozwojowy pod względem drużynowym oraz indywidualnym jest o wiele większy niż przed rokiem. Świetną robotę wykonał dyrektor sportowy Samuel Cardenas, który wydaje się, że dobrał takich zawodników, z których zarówno on, jak i trener Marek Papszun mogą się cieszyć. Mecz w Lublinie pokazał, że Raków może być groźny w rozpoczynającej się kampanii 2024/25. Zawodnik, na którego przeciwnicy muszą zwrócić szczególną uwagę, to Ante Crnac, wielokrotnie chwalony za ogromny potencjał już w poprzednich sezonach.

Chorwat obecne rozgrywki przywitał już pierwszym golem, którego zdobycie wymagało świetnego instynktu napastnika, włożenia

nogi przed przeciwnika w odpowiednim momencie z odpowiednią siłą i precyzją. To spowodowało, że Crnac zwyciężył golem znakomicie przygotowaną akcją „Medalików”. Następni oponenci czerwono-niebieskich, a więc Cracovia, swój pierwszy ligowy mecz zremisowała z Piastem Gliwice 1:1, po голу zdobytym w końcówce spotkania. Wcześniej jednak gra „pasów”, mówiąc kolokwialnie, się nie kleiła.

Z pewnością nie była to taka gra, jaką Cracovia zaprezentowała przeciwko Rakowowi w starciu z 19 maja. Jeśli mówimy o początku sezonu krakowskiej drużyny, to sympatycy z Częstochowy nie powinni mieć większych obaw. Natomiast nigdy nie można lekceważyć rywala na początkowym etapie sezonu, kiedy tak naprawdę wszystko jest możliwe.

Tak powstaje kolektyw

Po zwycięstwie na inaugurację przed własną publicznością w Sosnowcu liczą na pierwszą w sezonie wygraną na wyjeździe.

Niemoc Zagłębia trwała od 15 września 2023 do 21 lipca 2024. Została przerwana wygraną (2:1) z Olimpią Grudziądz po trafieniach Kamila Bilińskiego i Bartosza Snopczyńskiego.

- Bardzo się cieszę z tego zwycięstwa. Doskonale wiemy, że jak zaczyna się sezon, to dużo jest niewiadomych. Mecze kontrolne nie pokazują tego, co liga. Chłopaki walczyli od samego początku do końca. Uważam, że weszliśmy w mecz bardzo dobrze. W pierwszych 30 minutach wykonaliśmy plan, który sobie zakładaliśmy. Straciliśmy bramkę po kontrataku. Wiedzieliśmy, że coś takiego może zaistnieć. Wydaje mi się, że była ręka, ale interpretacja sędziowska była inna i nie ma z czym dyskutować. Stało się. Później było trochę nerwówki w końcówce, bo nie mogliśmy się przebić przez ustawiony przez Olimpię blok defensywny. Ciężko się gra, nie tylko w Polsce, w ataku pozycyjnym. Jestem zadowolony, bo wiem, że wielu kibiców czekało na to zwycięstwo. Bardzo się cieszę, ilu naszych fanatyków przyszło na ten piękny stadion. Były momenty, że doping nas bardzo mocno ponosił - powiedział trener Marek Saganowski.

Było to pierwsze zwycięstwo Zagłębia przed



Bartosz Snopczyński na gola w barwach Zagłębia nie musiał długo czekać.

własną publicznością od 3 września ubiegłego roku, gdy zespół prowadzony wówczas przez Artura Derbina pokonał Lechię Gdańsk 5:2. Potem był wspomniany 15 września i wjazdowy triumf nad GKS-em Katowice 1:0, jedyny i ostatni na obcym boisku. Czym dla wymienionych zespołów zakończył się ubiegły sezon? Lechia i GKS awansowały do ekstraklasy, a Zagłębie zostało zdegradowane z jej zaplecza.

Dziś sosnowiczanie próbują się odnaleźć w drugoligowej rzeczywistości i w najbliższą sobotę staną przed szansą przerwania

kolejnej czarnej serii, czyli meczów bez wygranej na wyjeździe. Rywalem zespołu Marka Saganowskiego będzie beniaminek, Rekord Bielsko-Biała.

Co ciekawe, oprócz złej serii do przełamania Zagłębie kontynuuje dobrą passę meczów bez porażki w 2. lidze. Wygrana nad zespołem z Grudziądza była bowiem 15. kolejnym meczem bez porażki na trzecim poziomie rozgrywek. Po raz ostatni ekipa z Sosnowca przegrała w 2. lidze wiosną 2015 roku, a konkretnie 7 marca, ulegając 0:1 Okocimskiemu Brzesko. W składzie Zagłębie byli wówczas m.in.: Krzysz-

tof Markowski, Grzegorz Fonfara, Jakub Arak czy Sebastian Dudek. Była to jedyna porażka w rundzie wiosennej sosnowiczanie, którzy kilkanaście tygodni później cieszyli się z awansu na zaplecze ekstraklasy.

Dobłą passę w 2. lidze sosnowiczanie będą chcieli podtrzymać jutro w Bielsku-Białej. Po wygraniu na otwarcie sezonu w Zagłębiu humory dopisują. - Pierwszy mecz pokazał, że z tej drużyny tworzy się kolektyw. Oczywiście jeszcze dużo pracy przed nami, jeśli chodzi o zrozmienienie i zgranie pewnych automatyzmów, ale to normalne, gdy powstaje nowy zespół. Od pierwszych

minut meczu z Olimpią wiadać było, że ten zespół chce grać w piłkę, chce strzelać gole i wygrywać i nawet stracona bramka na początku niczego w tej kwestii nie zmieniła, a to dobry prognostyk przed kolejnymi wyzwaniem. To jest zasługa mentalu i ukierunkowania zawodników na zwycięstwo - podkreśla trener Saganowski.

W sobotę siła uderzeniowa sosnowiczanie będzie jeszcze większa, gdyż Kameruńczyk Emmanuel Agbor jest już gotowy do gry. Wypożyczony z Miedzi Legnica napastnik w niedzielę nie wystąpił w przyczyn formalnych.

Krzysztof Polackiewicz

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Wista Puławy - piątek, 17.00, KKS 1925 Kalisz - Skra Częstochowa - piątek, 17.30, Resovia - Chojniczanka - piątek, 19.05, Rekord Bielsko-Biała - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 15.00 (TVP Sport), Zagłębie II Lubin - Wierzyńska Kraków - sobota, 16.00, Hutnik Kraków - Świt Szczecin, Olimpia Elbląg - GKS Jastrzębie - oba w sobotę o 17.00, Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 18.00, Polonia Bytom - Olimpia Grudziądz - niedziela, 19.35 (TVP 3).

1. Jastrzębie	1	3	5:0
2. ŁKS II	1	3	3:1
3. Chojniczanka	1	3	2:0
Pogoń (b)	1	3	2:0
5. Zagłębie (s)	1	3	2:1
6. Resovia (s)	1	3	1:0
7. Kalisz	1	1	1:1
Świt (b)	1	1	1:1
9. Olimpia E.	1	1	0:0
Podbeskidzie (s)	1	1	0:0
11. Olimpia G.	1	0	1:2
12. Wierzyńska (b)	1	0	0:1
13. Polonia	1	0	0:2
Rekord	1	0	0:2
15. Hutnik	1	0	0:5
16. Skra	1	-7	1:3
Wista	-	-	-
Zagłębie II	-	-	-

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

(m)

Bednarski nadrabia zaległości

Do meczu z beniaminkiem z Grodziska Mazowieckiego zespół Podbeskidzia przygotowuje się w komplecie. „Górale” intensywnie pracowali nad ostatnią fazą akcji.

Niedzielny mecz z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, która na inaugurację sezonu sprawiła dużą niespodziankę, pokonując Polonię Bytom 2:0, pod wieloma względami może przypominać starcie Podbeskidzia z Olimpią Elbląg. Jeden z faworytów do awansu w domowym meczu nie zachwylił i miał wyraźny problem z przebić się przez zasieki przeciwnika oraz z finalizacją nielicznych sytuacji podbramkowych.

- Rozmawialiśmy z drużyną i byliśmy zgodni, że zrobiliśmy wiele, by ten mecz wygrać. Od początku napie-

raliśmy, chcieliśmy strzelić gola, ale przeciwnik dobrze się bronił - mówił trener Krzysztof Brede. - Rywale w praktycznie każdej formacji mają doświadczonych piłkarzy i swoimi zachowaniem potrafili utrzymać koncentrację, a w kilku momentach zapracować na szczęście. Chcieliśmy szybko otworzyć wynik. Gdyby nam się udało, funkcjonowalibyśmy łatwiej. W pierwszej połowie stworzyliśmy kilka sytuacji. Może nie były one stuprocentowe, jak ta Pawła Tomczyka, ale mieliśmy wiele uderzeń z dalszej odległości. Nie wjeżdżaliśmy jednak w pole karne, nie dogrywaliśmy pił-

ki do wbiegających zawodników i nad tym elementem musimy pracować na treningach. Nasza intensywna gra w drugiej połowie zmęczyła przeciwników, którzy popełniali błędy. Z bocznych sektorów dostawaliśmy się w ich pole karne, ale brakowało nam kropki nad „i” - mówił wracający do bielskiego klubu szkoleniowiec.

Zgodnie z jego deklaracjami „górale” w ostatnich dniach pracowali nad ostatnią fazą akcji ofensywnych oraz staliśmy fragmentami gry. - Wszystko po to, by nasze dogrania i uderzenia były skuteczniejsze. Stałe fragmenty mają z kole-

duże znaczenie, gdy nie potrafi się zdobyć gola z akcji. Wierzę, że to wszystko przyjdzie i będziemy łapać te bramki - mówił trener Brede, który w inauguracyjnym spotkaniu nie miał do dyspozycji Michała Bednarskiego. Pomocnik ten ostatnią rundę spędził w KKS-ie 1925 Kalisz, a w połowie lipca dołączył do drużyny z Bielska-Białej. - Michał zagrał 50 minut w ostatnim sparingu, ale nie jest gotowy na intensywną grę. Uznaliśmy, że czas na ławce nie będzie dla niego wartościowy. Piłkarze spoza kadry mieli jednak bardzo intensywny weekend - wyja-



Bielszczanie wiedzą, że z pierwszego meczu sezonu mogli wycisnąć więcej niż punkt.

śniał szkoleniowiec, mając nadzieję, że Bednarski będzie gotowy na niedzielny mecz z Pogonią. W bielskim zespole nikt nie narzeka na uraz, a w treningu jest już 18-latek Bartosz Martosz,

który wobec braku oczekiwanego transferu napastnika będzie głównym konkurentem Pawła Tomczyka w rywalizacji o miejsce w wyjściowym składzie.

(gru)

Przez Anglię na igrzyska do Paryża

Adrian Meronk rozpoczyna w piątek rywalizację w turnieju LIV Golf UK.

Do JCB Golf&Country Club, zlokalizowanego pomiędzy Birmingham a Manchesterem, przeniesie się prosto ze Szkocji - z The Open. Natomiast z Anglii uda się do Paryża na swoje drugie po Tokio igrzyska olimpijskie.

2023 DP World Tour Player of the Year, czterokrotny zwycięzca w lidze, triumfator turniejów Irish, Australian i Italian Open oraz Andalucia Masters, nie może narzekać na brak rywalizacji. W ostatnich tygodniach wręcz nie ma chwili na oddech, uczestnicząc w maratonie turniejów odbywających się tydzień po tygodniu. Seria rozpoczęła się od LIV Golf Andalucia, później był The Open Championship, teraz czeka LIV Golf UK, a od pierwszego sierpnia turniej olimpijski na polu Le Golf National, gdzie będzie jednym z siedmiu zawodników z saudyjskiej ligi. Obok Polaka wystąpią tam również: Hiszpanie - Jon Rahm i David Puig, Chilijczycy - Joaquin Niemann i Mito Pereira, oraz Meksykanie - Carlos Ortiz i Abraham Ancer.

Napięty harmonogram

Turniej w Tokio, ze względu na pandemię i brak publiczności, był bardzo specyficzny. W dodatku Polak nie miał najlepszej formy, zajmując w stawce 69 zawodników 51. pozycję, 16 uderzeń za Xanderem Schauffele. Wkrótce jednak stanie po raz drugi przed szansą medalową, zawsze podkreślając, jak

dużo znaczy dla niego rywalizacja olimpijska. Podczas przygotowań przed turniejem w LIV Golf UK powiedział korespondentowi ligi: „Igrzyska olimpijskie są dla mnie bardzo ważne. Oglądałem każde z nich, odkąd byłem dzieckiem. Wspaniale jest być tego częścią, reprezentować Polskę i dzielić się doświadczeniami z innymi sportowcami. Mam nadzieję, że będę w dobrej formie i będę grał jak najlepiej. Moim marzeniem byłoby zdobyć medal”.

Meronk uważa, że może tylko zyskać na napiętym harmonogramie, którego ostatnio doświadcza: „Myślę, że granie tak dużo w golfa będzie dość ważne. To trudny moment, ale wydaje mi się, że moja gra robi postępy. Dobrze trafiam w piłkę. Mam nadzieję, że będę w dobrej formie przed igrzyskami olimpijskimi”.

Liczył na więcej

Adrian już po raz trzeci wystąpił w turnieju The Open, po raz trzeci przechodząc cuta, tym razem zajmując 50. miejsce. Z takim jak on wynikiem kończyli również chociażby: Matt Fitzpatrick, Gary Woodland, Robert MacIntyre i Matthieu Pavon. Występ w arcytudnych w tym roku warunkach, jakimi ugościł zawodników Royal Troon Golf Club, był optymistycznym akcentem po trzech poprzednich tegorocznych turniejach wielkoszlemowych Wroclawianina, w których kończył rywalizację już po pierwszych



Adrian Meronk przed LIV Golf UK.

dwóch dniach. Teraz efekt był dużo lepszy, sam zainteresowany był jednak nieco zawiedziony: „Szczere mówiąc, byłem dość rozczarowany swoim wynikiem. Myślałem, że grałem całkiem nieźle przez cały tydzień. Po prostu zostawiłem wiele strzałów, szczególnie na greenach. Liczyłem na lepszy rezultat”.

W Szkocji w brawurowym stylu wygrywał Xander Schauffele, po PGA Championship zdobywając swoje drugie trofeum wielkoszlemowe. Wkrótce stawi się na polu Le Golf National, broniąc tytułu Mistrza Olimpijskiego, wywalczonego w Tokio. Trzy lata temu w Kasumigaseki Country Club Xander zwyciężył jednym uderzeniem przewagi przed srebrnym medalistą, Rorem Sabbatinim, reprezentującym barwy Słowacji, wcześniej rodowitym Południowoafrykańczykiem. Warto wspomnieć niesamowitą dogrywkę o brązowy medal, w której zmierzyło się aż siedmiu zawodników, w tym: Rory McIlroy, Collin Morikawa i reprezentant oszałałych na punkcie golfa gospodarzy - Hideki Matsuyama. Wreszcie, na czwartym dodatkowym dołku ostatnie miejsce na podium wywalczył Tajwańczyk C.T. Pan.

Na wypach

LIV Golf już po raz trzeci zagra w Zjednoczonym Królestwie. Tym razem, pierwszy raz w historii turnieju przeniesie się z podlondyńskiego Centurion G&CC do JCB G&CC, położonego na północ od Birmingham. Adrian wystartuje z dołka nr 13 wraz z kapitanem Cleeks GC Martinem Kaymerem i Richardem Blandem, w tym roku zwycięzcą dwóch seniorskich turniejów wielkoszlemowych - Senior PGA Championship i U.S. Senior Open. Zeszłoroczny LIV Golf London wygrał Cameron Smith, a po drużynowy tytuł sięgnęli 4Aces GC, dowodzeni przez Dustina Johnsona. Faworytami publiczności będą na pewno Anglicy, Ian Poulter, Lee Westwood, Tyrell Hatton, a zwłaszcza Richard

Bland, który urodził się w pobliskim Burton upon Trent i mimo już 51. lat na karku gra w tym roku jak nawiedzony.

Adrian, który w zeszłym miesiącu zajął drugie miejsce w indywidualnej klasyfikacji LIV Golf Houston, a jego drużyna Cleeks zdobyła swoje pierwsze w historii trofeum LIV Golf, powiedział: „Mam wrażenie, że z tygodnia na tydzień zacieśniamy więź. Graliśmy dobrego golfa i mam nadzieję, że będziemy mogli to kontynuować. Chemia jest naprawdę dobra, a bycie Cleekiem jest dla mnie bardzo miłe. Nie mogę doczekać się tego tygodnia i reszty sezonu.”

Transmisje turniejowe w Golf Zone od godziny 15.00, od piątku do niedzieli.

Zalewska w kwalifikacjach

Dorota Zalewska przed dłuższą przerwą od startów powalczy w kwalifikacjach do ostatniego w tym roku kobiecego turnieju wielkoszlemowego - AIG Women's Open Pre-Qualifier. Runda kwalifikacyjna odbędzie się w najbliższą niedzielę w Delamare Forest niedaleko Liverpoolu. Będzie to pierwszy etap kwalifikacji, który dopiero poprzedza kwalifikacje właściwe, które odbędą się 19 sierpnia w Crail Golfing Society. AIG Women's Open rozpocznie się 22 sierpnia i rozegrany zostanie w „kolebce golfa”, na polu Old Course w St Andrews.

Kasia Nieciak

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 26 LIPCA

TVP 1

19.30 Ceremonia otwarcia igrzysk olimpijskich (na żywo)

TVP SPORT

18.05 Studio IO, 19.40 Pn: Betclit 1. Liga, Kotwica Kołobrzeg - GKS Tychy (na żywo), 23.30 Wieczór olimpijski

POLSAT SPORT 1

17.00 Magazyn olimpijski (na żywo)

POLSAT SPORT 2

12.30 Tenis: półfinały ATP w Kitzbuehel, 18.00 Półfinały ATP w Umag, 20.00 Ćwierćfinały ATP w Atlancie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.30 Tenis: półfinały ATP w Kitzbuehel, 17.00 Półfinały ATP w Umag, 20.00 Ćwierćfinały ATP w Atlancie (na żywo)

SPORTKLUB

20.15 Pn: liga słoweńska, NK Nafta 1903 - NK Radomlje (na żywo)

EUROSPORT 1

18.00 IO: studio i ceremonia otwarcia (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk - Motor Lublin (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00 Tenis: finał WTA w Pradze (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.30 Pn: ekstraklasa, Puszcza Niepołomice - Górnik Zabrze, 20.25 Lechia Gdańsk - Motor Lublin (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.30 Pn: ekstraklasa, Puszcza Niepołomice - Górnik Zabrze (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, NovyHotel Falubaz Zielona Góra - ORLEN OIL Motor Lublin, 20.15 ZOOLESZCZ GKM Grudziądz - ebut.pl Stal Gorzów (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: liga belgijska, Club Brugge - Mechelen (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.



Fot. LIV Golf

Tu będzie grał nasz najlepszy golfista.

Początek jak przystawka

Rozstawiona z numerem 1 Iga Świątek rozpocznie rywalizację w igrzyskach olimpijskich w Paryżu od pojedynku z Iryną-Camelią Begu. Tymczasem wypadła jej kolejna groźna konkurentka – Jelena Rybakina.

Losowanie tenisowej drabinki odbyło się w czwartkowe południe, ale plan gier ma być podany dopiero w piątek, bo – jak poinformowała na platformie X Joanna Sakowicz-Kostecka – aż 21 uczestników olimpijskiej rywalizacji wciąż uczestniczy w innych turniejach. W tym gronie są m.in. finalistki turnieju WTA w Pradze Magda Linette i Magdalena Fręch.

Iga Świątek jest zdecydowaną faworytką rywalizacji pań. Na kortach ziemnych w Paryżu czuje się znakomicie – w latach 2020-24 wygrała tutaj cztery razy wielkoszlemowy French Open, po raz ostatni miesiąc temu. Na dodatek ubył jej wczoraj kolejna groźna rywalka – już po losowaniu z turnieju wycofała się numer 4 rankingu WTA Jelena Rybakina. Urodzona w Moskwie Kazażka ostatni mecz rozegrała 11 lipca w półfinale Wimbledonu (przegrała z Barborą Krejčíkovą – późniejszą triumfatorką turnieju) i nieobecność wytłumaczyła powikłaniami po zapaleniu oskrzeli.

Zmora w ćwierćfinale?

W Paryżu zabraknie też światowej „trójki” Białorusinki Aryny Sabalenki, Hiszpanki Pauli Badosy, z którą Iga przegrała w 2. rundzie na igrzyskach w Tokio czy Czeszki Markety Vondrousovej. Rybakinę zastąpiła w drabince Francuzka Caroline Garcia.



Iga Świątek na paryskiej mączce już czeka na pierwszy mecz.

Z zajmującą 136. miejsce w światowym rankingu Iryną-Camelie Begu 23-letnia tenisistka z Raszyna grała dotychczas raz – pokonała ją gładko 6:1, 6:0 w lipcu 2021 roku w 3. rundzie Wimbledonu.

Jeżeli i tym razem pokona doświadczoną, prawie 34-letnią Rumunkę, w kolejnej rundzie zmierzy się z Argentyńską Nadią Podoroską lub Francuzką Diane Parry. Schody mogą zacząć się od 3. rundy, gdy może trafić na Lindę Noskovą, która pokonała Polkę w 3. rundzie tegorocznego Australian Open. A w ewentualnym ćwierćfinale czekać może Amerykanka Danielle Collins (9. WTA) czy Jelena Ostapienko (11. WTA). Z łotewską „zmorą” Iga przegrała wszystkie cztery mecze.

W drugiej połowie drabinki, oprócz Krejčíko-

vej (10. WTA), rywalizują Amerykanka Coco Gauff (2. WTA) czy finalistka French Open i Wimbledonu Włoszka Jasmine Paolini (5. WTA).

Dwie szanse Linette

Swoje rywalki poznały również pozostałe Polki – Linette (48. WTA) i Fręch (57. WTA). Pierwsza z nich trafiła na występującą jako zawodniczka neutralna Rosjankę Mirrę Andriejewą (32. WTA), a jej potencjalną rywalką w 2. rundzie może być rozstawiona z „czwórka” Paolini. Fręch trafiła na Bułgarkę Wiktorię Tomową (49. WTA), która w środę przegrała z Linette półfinał w Pradze.

Poznanianka przystąpi też do rywalizacji w deblu razem z Alicją Rosolską. W 1. rundzie zmierzą się z Ukrainkami Martą Ko-

stjuk i Dajaną Jastremską. Ta pierwsza jest podopieczną pochodzącej z Katowic Sandry Zaniewskiej.

„Klasyk” już w 2. rundzie?

W turnieju mężczyzn tenisowy świat czeka na „klasyk” już w 2. rundzie, czyli pojedynek Novaka Djokovicia z Rafaellem Nadalem. Obaj grali ze sobą dotychczas aż 59 razy. Minimalnie lepszy bilans ma Djoković – 30:29. 37-letni Serb triumfował 24 razy w turniejach wielkoszlemowych, a starszy o rok Hiszpan – 22-krotnie, z czego aż 14 razy na kortach ziemnych w Paryżu. Ale przez ostatnie dwa lata „Rafa” głównie leczył kontuzje i w rankingu ATP zleciał do siódmej setki, obecnie – po niedzielnym finale w Bastad – jest 161.

Najpierw jednak obaj mistrzowie muszą uporać się w Paryżu z pierwszą przeszkodą – rozstawiony z „jedyńką” Serb z Australijczykiem Matthew Ebdenem (36. ATP), a Hiszpan z Węgrem Martonem Fucovicsem (83. ATP).

Bez Hurkacza i Murraya

W turnieju zabraknie w singlu Huberta Hurkacza. Wrocławianin miał być jedynym polskim singlistą, ale wciąż dochodzi do zdrowia po kontuzji odniesionej w Wimbledonie. To oznacza, że Polska nie może wystawić żadnej pary w grze podwójnej mężczyzn oraz w mieszanej. W deblu Hurkacz miał wystąpić z Janem Zielińskim, natomiast w mikście – ze Świątek.

W singlu nie wystąpi też Brytyjczyk Andy Murray. Dwukrotny złoty medalista olimpijski w singlu (2012 i 2016) zapowiedział, że w swoim ostatnim turnieju przed zakończeniem kariery skupi się na występie w deblu. Tam tworzy duet z Danielem Evansem.

Pożegnanie z Angie

Zakończenie kariery po igrzyskach ogłosiła wczoraj także pochodząca z wielkopolskiego Puszczykowa Niemka Angelique Kerber, srebrna medalistka z Rio de Janeiro (2016). Ostatnim meczem popularnej Angie może być potyczka z inną byłą „jedyńką” światowego rankingu, Japonką Naomi Osaką.

Tomasz Mucha

Chwalińska powalczy o finał

WTA 125 W WARSZAWIE

Maja Chwalińska (LOTTO PZT Team/BKT Advantage Bielsko-Biała) zagra w półfinale turnieju WTA 125 Polish Open organizowanego przez Polski Związek Tenisowy na kortach Legii Warszawa.

23-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej wyeliminowała w czwartkowym ćwierćfinale rozstawioną z numerem 3. Łotyszkę Dariję Semeništaję 7:5, 4:6, 6:2. Ten mecz na blisko dwie godziny przerwały opady deszczu, przy stanie 3:2 i 15-0 dla Polki w drugim secie. Chwilę wcześniej Maja skorzystała z przerwy na pomoc medyczną, podczas której konieczne było zabezpieczenie taśmą uciskową drugiego uda, bo z podobną opaską na jednym udzie grała od początku.

– Śmieję się, że wyglądam już prawie jak mumia. Ta przerwa była prawdziwym zbawieniem i bardzo mi pomogła, mimo przegranego seta. Wydaje mi się też, że poziom tenisowy po wznowieniu gry był wyższy niż przed deszczem. Chociaż przegrałam drugiego seta, to miałam wrażenie, że sama gra wyglądała lepiej – powiedziała Chwalińska, która w poprzednich tygodniach wygrała turnieje ITF w Montpellier i Porto. Było to jej 13. zwycięstwo z rzędu.

O awans do finału Maja (WTA 167.) zagra z Australijką Mają Joint (WTA 159.), z którą pod koniec maja przegrała w trzysetowym ćwierćfinale turnieju ITF W50 w słoweńskiej miejscowości Otocec.

W drugim półfinale spotkają się Amerykanka Alycia Parks i Leonie Kung. Szwajcarka dobrze pamięta Igę Świątek, bo to z numerem 1 na świecie przegrała w finale juniorskiego Wimbledonu 2018.

O tytuł w deblu powalczy duet Weronika Falkowska (KS Górnik Bytom) i Martyna Kubka (Mera Warszawa), które w półfinale pokonały Weronikę Ewald (Gdańska Akademia Tenisowa) i Zuzannę Kolonus (KS Górnik) 6:0, 6:2. W finale ich rywalkami będą Szwajcarka Celine Naef i Serbka Nina Stojanović.

(1)

Polska historia po czesku

Magda Linette i Magdalena Fręch zagrają pierwszy polski finał w historii WTA Tour!

Dwie Polki w finale tego samego turnieju WTA i żadna z nich nie nazywa się Iga Świątek? Czy to możliwe? Ta teoretycznie nieprawdopodobna historia właśnie się dzieje, a piszą ją na ziemnych kortach Sparty Praga druga i trzecia rakieta naszego kraju. Dla Magdaleny Fręch to w ogóle pierwszy w karierze finał w zawodowym tourze, dla Magdy Linette będzie to ósmy mecz o tytuł, których ma na koncie dwa.

Trzy w Top 50!

Oczywiście warto zauważyć, że Polki doskonale wykorzystują fakt, iż Livesport Prague Open to turniej najniższej rangi – WTA 250 – i nie miał szczególnie mocnej obsady, bo większość czołowych tenisistek trenowała przed ruszającą w sobotę rywalizacją olimpijską w Paryżu. Obie są rozstawione – Linette z numerem 4, a Fręch z 6. Nie umniejsza to jednak ich sukcesu.

– W Polsce mamy teraz wiele dobrych tenisistek, a aż trzy będą w Top 50, co nie miało miejsca nigdy wcześniej, więc jest to naprawdę wyjątkowe – powiedziała Magda Linette.

Oczywiście trzy sety

W czwartkowych półfinałach nasze tenisistki pokonały rywalki z Czech, pozbawiając kibiców gospodarzy trzeciego w historii turnieju całkowiec czeskiego finału. Fręch awansowała po tym, jak występująca z „dziką kartą” zaledwie 16-letnia Laura Samson skreczowała w trzecim secie z powodu kontuzji lewego uda, przy stanie 3:6, 6:0, 4:2. 26-letnia tenisistka Górnika Bytom w każdym meczu fundowała kibicom trzysetowe maratony.

Linette podążyła za nią, pokonując rozstawioną z numerem 1 Lindę Nosko-

MAGDA PYTA

■ Ej, co się robi, kiedy nie ma się znajomych z Private Jetem, a WTA przesuwaa Ci finałowy mecz, przez co nie masz szans dolecieć do Paryża na Igrzyska przed zamknięciem strefy powietrznej?

Z @MFr97 czekamy na Wasze typy!

wą po trwającym 2 godziny i trzy kwadranse zaciętym meczu 6:3, 3:6, 7:6 (7-2), który przypieczętowała dopiero siódmą piłką meczową.

Delikatnie na Fręch

Trudno powiedzieć, która z Polek będzie faworytką finału, który ma się rozpocząć po finale debla, nie wcześniej jednak niż o 11.30. Fręch zwyciężyła w jedynym poprzednim spotkaniu tej pary, dwa lata temu 7:5, 6:7 (2-7), 6:2

w ćwierćfinale challenger 125 we francuskim Saint-Malo.

Nasze tenisistki nawarzyły sobie przy tym piwa, bo praski finał znacznie opóźnia ich podróż na igrzyska w Paryżu, gdzie w związku z ceremonią otwarcia w piątek wieczorem zamknięta ma być strefa powietrzna. Turniej olimpijski rusza w sobotę, Polki zapewne znajdą się w planie gier najwcześniej w niedzielę.

Tomasz Mucha